

pismo jest kontynuacją kwartalnika Pomagamy sobie w pracy

B BLIOTEKARZ O P O L S K I

Nr 4/2017 (LXI)

ISSN 2083-7321



**Marcin Kydryński w WBP w Opolu
– 26.09.2017 (fot. Mateusz Łuczak)**

W numerze m.in.:

Dagmara Kawoń-Noga

Moja IFLA - z Katarzyną Kamińską
z Pedagogicznej Biblioteki
Wojewódzkiej w Opolu,
superwizorką tegorocznego
kongresu IFLA rozmawia
Dagmara Kawoń-Noga

Barbara Kopka

„70 lat Żeglugi Literatury Miejskiej” – projekt MBP w Opolu

Katarzyna Ostrowska-Pałyga

Podsumowanie badań potrzeb szkoleniowych bibliotekarzy bibliotek publicznych w województwie opolskim

Sandra Golemo

Pracownia edukacyjna dla dzieci i młodzieży – „Port Kultury” w MBP w Kędzierzynie-Koźlu

Hanna Jamry

Jak ułatwić życie czytelnikowi czyli o dostępie do informacji wartościowej

Opolskie biblioteki publiczne XXI wieku

Krystyna Tobiasz

Modernizacja wiejskich filii bibliotecznych MiGBP w Nysie – Koperniki i Lipowa

REGION

Kordian Michalak

Opolanie jacy są... – rozmowy z twórcami opolskiej kultury

NIE MUSZĘ BYĆ AKTOREM DO KOŃCA ŻYCIA. Rozmowa z Leszkiem Malcem

Więcej artykułów  spis treści

**"Bibliotekarz Opolski" - internetowe pismo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
im. Emanuela Smołki w Opolu**

Numer 4/2017 ukazał się w internecie 9 października 2017

"Bibliotekarz Opolski" jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Polska

ISSN 2083-7321

Redakcja:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

Barbara Giedroń
Agnieszka Hałubiec
Hanna Jamry
Violetta Łabędzka
Małgorzata Pindera
Piotr Polus

Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego

Barbara Kmiecik

Biblioteka Główna Politechniki Opolskiej

Bożena Budrewicz

Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa w Opolu

Bożena Ratajczak-Olszewska

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu

Dagmara Kawoń-Noga

Skład:

Łukasz Brudnik
Agnieszka Hałubiec

Adres redakcji:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smołki w Opolu
45-081 Opole, ul. Piastowska 20
tel. (77) 453 64 75
e-mail: redakcja@bibliotekarzopolski.pl



www.bibliotekarzopolski.pl

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	5
-------------------	---

BIBLIOTEKA

Rozmowy biblioteczne

<i>Ewa Dorosz, Biblioteka Publiczna w Zagwizdzu najlepszą wiejską filią biblioteczną w województwie opolskim w 2016 roku – rozmowa z Agnieszką Jasińską pracownikiem Biblioteki w Zagwizdzu</i>	6
---	---

<i>Dagmara Kawoń-Noga, Moja IFLA z Katarzyną Kamińską z Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu, superwizorką tegorocznego kongresu IFLA rozmawia Dagmara Kawoń-Noga</i>	8
--	---

<i>Joanna Popów-Bogdoł, Jedyna taka biblioteka w województwie opolskim!.....</i>	14
--	----

<i>Barbara Kopka, „70 lat Żeglugi Literatury Miejskiej” – projekt MBP w Opolu</i>	17
---	----

<i>Katarzyna Ostrowska-Pałyga, Podsumowanie badań potrzeb szkoleniowych bibliotekarzy bibliotek publicznych w województwie opolskim.....</i>	22
--	----

<i>Sandra Golemo, Pracownia edukacyjna dla dzieci i młodzieży – „Port Kultury” w MBP w Kędzierzynie-Koźlu ...</i>	28
---	----

<i>Rafał Kurdziel, Rozwój systemu bibliotecznego SOWA WBP w Opolu</i>	33
---	----

<i>Hanna Jamry, Jak ułatwić życie czytelnikowi, czyli o dostępie do informacji wartościowej.....</i>	37
--	----

Opolskie biblioteki publiczne XXI wieku

<i>Krystyna Tobiasz, Modernizacja wiejskich filii bibliotecznych MiGBP w Nysie - Koperniki i Lipowa.</i>	38
---	----

Relacje

<i>Anna Pietrzkiwicz, Anna Malicka, Warsztaty Innovative Libraries w ramach konferencji Digital Cultures w Bibliotece Narodowej w Warszawie (27 września 2017 r.)</i>	41
---	----

<i>Ewa Dorosz, Konkurs pt. „Warto poznać...” . Prace laureatów z klasy 6 – II i III miejsce.....</i>	44
--	----

<i>Dagmara Kawoń-Noga, Narodowe Czytanie „Wesela” w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu</i>	49
---	----

Komunikat

Ogólnopolska Konferencja Biblioterapeutyczna, III edycja opolska - „Książka kluczem do zrozumienia siebie i innych” - zaproszenie.....	51
---	----

800 lat Opola

<i>Beata Śliwińska, „Opole, Opole to jest piękne miasto...” ...czyli o tym, kto przed nami spacerował opolskimi ulicami</i>	53
---	----

<i>Barbara Giedrojć, Przedwojenne pocztówki Opola w zbiorach WBP w Opolu</i>	62
--	----

Zoom na opolskie DKK

<i>Agnieszka Hałubiec, Kwartał w opolskich Dyskusyjnych Klubach Książki Lipiec-sierpień-wrzesień 2017</i>	65
---	----

GALERIA RECENZJI RYSOWANYCH OPOLSKICH DYSKUSYJNYCH KLUBÓW KSIĄŻKI DLA DZIECI.....	68
--	----

KULTURA: LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPISMIENICTWO

<i>Małgorzata Pindera, Audiobooki z bibliotecznej kolekcji</i>	70
--	----

<i>Agnieszka Hałubiec</i> , Na regale. Przegląd nowości wydawniczych	74
<i>Aleksandra Okulus</i> , Prasoteka. Subiektywny przegląd czasopism Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu .	76
<i>Łukasz Brudnik</i> , Jedna strona prawdy o Tomaszu Beksińskim – relacja ze spotkania z Wiesławem Weisse	82

REGION

<i>Kordian Michalak</i> , Opolanie – jacy są... Rozmowy z twórcami opolskiej kultury NIE MUSZĘ BYĆ AKTOREM DO KOŃCA ŻYCIA Rozmowa z Leszkiem Malcem.....	84
<i>Hanna Jamry</i> , Nowości o Śląsku Opolskim – propozycje do księgozbioru podręcznego	88

VARIA

W obiektywie bibliotecznym. Spotkania - wernisaże – jubileusze	90
---	----

Od Redakcji

Nieubłaganie i trochę z niedowierzaniem pozostaje zamknąć 2017 rok czwartym numerem Bibliotekarza Opolskiego. Za nami wiele wydarzeń, przed nami snucie nowych planów.

Wspominać możemy kongres IFLA, który odbył się w sierpniu we Wrocławiu. O swoich wrażeniach z tego święta bibliotekarzy opowiada w wywiadzie superwizorka tegorocznego kongresu Katarzyna Kamińska z Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu.

Z myślą o kolejnej edycji konkursu „O tytuł najlepszej wiejskiej filii bibliotecznej woj. opolskiego”, poprosiliśmy tegoroczną laureatkę, aby podzieliła się swoimi spostrzeżeniami i doradziła bibliotekom, które startują w drugiej edycji, co jest szczególnie ważne, aby odnieść sukces. Swoim przepisem na zwycięstwo dzieli się Agnieszka Jasińska z nagrodzonej filii w Zagwizdzu.

Biblioteki zrealizowały w tym roku kilka bardzo ambitnych i nowych w swoim wydźwięku przedsięwzięć, które wyjątkowo zasługują na zaakcentowanie. Miejska Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu może pochwalić się nowoczesną pracownią multimedialną *Port Kultury*, natomiast Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu „żeglowała po literaturze” w sposób dosłowny. Zapraszamy do lektury tekstu „70 lat Żeglugi Literatury Miejskiej”, który opisuje tę bardzo ciekawą inicjatywę, niekonwencjonalnie promującą książkę i czytelnictwo.

W ciągu roku wspomagaliśmy i nadal będziemy wspomagać biblioteki publiczne - szkoleniami, konferencjami, materiałami metodycznymi. Potrzeby szkoleniowe zostały przebadane i wyniki prezentujemy w bieżącym numerze, ponadto zapraszamy na konferencję biblioterapeutyczną organizowaną przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Opolu. Przypominamy także o nowej instrukcji poświęconej „Działalności informacyjnej w bibliotece”, wydanej przez WBP w Opolu. Słowem, na polu kształcenia zawodowego, udało się wiele zrobić.

„Dobrze się myśli literaturą”, pisze profesor Ryszard Koziołek. Będąc na tak szlachetnej zawodowej drodze, jaką jest praca z książką, liczymy, że „myśląc literaturą”, wymyślimy jeszcze wiele!

Redakcja Bibliotekarza Opolskiego

BIBLIOTEKA

Rozmowy biblioteczne

Ewa Dorosz

Dział Instrukcyjno-Methodyczny WBP w Opolu

Biblioteka Publiczna w Zagwizdzu najlepszą wiejską filią biblioteczną w województwie opolskim w 2016 roku – rozmowa z Agnieszką Jasińską pracownikiem Biblioteki w Zagwizdzu

Konkurs „O tytuł najlepszej wiejskiej filii bibliotecznej w woj. opolskim” za 2016 rok ogłosiła Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu chcąc szczególnie docenić i nobilitować pracę bibliotekarzy w małych ośrodkach, którzy zapewniają lokalnej społeczności dostęp do książki, informacji i szeroko rozumianej kultury.¹ Filia w Zagwizdzu jest agendą udostępniania zbiorów Gminnej Biblioteki Publicznej w Murowie.



Marszałek Stanisław Rakoczy wręcza nagrodę główną Agnieszce Jasińskiej (fot. Łukasz Brudnik)

Ewa Dorosz (ED): Jak się czujesz z tym, że „Twoja biblioteka” zwyciężyła w I edycji konkursu na najlepszą wiejską filię biblioteczną?

Agnieszka Jasińska (AJ): Wspaniałe uczucie! Przecieramy szlaki. Jesteśmy pierwsze. Chociaż muszę powiedzieć, że wcale nie wierzyłam w zwycięstwo, bo konkurencja była bardzo duża i w konkursie startowały świetne placówki.

ED: Dlaczego przystąpiłaś do konkursu?

AJ: Do udziału w konkursie filię zgłosiła nasza pani Dyrektor. Przekonała mnie, że warto pokazać moje działania na

¹ <http://www.bibliotekarzopolski.pl/bo75-2.html> [dostęp: 12.09.2017 r.]

szerszym forum. Zawsze w nas wierzy i wciąga do różnych projektów. Teraz wiemy, że jest to słuszny kierunek, bo druga filia biblioteczna ze Starych Budkovic zajęła II miejsce. Wspólna praca, wysiłek, wspieranie się w działaniach - przynosi efekty. Dla mnie była to też forma docenienia mojej pracy, pomysłów i inicjatyw, które realizuję każdego dnia w bibliotece.

ED: Jak społeczność lokalna Zagwiździa zareagowała na zwycięstwo?

AJ: Odezwy był bardzo duży i pozytywny. Nasi użytkownicy przychodzili z gratulacjami i wyrazami sympatii. Byli dumni, że to właśnie oni mają najlepszą filię w województwie.

ED: Czy przygotowywałaś się do udziału w konkursie?

AJ: Oczywiście! Wymogi konkursowe były jasno sformułowane, chciałam spełnić ich jak najwięcej. Przygotowania do wizyty komisji konkursowej potraktowałam jako okazję do uporządkowania pewnych rzeczy, przeglądu materiałów itp. Ale tak naprawdę to my cały czas staramy się pracować „jak na konkurs”, bo efekty nie biorą się znikąd i nie przychodzą po jednorazowych akcjach. Filie są dobrymi placówkami, gdy cała biblioteka funkcjonuje dobrze. To, że posiadamy dużo sprzętu komputerowego, że mamy rzutniki, laptopy, tablety, na bieżąco aktualizowany księgozbiór, to zasługa całej załogi. To wspólne, mozolne pisanie projektów, szukanie wsparcia, sponsorów, organizowanie imprez dla różnych grup odbiorców. To świadome i przewidziane na kolejne lata kreowanie pozytywnego wizerunku biblioteki w środowisku.

ED: Jakie działania w 2016 roku realizowałaś w bibliotece i czy są one kontynuowane?

AJ: Działania, jakie realizowaliśmy w 2016 r. staramy się kontynuować. Przede wszystkim współpracujemy z seniorami, przedszkolakami oraz szkołą. W naszej bibliotece działa również DKK. Jesteśmy otwarci na propozycje naszych mieszkańców i na bieżąco realizujemy różne projekty.

ED: Czy dzięki temu konkursowi coś się w bibliotece zmieniło?

AJ: Wszystko! Żartuję☺ Pracuję tak samo, jak wcześniej, staram się, żeby mieszkańcy Zagwiździa lubili odwiedzać bibliotekę, żeby dobrze czuli się u nas i znajdowali interesujące ich materiały. Bibliotekarzem jestem z wyboru, lubię moją pracę, a zwycięstwo w konkursie motywuje mnie do „trzymania poziomu”, bo bycie najlepszym zobowiązuje. Pierwsze miejsce dało nam wszystkim pozytywny power do dalszych działań.

ED: Jakie emocje towarzyszyły Ci podczas gali podsumowania konkursu?

AJ: Ogromna radość, satysfakcja i poczucie spełnienia zawodowego. To taki namacalny dowód, że moja praca ma sens i jest potrzebna. Poza tym miejsce wręczenia nagród, wspaniała gala i tylu bibliotekarzy na widowni to dodatkowe pozytywne emocje.

ED: Co poradziłabyś uczestnikom II edycji konkursu?

AJ: Dokładnie sprawdzajcie wymogi konkursu, zasady są jasne i warto przygotować się do spotkania z komisją. Potraktujcie udział w konkursie jak przygodę. Współpracujcie i szukajcie inspiracji w szerokich kręgach, chwalcie się swoimi osiągnięciami i mówcie głośno o działaniach w bibliotece.

ED: Czy trudno jest być zwycięzcą?

AJ: Trudno jest dojść do zwycięstwa, bo to wymaga codziennej pracy i wysiłku. Być zwycięzcą to wspaniałe uczucie i ogromna satysfakcja. To również motywacja, żeby po zakończeniu konkursu „nie osiąść na laurach” tylko nadal pracować równie dobrze.

ED: Co z planami na przyszłość w kwestii rozwoju biblioteki, udziału w programach kierowanych do bibliotek?

AJ: Nasza biblioteka zawsze chętnie uczestniczy w programach i projektach kierowanych do bibliotekarzy. Jest to jeden z elementów naszej polityki działania. Nasze pomysły i inicjatywy zawsze mogą liczyć na wsparcie Dyrekcji. Mamy dużą swobodę działania, a to sprzyja kreatywności i budzi odpowiedzialność za całą bibliotekę.

ED: Bardzo dziękuję za wywiad i życzę Ci powodzenia

AJ: Dziękuję!

Dagmara Kawoń-Noga

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu

Moja IFLA z Katarzyną Kamińską z Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu, superwizorką tegorocznego kongresu IFLA rozmawia Dagmara Kawoń-Noga

W dniach 17-25 sierpnia 2017r., polscy bibliotekarze mieli okazję wzięcia udziału w Światowym Kongresie Bibliotek i Informacji Międzynarodowej Federacji Bibliotekarskich Stowarzyszeń i Instytucji IFLA – International Federation of Library Associations and Institutions, który miał miejsce we Wrocławiu. Od chwili powstania tej organizacji, tj. od 1927, Polska gościła Kongresy IFLA dwukrotnie: w 1936 i w 1959 roku. Mówi się, że na jedno życie bibliotekarza, przypada jeden Kongres w jego kraju. Czyżby była to okazja, która nie powtórzy się w przeciągu kilku najbliższych dekad? A Ci, których to wydarzenie z jakich powodów ominęło, zmuszeni są podążać za Kongresem do odległych zakątków świata?

- Katarzyno, niedawno uczestniczyłaś w absolutnie wyjątkowym przedsięwzięciu – święcie światowego bibliotekarstwa, bo tak można chyba w skrócie określić Kongres IFLA. Jak do tego doszło?

- Po raz pierwszy o kongresie IFLA usłyszałam już na studiach bibliotekoznawczych. Czytałam artykuły o innowacyjnych projektach i trendach w światowym bibliotekarstwie, które były inspirowane działaniami osób związanych z IFLA. Dlatego kiedy dwa lata temu ogłoszono, że Kongres w 2017 roku obędzie się w Polsce, wiedziałam, że muszę wziąć w nim udział. Kiedy tylko na stronie internetowej Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich pojawił się formularz zgłoszeniowy, zgłosiłam swój akces do pracy w ramach wolontariatu. Był to więc taki pomysł na „służbowe wakacje”. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu na drugi dzień dostałam propozycję objęcia stanowiska superwizora odpowiedzialnego za grupę wolontariuszy w obrębie pracy związanej z mediami społecznymi.

- Kto mógł zostać wolontariuszem?

- Każda osoba, która chciała wziąć udział w kongresie musiała wypełnić formularz zgłoszeniowy, w którym opisywała siebie. Tzn.: czym się zajmuje, jakie ma doświadczenie w wolontariacie, jakie zna języki obce i po prostu dlaczego chce wziąć udział w tym wydarzeniu. Taki formularz był zamieszczony w listopadzie 2016 roku na stronie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Na zgłoszenia czekano do końca marca 2017 roku, a o tym, czy się zostało zakwalifikowanym informowano w połowie kwietnia 2017 roku. Wolontariuszem mogła zostać osoba pełnoletnia. Mógł to być pracownik biblioteki, student, emeryt. Najistotniejszym wymogiem była umiejętność sprawnego posługiwania się językiem angielskim.

- Ilu wolontariuszy pracowało podczas tegorocznego Kongresu IFLA i czym się oni zajmowali?

- Ostatecznie zrekrutowano 300 wolontariuszy z ponad 30 krajów. Do ich zadań należało m.in.: wsparcie obsługi tłumaczy symultanicznych, dystrybucja materiałów konferencyjnych, obsługa punktów rejestracji uczestników, udzielanie informacji, wsparcie obsługi przestrzeni wystawienniczej, wsparcie dla mediów, w tym społecznościowych, obsługa punktów informacyjnych w Porcie Lotniczym Wrocław oraz wsparcie organizacyjne wizyt w bibliotekach. Wolontariusze byli zobowiązani uczestniczyć w szkoleniach oraz wykonywać powierzone zadania co najmniej w ciągu trzech dni, każdego dnia od czterech do sześciu godzin, w okresie od 18 do 25 sierpnia 2017r. Po odbyciu dyżuru mogli być na kongresie na zasadzie uczestnika. Każdy wolontariusz otrzymał komplet materiałów konferencyjnych, identyfikator, a po zakończeniu kongresu certyfikat uczestnictwa. Ciekawostką jest, że był to pierwszy kongres, na którym zespół wolontariuszy był międzynarodowy. Zawsze wolontariuszami były osoby z kraju, w którym kongres się odbywał. Tutaj koordynator wolontariuszy, Joanna

Golczyk, która rok temu przyglądała się pracy wolontariuszy i ich superwizorów w Ohio w USA, podjęła się wyzwania zorganizowania grupy wolontariuszy z chętnych z całego świata.

- Udało się?

- Tak. Najliczniejszą grupę tworzyli rzecz jasna Polacy (160 osób). Ale świetnie nam się współpracowało z gośćmi z innych krajów, takich, jak m.in.: Botswana, Costa Rica, Egipt, Filipiny, Grecja, Iran, Jamajka, Japonia, Kanada, Kenia, Liban, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Nowa Zelandia, Sri Lanka, Wietnam. Szybko nawiązała się nieć porozumienia między wolontariuszami, co zaowocowało pomysłem założenia profilu dla nich na Facebooku. Tam, przez cały czas trwania kongresu mieliśmy ze sobą kontakt, wymienialiśmy się myślami i zamieszczaliśmy zdjęcia. Spośród osób, które zgłosiły się do wolontariatu wybrano 13 superwizorów, którzy kierowali poszczególnymi zespołami. Mnie przydzielono Social Media Team.

- Czym dokładnie zajmował się Twój zespół?

- Praca zespołu polegała na przygotowywaniu materiału multimedialnego relacjonującego przebieg sesji, narad i spotkań oraz towarzyszących wydarzeń przez cały czas trwania Kongresu. Wolontariusze zostali podzieleni na zespoły fotografów i redaktorów. Jedna osoba zajmowała się tworzeniem krótkich filmów. Inna dokonywała przeglądu, selekcji i obróbki naszych zasobów multimedialnych. Pracowaliśmy w oparciu o podpisane licencje *Uznanie autorstwa CC BY 4.0*. Jako superwizor koordynowałam pracę zespołu, opracowywałam grafik dyżurów. Członkowie zespołu pracowali w trybie zmianowym: od 8.00 do 13.00 lub od 13.00 do 18.00. Harmonogram pracy zespołu opierał się o bardzo bogaty i różnorodny program Kongresu. Chodziło o przygotowanie relacji z możliwie jak największej ilości wydarzeń. Materiał multimedialny był opracowywany w specjalnie zabezpieczonym gabinecie *social media room*, tu dokonywał się również proces publikowania przygotowanych relacji fotograficznych, filmowych i pisemnych. Na bieżąco zasilano nimi stronę www.flickr.com/photos/ifla/album, a także Facebooka i Twittera. Właśnie tam można obejrzeć efekty naszej pracy.

- Jak wyglądał typowy dzień pracy superwizora na Kongresie IFLA?

- Moją najważniejszą rolą było koordynowanie pracy wolontariuszy. O tym, jak się do tego przygotować uczyłam się podczas kilku szkoleń, warsztatów i spotkań roboczych, które odbywały się z koordynatorką i wszystkimi superwizorami w Dolnośląskiej Bibliotece we Wrocławiu. W pracy ważna była bardzo dobra znajomość programu Kongresu, orientowanie się w ogólnej infrastrukturze, Kongres mieścił się w Hali Stulecia, to duży kompleks, trzeba było logistycznie podejść do organizacji grafiku dla każdego uczestnika zespołu. Istotna była dobra komunikacja między mną, a moimi koordynatorami i przedstawicielami IFLA, między mną, a zespołem oraz między mną, a innymi superwizorami i ich zespołami. Czasami wspomagaliśmy się nawzajem. Dyżury w kwaterze superwizorów trwały po 12 godzin. Codziennie meldowałam się o 7 rano. Zajęcie, którego się podjęłam było bardzo absorbujące, ale mam wrażenie, że poradziłyśmy sobie świetnie.

- Czy praca w charakterze wolontariusza lub superwizora dawała jakieś szczególne korzyści?

- Tak. Poza tym, że dawała możliwość spotkania bibliotekarzy z całego świata, co jest wartością samą w sobie, to należy zauważyć, iż wolontariat zwalniał z opłaty konferencyjnej (liczonej w setkach euro). Z tego co się orientuję, wielu zgłosiło swój udział w Kongresie w charakterze wolontariuszy, właśnie dlatego, by móc uczestniczyć w sesjach i spotkaniach, tak jak zwykli uczestnicy/słuchacze. Osoby z mojego teamu również wykazywali dużą chęć do brania udziału w wykładach, warsztatach, wystawach i innych wydarzeniach. Ogólna organizacja wolontariatu umożliwia dzielenie obowiązków z przyjemnościami. Choć w tym przypadku, przyjemności te bezpośrednio związane są ze sprawami zawodowymi z szeroko pojętej branży bibliotekarskiej. Sama niestety nie wiele zobaczyłam, gdyż praca superwizora była bardzo absorbująca.

- Kongres IFLA to Global Libraries Voice - czyli przegląd najważniejszych wydarzeń dotyczących bibliotekarstwa. Co roku odbywa się w różnych zakątkach świata, ale zawsze jest frekwencyjnym sukcesem. Jak było tym razem?

- Do Wrocławia przyjechało w tym roku ponad 3000 uczestników i delegatów z ponad 120 krajów z wszystkich kontynentów. Podczas 240 sesji prezentowano wybitne osiągnięcia i projekty bibliotek i bibliotekarzy z całego świata z zakresu zarządzania wiedzą, informacji naukowej, popularyzacji czytelnictwa i literatury, ochrony i digitalizacji zasobów i wielu innych tematów. Spotkania robocze były okazją do wymiany myśli i doświadczeń,

a także poznania opinii najwybitniejszych przedstawicieli światowego bibliotekarstwa. Cały program utrzymany był w duchu hasła przewodniego: „*Biblioteki. Solidarność. Społeczeństwo*”.

- Który punkt programu zwrócił Twoją szczególną uwagę?

- Największą imprezą była ceremonia otwarcia. Oficjalnego otwarcia Kongresu dokonała Donna Scheeder, prezydent IFLA. O nowym projekcie kreowania bibliotek, jako nowoczesnych instytucji kultury mówił Gerald Leitner, sekretarz generalny IFLA, który przedstawił kierunki działania organizacji, w tym nowy program Global Vision, którego hasłem jest „*Together we create the future. Join us!*”. Do bibliotekarzy - uczestników Kongresu skierowany był list prezydenta RP Andrzeja Dudy - w którym podkreślono szczególną rolę pracowników bibliotek w społeczeństwie informacyjnym, jako przewodników i doradców po niezliczonych zasobach. O służbie i profesjonalizmie bibliotekarzy mówił także prof. Piotr Gliński, wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego, który nawiązał do własnych doświadczeń jako socjologa, naukowca, dla którego biblioteka była i będzie podstawowym źródłem wiedzy i inspiracji. W imieniu komitetu organizacyjnego głos zabrali: Rafał Dutkiewicz, prezydent miasta Wrocławia, Elżbieta Stefańczyk, przewodnicząca SBP, dr Tomasz Makowski dyrektor Biblioteki Narodowej. Na zakończenie części oficjalnej Richard Butterwick-Pawlikowski, prof. Kolegium Europejskiego wygłosił bardzo interesujący wykład: „*Where Were you Going, Poland?*”.

- Było więc bardzo oficjalnie...

- Oraz artystycznie. Podczas ceremonii otwarcia, po wystąpieniach VIP-ów, grupa teatralna EVEREST przedstawiła widowisko taneczno-muzyczne przedstawiające historię Wrocławia, od legendarnej osady Budorigum, do współczesnego Wrocławia, europejskiej stolicy kultury.

- Co cieszyło się dużym zainteresowaniem uczestników?

Bulwar Bibliotek i Sesja posterowa. Bulwar to miejsce, w którym promowano polskie bibliotekarstwo, biblioteki, i inne instytucje zajmujące się popularyzacją literatury, kultury czytania i wiedzy. Sesja była z kolei okazją do zaprezentowania różnych zadań, przedsięwzięć, projektów i idei, w formie obrazów, ilustracji, schematów, wykresów i opisów, realizowanych w bibliotekach i instytucjach kulturowych i oświatowych na całym świecie. Wielu emocji dostarczył konkurs na najlepszy plakat. Spośród prawie 200 propozycji, wygrał „Buggy Ride” prezentujący projekt jednej z malezyjskich bibliotek Raja Tun Uda Library, Shah Alam.

- Sesje, wykłady, odczyty, wystawy – program wypełniał czas od rana do wieczora...

-Kongres IFLA to nie tylko wykłady i warsztaty. To też spotkania i rozmowy z ludźmi z całego świata na temat nowoczesnego bibliotekarstwa, nowych technologii wspierających czytelnictwo, problemów z dostępem do wiedzy w różnych zakątkach świata. Punktem kulminacyjnym był Cultural Evening – impreza plenerowa dla wszystkich uczestników Kongresu z wyśmienitym jedzeniem, muzyką i zabawą do białego rana. Był pokaz fontanny multimedialnej *Micro & Macro Cosmos*, było wspólne odtańczenie poloneza na tysiąc par, koncert i silent disco lat 80. To jest jedno z moich ulubionych wspomnień, bo bawiłam się na nim znakomicie.

- Wszystko dobre, co się dobrze kończy...

Ceremonia zamknięcia to standardowo wspomnienia miłych, wspólnie spędzonych chwil, gratulacje skierowane do prelegentów i delegatów, podziękowania dla organizatorów, zaproszenie do uczestnictwa w kolejnym Kongresie oraz ogłoszenie wyboru kraju, który będzie organizatorem Kongresu za dwa lata.

- Przebieg ceremonii zamknięcia w Hali Stulecia różnił się od zwyczajowo przyjętego programu...

- Tak. Nieoczekiwanie nie wyłoniono kraju, który miałby zostać organizatorem Kongresu IFLA w roku 2019. Poza tym ceremonia przebiegała, jak należy. Wszystkich uczestników pożegnała ustępująca Prezydent IFLA Donna Scheeder, przekazując prezydenturę Glorii Perez Salmeron, która pełnić będzie tę funkcję do roku 2019. Osobiście najbardziej mnie urzekły gorące podziękowania przedstawicieli IFLA dla wolontariuszy. Reakcją na to był ogromny aplauz, który wybrzmiewa w mojej głowie do dzisiaj. Goście Kongresu zostali również zaproszeni do tzw. *library visit*. To specjalnie zorganizowany cykl wyjazdów studyjnych do różnego typu bibliotek w Krakowie, Opolu, Katowicach, Tychach, Bielsko-Białej, Jeleniej Górze i Bolesławcu.

- Żyjesz już kolejnym Kongresem IFLA?

- Dla mnie ta niesamowita przygoda ciągle trwa. Oglądam zdjęcia i często wspominam to wybitne wydarzenie, na którym miałam szczęście być jego małą częścią. Korzystając z okazji, chcę serdecznie podziękować wszystkim superwizorom i wolontariuszom, z którymi świetnie się pracowało. Szczególnie miło wspominam współpracę z przedstawicielami IFLA, byli wśród nich: Evgeni Hristov (Social Media Coordinator), Claire Worland (Communications Officer) i Rafał Kramza (Project Coordination Manager). Dziękuję za pomoc i wsparcie Joannie Golczyk (Volunteer Coordinator), Joannie Gil (bibliotekarce z Wrocławia), a także moim koleżankom z Opola Justynie Jurasz i tobie Dagmaro. A co do kolejnego Kongresu...w przyszłym roku impreza przenosi się do Kuala Lumpur w Malezji. Odbędzie się pod interesującym hasłem: *Transform Libraries, Transform Societies*. Byłoby cudownie – móc tam być!

- Dziękując za rozmowę, życzę tego Tobie i sobie.



Wolontariusze IFLA 2017 fot. Dagmara Kawoń-Noga



Ceremonia otwarcia Kongresu IFLA 2017 (od prawej Donna Scheeder – Prezydent IFLA 2015-2017, prof. Piotr Gliński – Wicepremier, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Gerald Leitner – IFLA Secretary General, Rafał Dutkiewicz – prezydent Wrocławia, dr Tomasz Makowski – Dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie) fot. Dagmara Kawoń-Noga



Wolontariusze social media team w pracy fot. Dagmara Kawoń-Noga



Media na Kongresie IFLA 2017 fot. Dagmara Kawoń-Noga



„Flash mob” na Rynku we Wrocławiu fot. Dagmara Kawoń-Noga



Wyjątkowy plakat prezentowany podczas poster session w druku Braille`a fot. Dagmara Kawoń-Noga

Joanna Popów-Bogdoł

Powiatowa Biblioteka Publiczna Powiatowego
Centrum Kultury w Strzelcach Opolskich

Jedyna taka biblioteka w województwie opolskim!

W październiku b.r. minęły cztery lata od powstania Powiatowej Biblioteki Publicznej w Strzelcach Opolskich. Jedyna stricte powiatowa biblioteka w województwie opolskim funkcjonuje w ramach Powiatowego Centrum Kultury w Strzelcach Opolskich, dla którego Organizatorem jest Powiat Strzelecki. To dobry moment by pochwalić się dotychczasowymi sukcesami i zaprosić do bliższego zapoznania się z placówką.

Na przestrzeni 385 m2 funkcjonują dwie czytelnie multimedialne, wyposażone w 10 ogólnodostępnych stanowisk komputerowych z dostępem do internetu, Mediateka z czterema boksami wyposażonymi w telewizory i słuchawki do odtwarzania filmów i muzyki, kącik Malucha – Biblioludki, wypożyczalnia i magazyn z wolnym dostępem do półek. Na dzień 5 października 2017 r. w inwentarzu biblioteki znajduje się 22 245 książek, 512 filmów i 605 audiobooków, w stosunku do kilkuset książek w inwentarzu, z którymi biblioteka zaczynała działalność w 2013 roku, obecny stan inwentarzowy jest imponujący! Ostatnie cztery lata były dla bibliotekarzy okresem intensywnej pracy związanej z budowaniem księgozbioru w systemie komputerowym PATRON – zarówno wprowadzaniem zakupywanych na bieżąco nowości czytelniczych, jak i książek przekazanych ze zlikwidowanej w lipcu 2013 r. Filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Opolu. Każdego roku biblioteka wprowadza na inwentarz przeciętnie 6000 książek, przy etatyzacji na poziomie 2,5 pracowników. W kolejnych latach wyglądało to następująco:

31 XII 2014 - 3597 wol.

31 XII 2015 - 10 825 wol.

31 XII 2016 - 17 153 wol.

5 X 2017 - 22 245 wol.



Wypożyczalnia PBP w Strzelcach Opolskich (zdjęcie z archiwum PBP w Strzelcach Opolskich)

Zbiory przejęte z PBW Filii w Strzelcach Opolskich to bardzo cenny, głównie naukowy księgozbiór, z zakresu pedagogiki, psychologii, socjologii czy prawa. Zakupy nowości realizujemy natomiast zarówno ze środków dotacji Organizatora, jak i każdego roku ze środków Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa **Priorytetu 1 - Zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych**, dzięki czemu dysponując pokaźną sumą środków, jesteśmy w stanie spełniać czytelnicze marzenia użytkowników biblioteki. Nowy, bogaty księgozbiór przekłada się na

zainteresowanie odbiorców i ilość wypożyczeń. W poszczególnych pełnych latach kalendarzowych działania, ilość wypożyczonych na zewnątrz woluminów przedstawiała się następująco:

31. 12. 2014 - 11 736 wol.

31. 12. 2015 – 16574 wol.

31. 12. 2016 – 19181 wol.

Nadal obserwujemy tendencję wzrostową w wypożyczeniach, podobnie jak w liczbie odwiedzin biblioteki ogółem, która po czterech latach istnienia przekroczyła już łącznie 50000.

Powyższy opis prezentuje bibliotekę nieco statystycznie, ale kolorów temu obrazowi dodają liczne wydarzenia czytelnicze i kulturalne, których w minionych czterech latach również nie brakowało. Kierowane były zarówno do najmłodszych czytelników, jak i młodzieży, dorosłych czy wreszcie seniorów, będących bardzo aktywnymi użytkownikami biblioteki. Wielkim powodzeniem cieszyły się spotkania autorskie dedykowane młodemu czytelnikowi. Renata Piątkowska, Marcin Pałasz, Rafał Witek, Barbara Gawryluk czy Anieli Cholewińska – Szkolik to tylko kilka nazwisk autorów, którzy odwiedzili naszą bibliotekę. Często frekwencja była tak duża, że spotkania przenosiliśmy na salę widowiskową, mieszcząca 200 osób.



Spotkanie z Marcinem Pałaszem (zdjęcie z archiwum PBP w Strzelcach Opolskich)

Inny klimat miały spotkania dedykowane dorosłemu odbiorcy: tu już bardziej kameralnie, w nastrojowej przestrzeni naszej biblioteki, dyskutowaliśmy o śląskości z Markiem Szołtyskiem, podróżach z Mieczysławem Bieńkiem – Hajerem, czy – o miłości, nie tylko do Bałkanów z Joanną Stovrag – by wymienić najświeższe wspomnienie z września b .r.



Spotkanie z Joanną Stovrag (czytelnia biblioteki) – 29.09.2017 (zdjęcie z archiwum PBP w Strzelcach Opolskich)

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Strzelcach Opolskich aktywnie uczestniczy też od początku swego istnienia w ogólnopolskich akcjach promujących literaturę i czytelnictwo, takich jak Tydzień Bibliotek i Narodowe Czytanie. Autorskim pomysłem biblioteki jest zrealizowany w roku 2017 już po raz czwarty konkurs literacko-plastyczny „Portret babci i dziadka w literaturze”, adresowany do przedszkolaków w wieku 3-6

lat. Ich zadaniem jest stworzenie pracy plastycznej do tekstu literackiego zawierającego opis, scenkę rodzajową tematycznie związaną z postaciami babć i dziadków. Również co roku najmłodszy odwiedzają bibliotekę przy okazji Międzynarodowego Dnia Pluszowego Misia, by ze swoimi pluszakami wspólnie czytać bajki w Kąciku Biblioludka. Każde wakacje i ferie również upływają pod znakiem książkowych przygód, jak np. w bieżącym roku „Po słonecznej stronie książki” czy podczas „Ferii z Olafem i Elszą”. Co ciekawe, okazuje się nawet, że biblioteka tętni życiem nie tylko w dzień, ale także nocą. Dzięki udziałowi w Nocy Bibliotek w 2016 r. dziewiętnastu śmiałków spędziło noc w zaczarowanym królestwie książek i nie straszny był im nawet Duch Biblioteki...



Ferie w bibliotece (kącik dla dzieci „Bibilioludki”) – zdjęcie z archiwum PBP w Strzelcach Opolskich)

Seniorzy dzięki bibliotece ćwiczą swoje umiejętności komputerowe na cyklicznie powtarzanych kursach komputerowych, a młodzież chętnie korzysta z Mediateki, przy okazji nie omijając także coraz bogatszego księgozbioru literatury młodzieżowej, czy ciekawych poradników.

Realizując ponadto zadania powiatowe zgodnie z Ustawą o bibliotekach PBP organizuje co roku, zwykle wiosną, spotkanie bibliotekarzy z miejskich i gminnych bibliotek publicznych powiatu strzeleckiego, gromadzi księgozbiór regionalny, a w listopadzie tego roku, już po raz trzeci zaprosi uczniów do konkursu wiedzy pn. „Co wiecie (o) powiecie?”, w którym będą musieli się wykazać szeroką wiedzą na temat historii, kultury, tradycji i geografii powiatu strzeleckiego. By sprostać temu wyzwaniu skorzystać muszą, co oczywiste, ze zbiorów regionalnych PBP. Obraz naszej biblioteki i jej atmosferę najlepiej oddają słowa widniejące w holu prowadzącym do niej:

*„Biblioteka to przybytek na ścieżaj otwarty, zapraszający każdego w progi. Wejdz gościu i stań się przyjacielem”
Jan Wiktor*

Mamy nadzieję, że i w kolejnych latach przyjaciół książki, literatury, a przede wszystkim naszej biblioteki witać będziemy licznie w naszych progach.

Barbara Kopka

Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Pawła II w Opolu
Oddział Dziecięco – Młodzieżowy

„70 lat Żeglugi Literatury Miejskiej” – projekt MBP w Opolu

Współczesne biblioteki nieustannie szukają pomysłów, w jaki sposób zwrócić na siebie uwagę mieszkańców swoich miejscowości, a tym samym zdobyć potencjalnych przyszłych czytelników - użytkowników. Wpisując się w ten trend, Oddział Dziecięco-Młodzieżowy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu w okresie od maja do końca sierpnia 2017 roku zrealizował projekt ministerialny – „70 lat Żeglugi Literatury Miejskiej”. Projekt został dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a napisany przez Marcina Dudę, kierownika Oddziału Dziecięco-Młodzieżowego. Autor nawiązał w nim do ważnych wydarzeń 2017 roku, mianowicie: jubileuszu 70 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, 800 -lecia Opola oraz osoby Josefa Conrada (rok 2017 ustanowiony został Rokiem Josepha Conrada- Korzeniowskiego). Projekt skierowany był do mieszkańców naszego miasta, szczególnie do dzieci i młodzieży, wśród których chcieliśmy popularyzować i promować czytelnictwo. Na czas trwania projektu przenieśliśmy część naszych zbiorów z Pl. M. Kopernika na pokład statku *Opolanin*, powołując tym samym do życia „pływającą bibliotekę”. To właśnie w trakcie rejsów po Odrze zrealizowano większość zadań projektowych. W tym celu wykupionych zostało 40 rejsów, z których każdy trwał ok. godziny. Osoby chętne, by uczestniczyć w takim rejsie, musiały wcześniej odebrać darmowe bilety w naszej placówce. W ten sposób chcieliśmy połączyć nasz Oddział ze statkiem *Opolanin*.



Statek *Opolanin* – bibliotekarze i wolontariusze (fot. Fundacji Fraida)

„Pływająca biblioteka” działała na statku od samego początku trwania projektu, aż do jego zakończenia, Na specjalnie wyodrębnionej przestrzeni umieszczony został regał z częścią naszego księgozbioru. Podczas rejsu nasi goście mieli możliwość zapisania się do biblioteki, wypożyczenia książek lub poczytania na miejscu dostępnej literatury, specjalnie dobranej do wieku uczestników i tematyki spotkania. W trakcie realizacji projektu biblioteczka była systematycznie uzupełniana. Dzięki uprzejmości właścicieli statku, możliwe było również uczestniczenie bibliotekarza w rejsach spoza grafiku projektu, co pomogło nam dotrzeć z ofertą czytelniczną do szerszej grupy odbiorców. „Pływająca biblioteka” największym powodzeniem cieszyła się wśród najmłodszych uczestników rejsu, którzy z zaciekawieniem przeglądali zawartość bibliotecznego regału. Szczególnie spodobała im się „biblioteczka kapitana Nemo”, gdzie znajdowały się książki w formacie 3D.



„Pływająca biblioteka” (fot. Fundacji Fraida)

„Literatura na horyzoncie” to tytuł kolejnego działania projektowego. Pod tym hasłem ukryło się 6 spotkań autorskich, które odbyły się podczas rejsów projektowych. Pierwszym gościem, który odważył się wypłynąć razem z nami i swoimi czytelnikami na wody Odry, był Jakub Ćwiek. Kolejnym młodzieżowym autorem była Aneta Jadowska, a spotkanie poprowadził Artur Szadkowski, prezes Opolskiego Klubu Fantastyki Fenix. Dla młodszych czytelników zaprosiliśmy Wojciecha Widłaka, Zofię Stanecką z ilustratorką Marianną Oklejak (spotkanie połączone było z warsztatami plastycznymi), Pawła Wakułę oraz Joannę Wachowiak. Nietypowe miejsce spotkań sprawiło, że stały się one niezapomnianą przygodą zarówno dla czytelników, jak i dla zaproszonych autorów, którzy po raz pierwszy prowadzili spotkanie na pokładzie statku. Jediną wadą organizowania spotkania w takich okolicznościach była ograniczona liczba miejsc; statek mógł pomieścić ok. 50 osób, a zainteresowanych wydarzeniem było znacznie więcej. Zaletą zaś, szczególnie docenianą przez prowadzących, był brak możliwości wcześniejszego opuszczenia spotkania. W sześciu spotkaniach autorskich udział wzięły w sumie 222 osoby.



Spotkanie autorskie z Zofią Stanecką i Marianną Oklejak (fot. Fundacji Fraida)

W podejmowanych działaniach projektowych najbardziej zależało nam na zaktywizowaniu młodzieży. Specjalnie dla młodych czytelników, w Dziale Młodzieżowym naszej biblioteki zorganizowane zostały warsztaty z emisji głosu. Sześć spotkań warsztatowych poprowadziły Agnieszka Zyskowska-Biskup, aktorka Teatru Lalki i Aktora

w Opolu, oraz Basia Beuth, wokalistka. W trakcie warsztatów młodzi ludzie nabywali i doskonalili umiejętności, które następnie mogli wykorzystać podczas rejsów pt. „Literatura dobrym głosem”. Wówczas czytali na głos uczestnikom rejsu, aby w miłej atmosferze zachęcić do sięgania po literaturę. Rejsów z „Literaturą dobrym głosem” odbyło się łącznie czternaście, a wzięło w nich udział 657 osób.



Warsztaty „Literatura dobrym głosem” z Basią Beuth (fot. Fundacja Fraida)

Kolejną propozycją skierowaną do młodzieży były warsztaty „800 lat Opola na tablicie”. Warsztaty poprzedzone zostały konkursem plastycznym „Moja legenda - 800 lat Opola na tablicie”. Celem konkursu było zebranie wielu prac plastycznych, ilustrujących opolskie legendy. Prace wyłonione w konkursie przekazano grupie warsztatowej. Podczas trzech spotkań, prowadzonych przez Adama Zadorskiego, młodzi ludzie, wykorzystując nagrodzone ilustracje, stworzyli aplikację mobilną „Legenda Opola na tablicie”. Efekt ich pracy był prezentowany podczas rejsów pod tą samą nazwą, których odbyło się czternaście, a zgromadziły w sumie 722 uczestników.

Jednym z końcowych działań projektu był „Rejs z Josephem Conradem”. Uczestnikami takiego rejsu mogły zostać tylko te osoby, które wcześniej udały się do siedziby głównej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu przy ul. Minorytów 4. Tam przygotowana została dla nich gra miejska „Joseph Conrad on The Board”, w której musieli zmierzyć się z biografią i twórczością pisarza. Po rozwiązaniu wszystkich zagadek, uczestnicy gry otrzymywali bilet na statek i wspólnie wyruszyli w podróż, by kontynuować zgłębianie wiedzy o patronie roku 2017. W czterech rejsach z „Josephem Conradem” uczestniczyło 131 osób.



Uczestnicy gry miejskiej „Joseph Conrad on The Board” (fot. Fundacja Fraida)

W trakcie dwóch rejsów w maju zasypaliśmy nasz statek nie tylko książkami, ale również cieszącymi się ostatnio coraz większą popularnością grami planszowymi. Przeprowadziliśmy eliminacje do turnieju, którego finał miał miejsce w czerwcu w bibliotece. Eliminacje odbywały się w różnych grupach wiekowych dla dzieci i młodzieży, a zorganizowane zostały we współpracy ze sklepem internetowym graszki.pl oraz wydawnictwami: Vertime,

Rebel i Phalanx. W dwóch rejsach uczestniczyły 42 osoby.



Eliminacje gier planszowych (fot. Fundacja Fraida)

Ostatni rejs w ramach projektu - „Zarzucaamy kotwicę literatury” odbył się 31.08. uczestniczyło w nim 70 osób, które po zakończeniu rejsu przemaszerowały w radosnym korowodzie do głównej siedziby Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, gdzie nastąpiło uroczyste zakończenie projektu, połączone z wręczeniem nagród za udział w konkursie „800 lat Opola na tablicie” oraz w grze „Joseph Conrad on The Board”.



Przemarsz uczestników ostatniego rejsu (fot. Fundacja Fraida)

Czteromiesięczna podróż, w którą zabraliśmy mieszkańców Opola, dobiegła końca wraz z początkiem roku szkolnego. Wspólnie przemierzaliśmy wody Odry, obserwując nasze miasto z innej perspektywy, wsłuchując się w opowieści kapitana o Utopcach, aby po chwili, samemu sięgając po książkę, zatonać w przygodach kapitana Rabarbara czy Neli Małej Reporterki. Pływali z nami rodzice z dziećmi, przyjaciele, ludzie młodzi i ci trochę starsi, grupy szkolne i przedszkolne. We wszystkich rejsach, warsztatach i konkursach udział wzięło łącznie 2170 osób.

W dotarciu do mieszkańców miasta pomogli nam patroni medialni projektu: TVP 3 Opole, Radio Opole, Radio Doxa oraz Nowa Trybuna Opolska. Dzięki tej współpracy, informacje o naszym projekcie trafiały do różnych zakątków naszego miasta, a wiadomość o bibliotece na statku pojawiła się nawet w ogólnopolskich serwisach informacyjnych.

Za wcześnie jeszcze na daleko idące wnioski, lecz pierwsze efekty działań projektowych możemy już dostrzec. W związku z projektem zawiązała się grupa wolontariuszy „Aktywni w bibliotece”. To grupa młodych osób, które brały czynny udział w różnych zadaniach podczas realizacji naszego przedsięwzięcia, a po jego zakończeniu zadeklarowały chęć działania w dalszej pracy Oddziału Młodzieżowego. Dzięki projektowi „70 lat Żeglugi Literatury Miejskiej” Oddział Dziecięco-Młodzieżowy, od 40 lat mieszczący się przy pl. M. Kopernika, na nowo przypomniał się mieszkańcom Opola, zapraszając nowych czytelników i otwierając się nowe wyzwania współczesnego bibliotekarstwa.

Katarzyna Ostrowska-Pałyga

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Podsumowanie badań potrzeb szkoleniowych bibliotekarzy bibliotek publicznych w województwie opolskim

W raporcie zaprezentowano wyniki badania potrzeb szkoleniowych przeprowadzonego wśród pracowników merytorycznych bibliotek publicznych województwa opolskiego. Sondaż przeprowadzono w okresie od czerwca do lipca 2017r., a jego celem było poznanie potrzeb szkoleniowych bibliotekarzy. Zebrane informacje posłużą do opracowania planu szkoleń na lata 2018-2019.

Respondenci odpowiedzieli na następujące pytania:

1. W jakim stopniu bibliotekarze są zainteresowani podnoszeniem swoich kwalifikacji?
2. Szkoleniami, z jakiego zakresu byłiby zainteresowani bibliotekarze z Państwa biblioteki?

Szkolenia merytoryczne. Zakres tematyczny.

Szkolenia informatyczne. Zakres tematyczny.

Organizacja i zarządzanie biblioteką. Zakres tematyczny.

Kompetencje osobiste. Zakres tematyczny.

3. Proszę podać inne propozycje szkoleń mieszczące się w/w zakresie tematycznym.
4. Proszę wskazać preferowane przez Państwa formy szkolenia.
5. Jaki typ szkolenia byłby dla Państwa najbardziej dogodny?
6. Czy jesteście Państwo skłoni pokryć koszty niektórych szkoleń?
7. Co zwiększyłoby Państwa motywację do udziału w szkoleniach?
8. Jak oceniacie Państwo dotychczasowe szkolenie organizowane przez WBP w Opolu?

W badaniu zastosowano kwestionariusz ankiety w formie elektronicznej wysłanej emailiem do wszystkich bibliotek publicznych w województwie opolskim. Ankieta zawierała zarówno pytania wyboru jak i pytania otwarte. Posłużono się „skalą zapotrzebowania” od 0 do 5, gdzie „0” oznacza brak zapotrzebowania na dane szkolenie, a „5”, szkolenie jest konieczne.

Dodatkowo „skalę zapotrzebowania” przeanalizowano jako:

0-1 brak zapotrzebowania

2-3 średnie zapotrzebowanie

4-5 duże i bardzo duże zapotrzebowanie

Ankiety przesłano do 73 bibliotek publicznych wszystkich szczebli. Na ankiety odpowiedziało 49,3% respondentów.

Zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji

Wśród respondentów 33,3% (5)* określała, jako konieczność podnoszenia kompetencji a 38,9% (4) uważa, że szkolenia podnoszące kompetencje są bardzo potrzebne. Natomiast 2,8% (0) ankietowanych twierdzi, że podnoszenie kompetencji nie jest im potrzebne.

W jakim stopniu bibliotekarze są zainteresowani podnoszeniem swoich kwalifikacji		
0-1*	2-3	4-5
19,5%	8,3%	72,2%

Proponowana tematyka

Tematyka szkoleń proponowanych respondentom była bardzo szeroka. Propozycje tematów podzielono na zakresy tematyczne: szkolenia merytoryczne, informatyczne, organizacja i zarządzanie oraz kompetencje osobiste.

Szkolenia merytoryczne

Wśród proponowanych szkoleń merytorycznych największym zainteresowaniem cieszyły się szkolenia dotyczące: promocji czytelnictwa i biblioteki 61,1 % (5), podnoszenia kompetencji w zakresie znajomości literatury dziecięco-młodzieżowej 30,5% (5) oraz w zakresie poszerzenia znajomości literatury dla dorosłych 25% (5). Brak zapotrzebowania stwierdzono w tematyce gromadzenia i opracowania zbiorów (30,5%) (0), ewidencji wpływów i ubytków 41,7% (0) oraz pracy z czytelnikiem niepełnosprawnym 27,8% (0).

Temat szkolenia	0-1	2-3	4-5
Gromadzenie i opracowanie zbiorów	41,7 %	27,7%	30,6%
Ewidencja wpływów i ubytków	52,8%	19,4%	27,8%
Działalność informacyjna biblioteki	27,7%	30,6%	41,7%
Promocja czytelnictwa i biblioteki (nowe formy)	11,1%	16,7%	72,25%
Praca z czytelnikiem niepełnosprawnym	44,5%	25%	30,5%
Poszerzenie kompetencji w zakresie literatury dziecięco-młodzieżowej	25%	30,6%	44,4%
Poszerzenie kompetencji w zakresie literatury dla dorosłych	36,1%	25%	38,9%

*skala zapotrzebowania

Szkolenia informatyczne

Największym zainteresowaniem w przypadku szkoleń informatycznych cieszyły się szkolenia dotyczące: mobilnych aplikacji dla bibliotek 30,5% (5), darmowych programów graficznych 22,2% (5) oraz obsługa pakietu MS Office (Excel) poziom podstawowy 19,4% (5). Z tego zakresu tematycznego bibliotekarze nie potrzebują szkoleń dotyczących: tworzenia stron www 69,5% (0), obsługi pakietu MS Office (Excel) poziom zaawansowany 63,9% (0) oraz obsługi pakietu MS Office (Word) poziom podstawowy 66,7 % (0).

Konieczne okazują się szkolenia dotyczące: obsługi systemu bibliotecznego Mak+ dla 8,3% (5) respondentów (m.in. skontrum, formatka Marc21, opracowanie zbiorów, wypożyczalnia, pobieranie opisów), obsługi systemu Sowa 11,1 % (5) (m.in. kartoteki zagadnieniowe, opracowanie zbiorów, statystyki, ubytkowanie) oraz obsługi systemu bibliotecznego Mateusz 2,7% (5) (m.in. opracowanie zbiorów, format RDA).

Temat szkolenia	0-1	2-3	4-5
Obsługa pakietu MS Office (Word) <i>Poziom podstawowy</i>	83,4%	11,1%	5,5%
Poziom średnio zaawansowany	69,6%	19,4%	11%
Poziom zaawansowany	77,8%	2,8%	19,4%
Obsługa pakietu MS Office (PowerPoint) <i>Poziom podstawowy</i>	69,5%	25%	5,5%
Poziom średnio zaawansowany	61,1%	27,9%	11%
Poziom zaawansowany	66,7%	11,1%	22,2%
Obsługa pakietu MS Office (Excel) <i>Poziom podstawowy</i>	61,1%	16,8%	22,1%
Poziom średnio zaawansowany	69,5%	19,5%	11%
Poziom zaawansowany	75%	13,9%	11,1%
Tworzenie stron www	77,8%	8,3%	13,9%
Infografika (Easelly) zamiast zwykłej informacji	55,6%	19,5%	24,9%
Darmowe programy graficzne	38,9%	25%	36,1%
Mobilne aplikacje dla			

biblioteki	38,8%	19,6%	41,6%
Bezpieczne korzystanie z zasobów Internetu	49,9%	11,3%	38,8%

Organizacja i zarządzanie

W zakresie szkoleń organizacja i zarządzanie biblioteką, najbardziej oczekiwane są szkolenia dotyczące: ochrony danych osobowych 30,6% (5), (m.in. nowe zalecenia Unii Europejskiej w zakresie zmiany przepisów), kodeksu pracy 19,5% (5) (m.in. czas pracy, ZFŚS, kadry, wynagrodzenie pracowników) oraz kontrola zarządcza 19,4% (5) (m.in. zmiany w przepisach, niezbędna dokumentacja, procedury - wprowadzenia). Zbędnymi określono szkolenia dotyczące: analizy SWOT 72,2 % (0) prawo zamówień publicznych 63,8 % (0), oraz Public Relations 58,3% (0).

Temat szkolenia	0-1	2-3	4-5
Kontrola zarządcza	58,3%	11,2%	30,5%
Prawo zamówień publicznych	72,2%	11,2%	16,6%
Kodeks pracy	47,2%	11%	41,7%
Ustawa o rachunkowości	58,4%	13,8%	27,8%
Ochrona danych osobowych	38,9%	19,4%	41,7%
(Prawo autorskie)	55,6%	22,2%	22,2%
Analiza SWOT	75%	13,8%	11,1%
Public Relations	63,8%	16,8%	19,4%

Kompetencje osobiste

Temat szkolenia	0-1	2-3	4-5
Asertywność i automotywacja	52,7%	16,5%	30,5%
Komunikacja i rozwiązywanie konfliktów	58,2%	11%	30,5%
Budowanie zespołu	61,3%	11%	27,7%
Zarządzanie czasem	66,7%	5,5%	27,8%

Język migowy – podstawy	58,2%	19,4%	22,1%

Szkolenia dotyczące rozwoju osobistego np. komunikacja i rozwiązywanie konfliktów określono jako konieczne w przypadku 25% (5) respondentów, stosunkowo wysoki procent respondentów widzi konieczność szkoleń z zakresu asertywności i automotywacji 22,2 % (5) oraz zarządzania czasem 22,2% (5). Natomiast zbędnymi określono szkolenia dotyczące budowania zespołu 50% (0) i nauki języka migowego 52,7% (0).

Dodatkowo respondenci wskazali własne tematy szkoleń:

1. Nowatorskie wykorzystanie książki w pracy z różnymi grupami czytelników
2. Motywowanie pracowników
3. Wizerunek biblioteki i bibliotekarza
4. Nowe formy pracy z dziećmi
5. Nowe technologie w bibliotece (aplikacje)
6. Archiwizacja dokumentów - Instrukcja kancelaryjna

Najbardziej preferowaną formą szkoleń dla większości respondentów są warsztaty 33,3%, bibliotekarze chcą uczestniczyć również w szkoleniach organizowanych w formie wykładu 11,1%, 25% respondentów wyznała również połączone formy takie jak: warsztaty i wykład, najmniejszym zainteresowaniem cieszyły się e-learning 2,7% oraz dyskusja i wymiana doświadczeń 5,5%. Najbardziej dogodnymi określono jednodniowe szkolenia w siedzibie WBP w Opolu 61,1%, najmniej popularne okazały się wielodniowe kursy w siedzibie WBP w Opolu 2,7%.

W kwestionariuszu zapytano respondentów o ewentualne poniesienie kosztów szkolenia. Głosy rozłożyły się w proporcji:

58% (tak) i 41,6% (nie).

Według respondentów motywację do udziału w szkoleniach zwiększyłoby:

1. Certyfikaty
2. Materiały szkoleniowe
3. Zwrot kosztów przejazdu

W badaniu udział wzięło: 1 biblioteka powiatowa, 3 biblioteki miejskie, 14 bibliotek miejsko - gminnych oraz 18 wiejskich.

Ocenie podano również dotychczasowe szkolenia organizowane przez WBP w Opolu. Wypowiedziało się 97,2% badanych bibliotek, jedna biblioteka nie oceniła dotychczasowych szkoleń organizowanych przez WBP w Opolu. 60% (5) respondentów określiło szkolenia, jako konieczne, 31,4 % (4) jako bardzo potrzebne.

Jak oceniacie Państwo dotychczasowe szkolenie organizowane przez WBP w Opolu?		
0-1	2-3	4-5
0	8,6%	91,4%

Ogólne wnioski po analizie ankiet

Przyjęto, jeśli respondenci wskazali minimum 20% (4-5) jako duże i bardzo duże zapotrzebowanie na dane szkolenie, mimo że procentowy rozkład zapotrzebowania wskazuje na brak zapotrzebowania (0-1) należałoby się zastanowić nad koniecznością zorganizowania takich szkoleń dla tej grupy respondentów.

Dotyczy to szkoleń: Obsługa pakietu MS Office (PowerPoint) poziom zaawansowany, Obsługa pakietu MS Office (Excel) *Poziom podstawowy*, Infografika (Easelly) zamiast zwykłej informacji, Bezpieczne korzystanie z zasobów Internetu, Ustawa o rachunkowości, Prawo autorskie, Budowanie zespołu, Język migowy – podstawy.

Sandra Golemo

Miejska Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu

Pracownia edukacyjna dla dzieci i młodzieży – „Port Kultury” w MBP w Kędzierzynie-Koźlu

W ramach środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z projektu Infrastruktura Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu, pozyskała dofinansowanie na wyposażenie pracowni edukacyjnej dla dzieci i młodzieży. Wniosek został przygotowany przez Ireneusza Majora, specjalistę ds. zarządzania i administrowania siecią i Sandrę Golemo starszego bibliotekarza, pracownika Działu Instrukcyjno-Promocyjnego.



Port Kultury (fot. Justyna Łabuś)

Projekt pt. „Wyposażenie pracowni edukacyjnej dla dzieci i młodzieży – Port Kultury” obejmował zakup zestawów komputerowych, tablicy multimedialnej z oprogramowaniem, nagłośnienia, mikroskopu cyfrowego, pianina cyfrowego, konsoli DJ, tabletów graficznych, robotów edukacyjnych, urządzenia wielofunkcyjnego orazumeblowania.

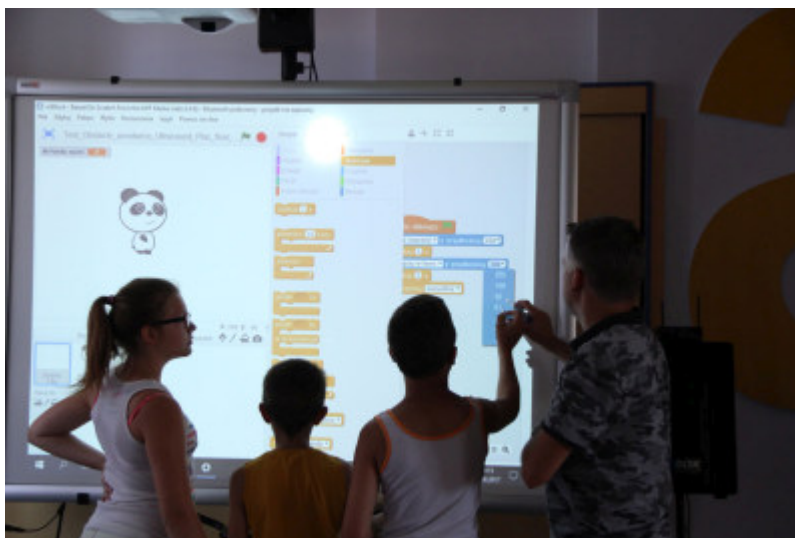
Pracownia „Port Kultury” znajduje się na drugim piętrze w budynku głównym Miejskiej Biblioteki Publicznej Rynek 3 w wyremontowanym w 2014 r. pomieszczeniu przy Oddziale dla dzieci i pozwala na prowadzenie zajęć dla 16 - 18 osób. Celem jej powstania było umożliwienie dzieciom i młodzieży dostępu do miejsca, w którym będą mogły uczyć się poprzez zabawę, współpracę, doświadczenie i kontakt z innowacjami oraz rozwijać się twórczo.

Uroczystego otwarcia pracowni w dniu 21 czerwca 2017 r. dokonała Sabina Nowosielska Prezydent Miasta Kędzierzyn-Koźle wraz z Izabelą Migocz dyrektorką Miejskiej Biblioteki Publicznej.



Sabina Nowosielska Prezydent Miasta Kędzierzyn-Koźle otwiera „Port Kultury” (fot. Justyna Łabuś)

Zaproszeni w tym dniu trzecioklasiści z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 12 z uwagą przyglądali się wszystkim sprzętom, wypowiadając się pozytywnie na temat tablicy multimedialnej - dało się nawet usłyszeć „To magia”, „Wow, taki wielki tablet” i mikroskopu cyfrowego, gdzie można było przyjrzeć się muszej „nodze”. W trakcie zajęć pokazowych dzieci zaśpiewały przy akompaniamencie cyfrowego pianina, a na koniec stworzyły prace plastyczne za pomocą tabletu graficznego. Uczniowie świetnie czuli się w przestrzeni pracowni, szybko pojmowały zasady działania urządzeń, by za ich pomocą tworzyć, poznawać, uczyć się i bawić.



Tablica multimedialna (fot. Justyna Łabuś)

„Port Kultury” „wypłynął na pełne wody” w trakcie wakacji, kiedy w każdy czwartek w godz. 9:30-11:00 zainteresowane dzieci miały możliwość uczestniczyć w zajęciach informatyczno-artystycznych.

Dyrektor Izabela Migocz przeprowadziła zajęcia artystyczne 06.07.2017 r. pt. „Zapis nutowy i audialny”, gdzie dzieci zapoznały się z pięciolinia, nutami i zapisem cyfrowym audiacity. W dniu 27.07.2017 r. pt. „Co to jest kanon” – warsztaty muzyczno-plastyczne, odsłuchały fragmentów najśłynniejszych utworów muzyki klasycznej, same tworzyły na wirtualnym pianinie oraz rysowały obrazki inspirowane muzyką za pomocą tabletów graficznych.



Zajęcia artystyczne (fot. Justyna Łabuś)

Bibliotekarz Justyna Łabuś wykorzystała pracownię w trakcie zajęć z cyklu Biblioteczna Akademia Fotografii by wraz z dziećmi poznać podstawy obróbki zdjęć. W efekcie powstał pamiątkowy album z fotografiami, których autorami byli uczestnicy zajęć.



(fot. Justyna Łabuś)

Izabela Heder, bibliotekarz, pracownik Oddziału dla dzieci w trakcie spotkań wakacyjnych prowadziła zajęcia z wykorzystaniem sprzętu z pracowni pt. „Szkielety i gry edukacyjne” oraz „Znaki drogowe i zasady bezpieczeństwa na drodze”. Multimedialne programy wzbogacały przedstawiane tematy, uczyły – bawiąc. Za wypełnienie gry o znakach drogowych można było otrzymać własnoręcznie wydrukowany dyplom. Na zajęcia pt. „Nasz Bałtyk”, prowadzonych przez Sandrę Golemo - dzieci obejrzały, krótką prezentację nt. morza Bałtyckiego, poprzez stronę internetową obserwowały ruch statków na morzu oraz foki dzięki kamerze zamieszczonej

w fokarium na Helu. Warsztaty multimedialne pt. „Na zamku” wprowadziły dzieci do wirtualnego świata i umożliwiły „zwiedzanie” odległych zamków i miejsc w Polsce.

W wakacje realizowane były, pierwsze w siedzibie głównej biblioteki, spotkania warsztatu kodowania robotów edukacyjnych mBOT, które prowadził Ireneusz Major. Miejska Biblioteka Publiczna miała okazję organizować takie zajęcia w ramach Lokalnych Klubów Kodowania w Filii nr 5 z robotami użyczonymi przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. Cieszyły się one sporym zainteresowaniem dzieci i młodzieży. Ograniczona liczba miejsc w pracowniach oraz czas udostępnionych robotów nie wyczerpał potencjału zajęć i chęci do nauki naszych klubowiczów.

Zakupionych 8 egzemplarzy mBOTów, pozwoli na komfortowe prowadzenie zajęć w wyposażonej w nowoczesne zestawy komputerowe pracowni za pomocą programu składającego się z bloków. mBoty są stworzone do nauki programowania i wprowadzenia młodych ludzi w świat robotyki, są łatwe w użyciu dzięki przystępnemu interfejsowi. W przyszłości istnieje możliwość rozbudowania robotów o kolejne czujniki i inne elementy, co pozwoli na rozwój zajęć. Warto podkreślić, że roboty te pracują bezprzewodowo, brak okablowania pozwala na większą swobodę działań urządzenia.



Zajęcia z robotami (fot. Justyna Łabuś)

Młodzi ludzie na zajęciach pt. „mBOT” zapoznali się z budową robota i uczyły się wydawania prostych „komend”: jedź prosto, w prawo, po okręgu czy nakazujących wydawanie dźwięków. Uczestnicy zajęć z ciekawością wysłuchali wstępnego wykładu, by następnie samemu „pokierować” robotem. Dzieci bardzo żywiołowo reagowały, możliwość przełożenia wirtualnych pojęć na rzeczywiste reakcje urządzenia, były olbrzymią motywacją do działania i poszukiwań kolejnych „poleceń” w programie stworzonym na bazie Scratch 2.0

Stały cykl zajęć rozpocznie się jesienią, spotkania będą odbywać się dwa razy w miesiącu w „Porcie Kultury”.

Pracownia zaczyna skupiać wokół siebie młodych ludzi uzdolnionych w różnych dziedzinach, dla których to miejsce jest szansą na rozwijanie umiejętności z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi multimedialnych. Po zakończonych zajęciach zostają często trochę dłużej, aby przećwiczyć opracowywany materiał lub poszerzyć wiedzę.

Sala ma służyć także zainteresowanym nauczycielom z lokalnych szkół, jest otwarta na ich pomysły, lekcje i zaangażowanie. W ramach pracowni „Port Nauka” będą się odbywać zajęcia z zakresu podstaw informatyki, grafiki i robotyki. Pracownia humanistyczna „Port Humanistyka” wesprze działania z zakresu plastyki, literatury i muzyki.



Zajęcia w „Porcie Kultury” (fot. Justyna Łabuś)

Okres wakacji był czasem na zebranie doświadczeń, zabawę i naukę z nowym sprzętem oraz diagnozowaniem potrzeb edukacyjnych młodych użytkowników biblioteki.

„Port Kultury” ma być miejscem edukacji nieformalnej, która odbywa się w przyjaznym, ogólnodostępnym środowisku poprzez zabawę i możliwość współdziałania. Otwartość pracowni ma na celu przeciwdziałaniu wykluczeniu cyfrowemu dzieci z uboższych rodzin, podniesienie ogólnej kultury technicznej oraz rozwijanie postawy twórczej, pobudzenie wrażliwości na piękno literatury, muzyki i plastyki.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że młodzi ludzie doskonale czują się w przestrzeni pracowni i szybko pojmują zasady działania urządzeń. Praca w świecie wirtualnym przychodzi im z łatwością, poznanie i wykorzystanie tego narzędzia jest szansą dla biblioteki na przyciągnięcie dzieci i młodzieży w jej progi. Miejska Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu stara się sprostać wyzwaniom, jakie stawia obecny rozwój technologiczny, pracownia „Port Kultury” pozwoli wyjść naprzeciw wymaganiom świata cyfrowego, podnosić kompetencje bibliotekarzy oraz lokalnego środowiska.

Rafał Kurdziel

Dział Wspomagania Procesów Bibliotecznych WBP w Opolu

Rozwój systemu bibliotecznego SOWA WBP w Opolu

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smółki w Opolu realizując wniosek „Modernizacja systemu bibliotecznego oraz zakup sprzętu i oprogramowania komputerowego dla WBP w Opolu - etap I” pozyskała dofinansowanie w wysokości 75 000 zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu *Infrastruktura kultury*. Wniosek zakładał stworzenie optymalnych warunków dla prowadzenia działalności kulturalnej, poprzez modernizację i rozbudowę infrastruktury opolskiej księżnicy oraz aktualizację używanego przez WBP systemu bibliotecznego Sowa do najnowszej wersji wykorzystującej jako silnik bazę SQL. Drugim celem wniosku było odświeżenie posiadanego sprzętu i oprogramowania komputerowego, które wykorzystywane jest w bibliotece do pracy z czytelnikiem oraz do pracy ze zbiorami.

Biblioteka wojewódzka do modernizacji swojego systemu bibliotecznego przygotowywała się od 2016 roku, kiedy to Biblioteka Narodowa ogłosiła informację o wprowadzeniu od 2017 roku deskryptorów. Niestety, ze względu na konieczność dokończenia prac przy Bibliotece Obcojęzycznej, nie mogliśmy rozpocząć kolejnego, kosztownego zadania. Widząc nasze przygotowania do realizacji tak poważnego przedsięwzięcia, zarząd Województwa Opolskiego udzielił Bibliotece dotacji i w listopadzie 2016 roku udało nam się zakupić nowy serwer - podstawę budowy systemu bibliotecznego oraz złożyć w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wniosek. Po pozytywnej ocenie wniosku, lecz obniżonym dofinansowaniu, w kwietniu 2017 roku złożono korektę wniosku uwzględniając niższą dotację.



Obraz 1. Zakupiony w 2016 a uruchomiony w 2017 roku serwer Sowa-SQL

Skutkowało to zmniejszeniem zakresu zakupów oraz długości czasu wsparcia technicznego. Po podpisaniu w maju umowy z Ministerstwem rozpoczęto przygotowania do realizacji zadań.

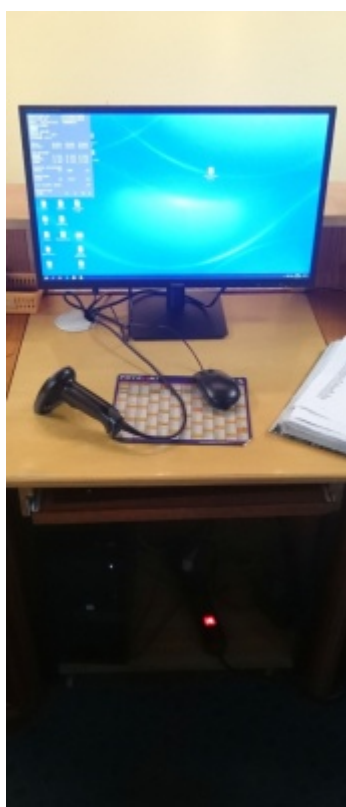
Do zapewnienia wkładu własnego do realizacji zadania włączył się Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego, który zapewnił wymagane 47 000 złotych, czyli prawie 40% wartości zadania.

Aby zrealizować zakładane we wniosku cele w pierwszej fazie prac podpisano umowę z twórcą programu Sowa-SQL firmą Sokrates-Software z Poznania, przeprowadzono diagnozę danych w działającym systemie bibliotecznym co do rodzajów inwentarzy, typów zbiorów i możliwości ich połączenia. Ustalono, że wszystkie katalogi posiadające inwentarze powinny być umieszczone w jednej bazie danych. Dwie bazy zawierające bibliografie Województwa Opolskiego, sprzed 2012 i od 2012 roku, powinny być prezentowane łącznie i stanowić drugą bazę. Pozostałe zbiory będą w bazie trzeciej. Cały czas rozmawiano z twórcą systemu Sowa-SQL o możliwych opcjach, dokonywano korekt w istniejących zbiorach, mając na celu najlepsze rozwiązania, które pomogą zarówno czytelnikowi, jak i bibliotekarzom.

W drugiej fazie prac dokonano zakupów na cele prowadzonej działalności statutowej. I tak do działu Informacji, Bibliografii i Promocji zakupiono i zamontowano wielofunkcyjne urządzenia drukujące formatu A3, dostarczone przez opolską firmę Prof-serwis.



Obraz 2. Wielofunkcyjne urządzenie drukujące A3

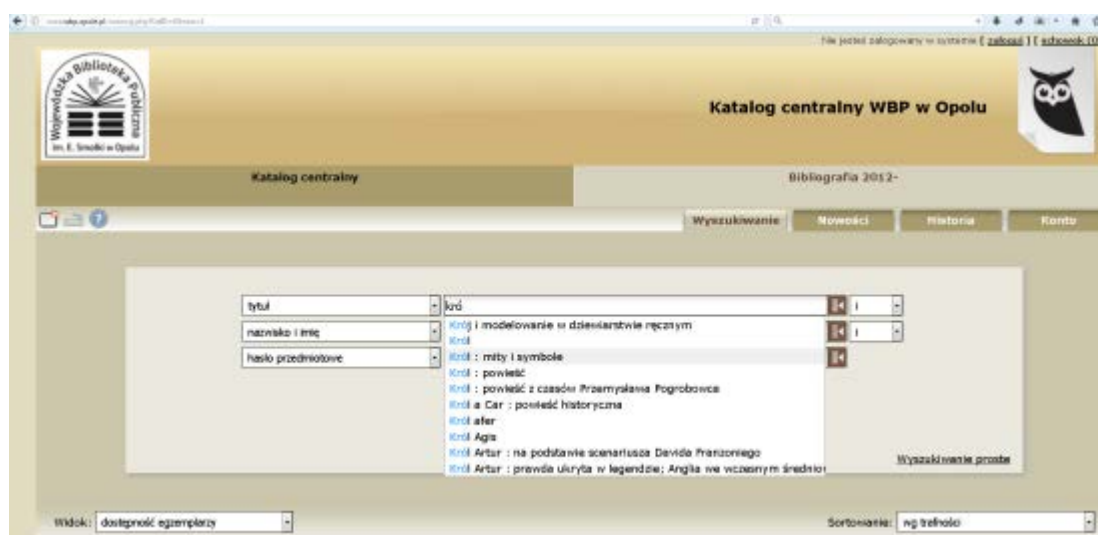


Obraz 3 i 4. Nowe stanowiska komputerowe w Wypożyczalni WBP w Opolu

Montaż zakończony był prezentacją możliwości nowego sprzętu i instruktażem pracowników. W wyniku zapytania ofertowego wyłoniono firmę Trio s.c. z Opola, od której kupiono dalsze wyposażenie, tj. 11 nowoczesnych zestawów komputerowych, w tym 5 wyposażonych w czytniki kodów kreskowych.

Poniżej przedstawiam niektóre korzyści wynikające z realizacji zadania „Modernizacja systemu bibliotecznego oraz zakup sprzętu i oprogramowania komputerowego dla WBP w Opolu - etap I”.

Już tylko dzięki wymianie przestarzałego systemu bibliotecznego Czytelnik zyskał dostęp do intuicyjnego systemu podpowiedzi do wyszukiwanej frazy znanego z wyszukiwarek internetowych.



Obraz 5. Wynik wyświetlenia z systemem podpowiedzi

Dzięki połączeniu kilku katalogów w jedną bazę, zawierającą różne rodzaje zbiorów bibliotecznych, które do tej pory były rozdzielone, wystarczy w polu wyszukiwania wpisać interesującą nas frazę, a system przeszuka wszystkie typy zbiorów, w tym filmy, muzykę, pocztówki, DŹS-y i wyświetli wyniki zapytania.



Obraz 6. Wynik zapytania dla tytułu „Metallica”

Po lewej stronie okna wyników znajdują się informacje na temat rodzaju zbiorów, języka, kraju wydania, dostępności, miejsca przechowywania itd., które zawężają obszar wyświetlanych wyników.

Dodatkowo po aktualizacji systemu mogliśmy wyeliminować odrębne legitymacje funkcjonujące w Bibliotece Muzycznej, gdyż istnieje obecnie jedna baza danych o czytelnikach, a system działa szybciej, bardziej stabilnie oraz jest bezpieczniejszy od poprzednika.

W chwili obecnej jesteśmy na etapie kończenia konfiguracji systemu bibliotecznego, eliminacji wykrytych usterek i scalania baz danych. Zakupiony sprzęt komputerowy jest na bieżąco przekazywany po instalacji i konfiguracji oprogramowania użytkowego do miejsc docelowych.

Po zakończeniu pierwszego etapu prac planujemy kontynuować w przyszłym roku modernizację systemu bibliotecznego z akcentem na zakup nowego sprzętu i oprogramowania, służącego pracom bibliotecznym oraz zaspokajaniu potrzeb czytelników.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

„Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego”

„Sfinansowano ze środków budżetu Województwa Opolskiego”

Hanna Jamry

Dział Informacji, Bibliografii i Promocji WBP w Opolu

Jak ułatwić życie czytelnikowi, czyli o dostępie do informacji wartościowej

Świat nie stoi w miejscu, każdy rok przynosi zmiany i w przyszłości nic już nie będzie takie jak dzisiaj. Kto z naszych użytkowników sięga po tradycyjne bibliografie Estreichera, Finkla czy Korbuta? Również rola biblioteki, jako dostawcy informacji, znacznie się zmniejszyła dzięki możliwości dostępu do zasobów Internetu. Czy jednak w tej „dżungli informacyjnej” czytelnik nie będzie potrzebował pomocy w korzystaniu z ogromnych skarbnic bibliotecznych, w wyszukiwaniu wartościowych informacji?

Obecnie jednym z podstawowych zadań biblioteki publicznej jest organizacja dostępu do informacji cechującej się wysoką jakością poprzez przygotowanie odpowiedniego warsztatu informacyjnego oraz przyjaznych dla użytkownika narzędzi wyszukiwawczych. Wymaga to od bibliotekarzy dużej wiedzy oraz orientacji we wszelkich źródłach informacyjnych nie tylko placówki, w której pracują, ale i innych instytucji. Dlatego zespół pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu pod kierownictwem Hanny Jamry podjął się opracowania i wydania praktycznego poradnika „Działalność informacyjna w bibliotekach publicznych województwa opolskiego”. Publikacja adresowana jest przede wszystkim do pracowników organizujących i prowadzących warsztaty informacyjne oraz dla osób początkujących w zawodzie bibliotekarza; więcej miejsca poświęcono praktycznym działaniom dotyczącym przyjmowania i zapisywania kwerend, narzędziom i metodom wyszukiwania informacji. Poradnik jest też swoistą podróżą po portalach i usługach bibliotecznych dostępnych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem usług cyfrowych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu i bibliotek województwa opolskiego.



WOJEWÓDZKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
im. Emanuela Smołki
w Opolu

PORADNIK

DZIAŁALNOŚĆ
INFORMACYJNA
BIBLIOTEK

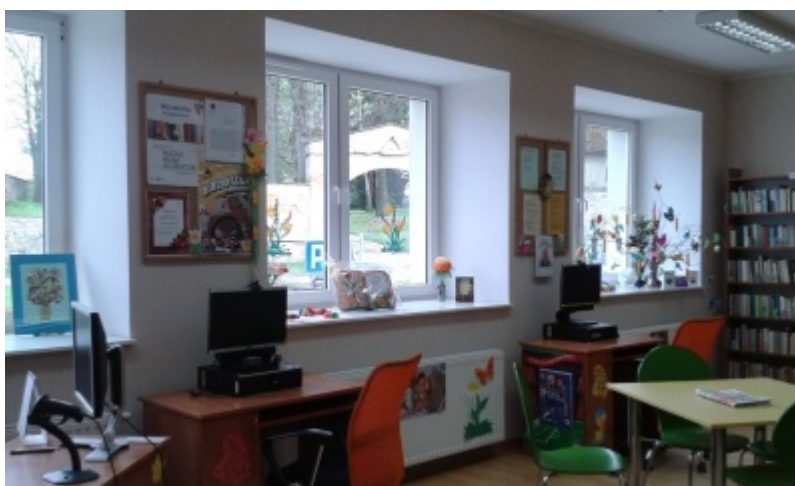
Opolskie biblioteki publiczne XXI wieku

Krystyna Tobiasz

Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Nysie

Modernizacja wiejskich filii bibliotecznych MiGBP w Nysie - Koperniki i Lipowa.

Filia biblioteczna w Kopernikach została przeniesiona z małego pomieszczenia w budynku szkoły podstawowej (25 m²) do zmodernizowanego budynku Wiejskiego Domu Kultury w 2013 r. Modernizacja budynku obejmowała wykonanie m.in.: instalacji, posadzek, tynków, pokrycia dachu oraz ocieplenia elewacji z wymianą stolarki okiennej. Zagospodarowano teren wokół świetlicy, a obok powstał plac zabaw. Przy Wiejskim Domu Kultury w Kopernikach znajduje się również scena oraz wiata grillowa, przy której zagospodarowano tereny zielone. Pomieszczenie biblioteki to lokal o powierzchni 50 m² na parterze budynku. Nowa siedziba otrzymała całkowicie nowe wyposażenie - regały, biurka dla bibliotekarza i dla czytelników oraz nowe stoły i krzesła.



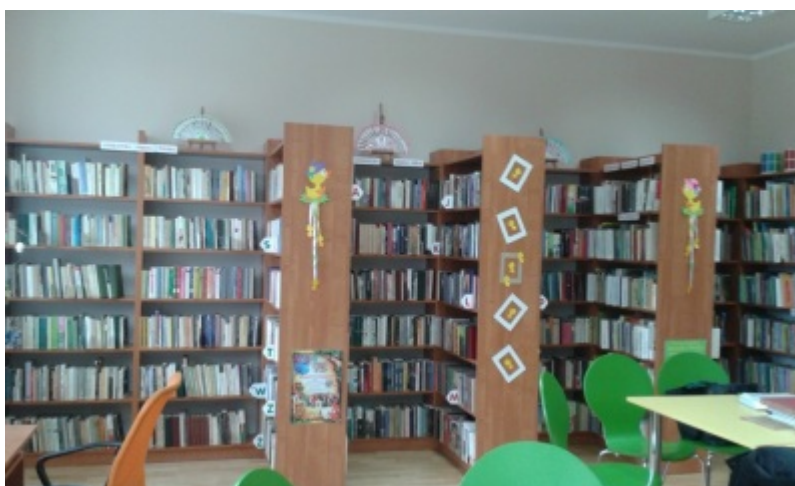
Wnętrze filii bibliotecznej w Kopernikach (fot. Agnieszka Hałubiec)

W ramach modernizacji budynku świetlicy kupiono również teleskop, który służy do obserwacji gwiazd. Teleskop jest zamontowany na poddaszu, gdzie wykonany został zautomatyzowany otwierany dach. Nawiązano współpracę z Uniwersytetem Opolskim w ramach tej współpracy uczniowie ZSO w Nysie uczestniczyli w warsztatach astronomicznych Wirtualnej Akademii w Kopernikach. Celem warsztatów było rozbudzenie zainteresowania astronomią i przybliżenie podstawowych pojęć związanych z wszechświatem oraz poznanie przyrządów astronomicznych służących do obserwacji nieba-teleskopów, radioteleskopów. Obserwatorium, to atrakcja turystyczna Kopernik i łączy się ono z osobą naszego wielkiego astronoma. Z Kopernik wywodzą się przodkowie Mikołaja Kopernika, którzy przez Kraków wywędrowali do Torunia. W czasie obchodów 500 - lecia urodzin Kopernika jego imię nadano miejscowej szkole, a w centrum wsi ustawiono pomnik.



Otwierany dach dla teleskopu (z archiwum MiGBP w Nysie)

Inwestycja w Kopernikach możliwa była dzięki dofinansowaniu pozyskanemu przez Gminę Nysa z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach działania „Odnowa i Rozwój Wsi”. Maksymalnie nyski samorząd może otrzymać z programu do 500 tys. zł. Koszt inwestycji wyniósł: **1 159 100 zł**.



Wnętrze filii bibliotecznej w Kopernikach (fot. Agnieszka Hałubiec)

Filia biblioteczna w Lipowej przeszła kapitalny remont, sfinansowany przez Urząd Miasta i Gminy w Nysie na przełomie listopada i grudnia 2016 r. W pomieszczeniu biblioteki zostały zerwane stare posadzki, które zastąpiły panele, wymieniono drzwi wejściowe oraz drzwi do pomieszczenia socjalnego; ponadto poszerzono przejście do drugiego pomieszczenia biblioteki. Zostały położone nowe tynki oraz pomalowano wszystkie ściany, wymieniono oświetlenie. Całkowicie wymienione zostało wyposażenie filii. Miejsce starych regałów zajęły nowe funkcjonalne meble (regały, biurka dla bibliotekarza i dla czytelników oraz nowe stoły i krzesła). Odnowiono również hol przed wejściem do biblioteki. Filia zajmuje lokal w budynku Świetlicy Wiejskiej o powierzchni 53 m².



Wnętrza filii bibliotecznej w Lipowej (fot. Agnieszka Hałubiec)

Obie filie brały udział w konkursie WBP w Opolu „O tytuł najlepszej wiejskiej filii bibliotecznej w woj. opolskim” w 2016 roku, otrzymując bardzo wysokie noty.

Relacje

Anna Pietrzekiewicz, Anna Malicka

Dział Wspomagania Procesów Bibliotecznych WBP w Opolu

Warsztaty Innovative Libraries w ramach konferencji Digital Cultures w Bibliotece Narodowej w Warszawie (27 września 2017 r.)

27 września w ramach konferencji Digital Cultures odbyły się warsztaty poświęcone nowym technologiom związanym z udostępnianiem zdigitalizowanych zbiorów oraz działaniem bibliotek cyfrowych. Spotkanie przeznaczone było dla przedstawicieli instytucji kultury, naukowców i studentów działających w kręgu humanistyki cyfrowej, branży IT, deweloperów oprogramowania, kolekcjonerów oraz wszystkich zainteresowanych zastosowaniem nowych technologii w kulturze i nauce. Dyskusja była możliwa dzięki współpracy Biblioteki Narodowej oraz Instytutu Adama Mickiewicza, głównego organizatora konferencji Digital Cultures. Wzięli w nim udział specjaliści z instytucji skupionych w konsorcjum IIF (International Image Interoperability Framework, strona projektu: iif.io), m.in. Bibliothèque nationale de France, Bodleian Library i Stanford University Libraries. Przedstawione zostały również rozwiązania wdrażane w bibliotece cyfrowej Polona oraz plany rozwojowe związane z projektem Omnis.



Jako pierwszy w tematykę IIF wprowadził uczestników Andrew Hankinson z Bodleian Library (www.bodleian.ox.ac.uk). Głównym celem konsorcjum jest wypracowywanie metod pozwalających na zwiększenie dostępności i ułatwienie wykorzystania wysokiej jakości obrazów cyfrowych w sieci – skanów materiałów bibliotecznych i muzealnych. Opracowane przez nich rozwiązania zwiększają komfort pracy użytkowników, którzy mogą korzystać z wysokiej jakości narzędzi do przeglądania (technologia Open Seadragon, która pozwala na płynne powiększanie obrazu i charakteryzuje się wysoką wydajnością), obróbki, porównywania (przeglądarka Mirador) i adnotacji obiektów cyfrowych, w tym także obiektów 3D (Universal Viewer). Presentation API to standard zapytań i odpowiedzi, umożliwiający otrzymanie informacji o danym zbiorze, jego strukturze, liście plików i ich miejscu w kolekcji, dostępnych transkrypcjach (manifest zapisany w formacie JSON). Zwracana przez API odpowiedź może być przetworzona do przystępnej dla użytkownika postaci za pomocą przeglądarki (Mirador, OpenSeadragon i in.). Image API odwołuje się do id konkretnego pliku (informację pobiera z manifestu), poprzez zmianę poszczególnych elementów URL umożliwia dynamiczny podgląd obiektu: powiększanie, obracanie, zmianę koloru.

Kolejna prelegentka, Sonia Wronkowska z Biblioteki Narodowej, opowiedziała o aktualizacji Polona 3.0 przewidzianej na 2.10.2017 r. Strona polona.pl oparta jest na technologii Open Seadragon z przeglądarką Malaxya Dragon. Nowością będzie dostęp do nowej kolekcji — instytucji, które udostępniły swoje zbiory Polonie. Możliwe też będzie przeszukiwanie kolekcji czasopism według określonej daty wybieranej za pomocą narzędzia, jakim jest kalendarz. W Projekcie Długosz możliwe jest za pomocą przeglądarki Mirador porównywanie dwóch stron różnych publikacji „Roczników” polskiego kronikarza w jednym oknie.

Matthieu Bonicel z Bibliotheque Nationale de France (www.bnf.fr) opowiedział o innowacjach wprowadzonych w bibliotekach cyfrowych Gallica i Biblissima dzięki udziałowi w IIF. Oprócz przeglądania obrazów w wysokiej jakości możliwe jest także ich modyfikowanie (powiększanie, obracanie, zmiana jasności, konwersja kolorów), zapisywanie wybranych fragmentów w systemie „drag and drop” jako JPG. Niektóre z publikacji są dostępne w formacie EPUB, jak również w transkrypcji głosowej. Sporym ułatwieniem dla przeszukujących wirtualne zbiory jest również możliwość zapisania raportu z wyszukiwania tekstowego w formie PDF lub CSV. BnF przywiązuje również wagę do popularyzacji dziedzictwa narodowego poprzez włączenie go w obieg kultury masowej dzięki stronie gallica.lol umożliwiającej tworzenie internetowych memów za pomocą obrazków z zdigitalizowanych zbiorów. Platforma Biblissima (www.biblissima-condorcet.fr), gromadząca zbiory ze średniowiecza i renesansu, umożliwia porównywanie ich w przeglądarce Mirador, a także przeglądanie pod kątem ich miejsca publikacji w obrazowej formie mapy.



Mem Opolska Biblioteka Cyfrowa (WBP w Opolu)

Następnie Marcin Szala z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (www.bu.uni.wroc.pl) przybliżył uczestnikom nowe narzędzie wprowadzone w należącej do UWr bibliotece cyfrowej, którym jest transkrypcja dźwiękowa nut odczytanych dzięki technologii OMR (Optical Music Recognition). Opowiedział również o planowanym wraz z Muzeum Narodowym we Wrocławiu projekcie „Leopoldina Online” — platformy gromadzącej i umożliwiającej przeszukiwanie zbiorów wrocławskich instytucji.

Andrew Hankinson (Bodleian Library) opowiedział o projekcie Musiclibs.net — multiwyszukiwarce zapisów nutowych zgromadzonych w Digital Bodleian opartej na technologii OMR, czyli rozpoznawania nut. System SIMSSA (Single Interface for Music Score Searching and Analysis na stronie simssa.ca) umożliwi przeglądanie zbiorów poprzez wpisanie w wyszukiwarce ciągu nut, a także kopiowanie wyszukanych wyników, tak jak do tej pory funkcjonowało to w zbiorach tekstowych poddanych OCR.

Ben Albritton ze Stanford University Libraries (library.stanford.edu) opowiedział o rozwiązaniach zastosowanych na Stanford DLSS i Stanford Mirador. Ze strony projektu, która niestety jest nadal w budowie, będzie można pobrać w formie ZIP przeglądarkę Mirador, by porównywać w jednym oknie dokumenty z różnych źródeł cyfrowych.

Na końcu Dariusz Paradowski z Biblioteki Narodowej w zastępstwie za Martę Cichoń opowiedział o głównych założeniach projektu Omnis. Pokrótkę przedstawił wszystkie elementy składające się na projekt: multiwyszukiwarkę OMNIS, Zintegrowany System Zarządzania Zasobami dla Bibliotek, e-usługę Repozytorium wydawnicze, POLONĘ w chmurze dla bibliotek i POLONĘ w chmurze dla naukowców (zakładka Polona Scholar).

Oprac. Ewa Dorosz

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Konkurs pt. „Warto poznać...” . Prace laureatów z klasy 6 – II i III miejsce.

II miejsce: wywiad z Damianem Szemaindą – moim tatą – pilotem paralotni, przeprowadziła Maja Szemainda, uczennica kl.6 Publicznej Szkoły Podstawowej.

Cześć tato. Czy mogę Cię zapytać o Twoją pasję, którą jest paralotniarstwo?

Jasne. Co chciałabyś wiedzieć?

Dlaczego zdecydowałeś się akurat na ten sport?

Bo zawsze chciałem latać, a paralotnia to najtańszy sposób żeby móc polecieć w powietrze, a poza tym można latać bez użycia silnika.

Czy jest to sport niebezpieczny?

Jest bardzo niebezpieczny, ale jak się przestrzega wszystkich zasad, to nikomu nic się nie stanie.

A możesz mi powiedzieć coś na temat zasad obowiązujących w lataniu? Jakie to są zasady?

Są zasady pierwszeństwa przy stoku. Obowiązuje tu zasada prawej strony, czyli pilot, który ma po prawej stronie stok, ma pierwszeństwo. Jest jeszcze zasada kręcenia się w kominach termicznych, w tą stronę, co inni piloci.

A jak długo już latasz?

W 2011 roku zrobiłem kurs i odbyły się moje pierwsze loty, więc latam już pięć lat.

Jaki był Twój rekord, jeśli chodzi o czas?

Najdłużej udało mi się polatać w Słowenii. Było to sześć i pół godziny.

A czy aby być pilotem trzeba przejść specjalne szkolenia?

Tak. Trzeba skończyć specjalny kurs, który składa się z trzech etapów, a po ostatnim etapie trzeba zdać egzamin.

W jakich ciekawych miejscach już latałeś?

Najlepsze miejsce według mnie to Alpy we Francji. Góry są tam wysokie i są piękne jeziora.

Jaką wysokość miały najwyższe góry, w których startowałeś?

Niecałe 3000 metrów, właśnie Alpy we Francji.

Czy można latać tylko w górach?

Latać można również na terenie płaskim, ale do tego potrzebna jest wyciągarka lub napęd z silnikiem spalinowym.

Czy mógłbyś mi powiedzieć coś o sprzęcie, na którym latasz?

Do latania potrzebne są: przede wszystkim paralotnia, czyli tak zwane skrzydło, pod którym zawieszona jest uprzęż. W uprzęży siedzi pilot zapięty pasami. Wszystkie linki paralotni mają długość ok. 300 metrów. W uprzęży, w specjalnym kontenerze znajduje się spadochron zapasowy. Spadochronu tego używa się w sytuacjach awaryjnych, kiedy paralotnia nie może lecieć dalej. Na spadochronie zapasowym można opaść bezpiecznie na ziemię.

A czy ten sprzęt często się psuje?

Nie. Psuje się bardzo rzadko, chyba że zdarzy się lądować awaryjnie np. na drzewie. Wtedy paralotnia może się podrzeć.

Czy byłeś już kiedyś w niebezpieczeństwie podczas latania?

Tak. Kilka razy byłem, ale to długa historia.

He, he. No dobrze, więc jeśli nie chcesz mi powiedzieć o swoich „przygodach”, może powiesz mi coś o tym, jak się steruje paralotnią?

Do sterowania są dwie sterówki: prawa i lewa. Dzięki ich zaciąganiu możemy sterować paralotnią w prawo lub w lewo.

Czy w Polsce ten sport jest bardzo popularny?

Nie tak bardzo jak w innych krajach, w których jest więcej gór, np. Francja, Słowenia, Włochy, ale staje się coraz bardziej popularny.

Czy boisz się przed każdym startem?

Nie tak bardzo, ale jakiś tam strach, zawsze jest.

Jak wygląda ubranie pilota?

Ubranie pilota, musi być przede wszystkim ciepłe. Nawet latem trzeba mieć rękawiczki, ponieważ im jest wyżej, tym jest zimniej, np. latem kiedy na ziemi jest 30 stopni C, pod chmurą się ok. 5 stopni C. Ważny jest też kask.

Czy całe wyposażenie paralotniarza jest bardzo drogie?

Jest dosyć drogie, ale w granicach możliwości każdego, kto chciałby latać.

Czy istnieją jakieś kluby lub grupy, które zrzeszają pilotów?

Tak. Jest dużo takich klubów w Polsce, w większości w górach.

Czy Ty należysz do takiego klubu? Jeżeli tak, to do jakiego?

Tak, należę do Klubu Paralotniowego Gór Sowich „SOVA”.

A możesz mi powiedzieć, gdzie się ten klub znajduje?

Naszą bazę paralotniową mamy w Jodłowniku, pod Bielawą.

A czy dziewczyny też mogą zostać pilotami?

Tak. W Polsce jest dosyć dużo dziewczyn, które latają na paralotni.

Czy na paralotni można latać w więcej niż jedną osobę?

Tak, można. Do tego są specjalne paralotnie. Nazywają się one TANDEMAMI.

Kto może być pasażerem takiego tandemu?

Pasażerem może być każdy powyżej 14-go roku życia, ale do pilotowania trzeba mieć specjalne uprawnienia. Czyli nie każdy pilot może zabierać pasażerów na tandem.

Jak zachęciłbyś wszystkich do latania na paralotni?

Do latania na paralotni nie chciałbym zachęcać. Jest to sport ekstremalny, więc każdy musi zdecydować sam.

To wszystko. Dziękuję za wywiad.

Dziękuję.

III miejsce: wywiad z Aleksandrą Donocik – dziennikarką i pracownicą Telewizyjnego Studia Brawo w Chróście, przeprowadziła Martyna Długosz, uczennica kl.6 Publicznej Szkoły Podstawowej.

Zastanawialiście się może kiedyś, jakie są kulisy seriali, filmów, wiadomości? Ile pracy trzeba włożyć w krótki odcinek, a co dopiero w dwugodzinny film? Jak wygląda praca dziennikarzy? W tym wywiadzie – z Aleksandrą Donocik – prezentujemy program „Na osi”.

Kim pani jest i czym się Pani zajmuje?

Jestem dziennikarzem i pracuję przy produkcji programów telewizyjnych. Potrafię też filmować i montować. Głównym naszym programem jest program „Na osi”, który jest nadawany w telewizji Motowizja, Tele 5 i NTL. Ta seria jest o sprawach związanych z szeroko pojętym transportem, ciężarówkami i wszystkim, co można przewieźć na kołach po drogach.

Państwo organizują też pewną bardzo znaną imprezę...

Jako redakcja programu „Na osi”, co roku organizujemy event-imprezę o nazwie „Złot Master Truck”, na którą staramy się przyciągnąć jak najwięcej ludzi, by pokazać społeczeństwu najpiękniejsze ciężarówki jakie jeżdżą po europejskich drogach. Produkcją tego programu nawiązujemy kontakty z różnymi ludźmi i później staramy się ich zachęcić do odwiedzenia Polski.

Kto tutaj pracuje?

W naszej redakcji, tu na miejscu około 10 osób: dziennikarze, redaktorzy, pracownicy biurowi, operatorzy kamer-kamerzyści, montażyści. By powstał taki program potrzebni są specjaliści którzy znają się na produkcji telewizyjnej, muszą umieć obsługiwać kamery różnego rodzaju, teraz także komputery w których jest oprogramowanie do montowania tego co nagramy i tworzenia reportaży. Są potrzebni dziennikarze którzy potrafią nagrane obrazy przekształcić w słowa i później, kiedy oglądamy to w telewizji to mamy połączenie tego wszystkiego. Nazywa się to materiał audiowizualny czyli zdjęcia które są skomentowane przez jakiś miły głos.

No właśnie – wymienione osoby, to chyba jeszcze nie wszyscy?

Mówiąc o tym miłym głosie nie można zapominać o osobach, których nie widać w telewizji, a tylko słysząc. Niektóre z nich są nawet z Warszawy. Nagrywają swój głos dla nas w swoich studiach i materiał wysyłają do nas przez internet. Dodając do tego jeszcze korespondentów którzy znajdują się na terenie całej Polski i Europy, reporterów, którzy potrafią coś nagrać na kamerę, samemu zorganizować jakiś reportaż... Jest szereg ludzi, którzy pracują nad tym, by powstał jeden odcinek programu.

Jak wygląda praca w studio?

Pracę można podzielić na dwie części. Jedną to studio, w którym nagrywamy np. naszego prowadzącego. Bo program składa się z reportaży, które zapowiada nasz prowadzący Piotr Zelt – znany aktor telewizyjny i teatralny. Raz w miesiącu spotykamy się z nim w studio, gdzie Piotr odgrywa przed kamerami wcześniej przygotowane teksty.

Czy może Pani wyjaśnić jak dokładnie przebiegają te nagrania?

Kiedy przyjeżdża Piotr Zelt, nasza praca polega na tym, że musi być przynajmniej pięciu czy sześciu operatorów kamer, asystenci oraz inni pracownicy, musimy ustawić cały plan, scenografię i sprzęt, podłączyć okablowanie, przygotować monitory, całą konsolę dźwiękową, ponieważ podczas nagrywania Piotr ma podpięty mikrofon. Do tego jeszcze wyżywienie całej ekipy – po kilku godzinach nagrywania każdy będzie w pewnym momencie głodny. Do monitorów dochodzi jeszcze realizacja – to duży komputer w którym można już nagrywając na żywo sobie podmontować całą sekwencję ujęć telewizyjnych.

Wiem, że na planie reżyser woła „akcja!” – czy u Was też tak jest?

Oczywiście! A gdy na planie padnie hasło: „Akcja!” to wtedy pozostaje już najprostsza czynność – Piotr mówi a my nagrywamy. Tak powtarzamy wiele razy podobne, te same czynności, tylko prowadzący ma inny tekst. Musimy włączyć kamery, przesunąć się, ta kamera musi za nim dążyć... jest to dosyć żmudna praca.

Wspominała Pani o tym, że Wasza praca dzieli się na dwie części. Na czym polega ta druga?

Druga praca w studio to z kolei studio montażowe – pomieszczenie w którym jest komputer, kilka monitorów i montażysta, który czasami w towarzystwie dziennikarza, musi już z tzw. surówek zrobić cały, gotowy reportaż.

A jak powstaje program?

Przede wszystkim wyszukujemy tematy, które są interesujące pod kątem naszego programu, czyli w jakiś sposób związane z transportem. Dajmy na to pojawia się nowy model samochodu ciężarowego, my chcemy go pokazać naszym widzom, wówczas planujemy, że taki samochód możemy gdzieś nagrać.

Podejrzewam, że to nie jest zbyt łatwe do zrobienia...

Przede wszystkim wysyłamy ekipę w miejsce realizacji zdjęć. Operator pod okiem reżysera musi ponagrywać ten samochód ze wszystkich stron, ponagrywać go w ruchu i kiedy stoi. Jeśli się da, wejść do środka, unieść kabinę, ponieważ w ciężarowych samochodach, żeby dostać się do silnika trzeba unieść całą kabinę. Trzeba zaaranżować uniesienie tej kabiny, nagrać silnik, ujęcia tzw. ogólne, czyli te, w których widać na planie cały samochód i ujęcia na detale, gdzie widać tylko fragmenty samochodu.

To sporo pracy! Czy wtedy już my widzowie, możemy to oglądać w TV?

Absolutnie nie! Kiedy wszystko jest nagrane i mamy kilka godzin surówki, wtedy dopiero zaczyna się praca. Materiał taki ogląda dziennikarz. Widzi co mamy nagrane i na tej podstawie tworzy tekst. Kiedy go ułoży, do pracy bierze się lektor, który albo przyjeżdża do nas do studia, siada w kabinie lektorskiej i ładnie to czyta, albo wysyłamy ten tekst do Warszawy, do koleżanki która pracuje w radiu, czyta to u siebie i wysyła nam jako pliki dźwiękowe. Gdy już mamy ten dźwięk, wówczas do pracy bierze się montażysta, i ze zdjęć które są nagrane musi stworzyć cały reportaż prezentacji pojazdu. Do tego dodaje jeszcze melodyjkę na którą mówimy tło dźwiękowe. Efektem finalnym jest gotowy reportaż na temat samochodu. Także tak to wygląda, jeżeli chodzi o to, jak powstaje przykładowy materiał.

To ile czasu zajmuje przygotowanie jednego odcinka?

Sam odcinek trwa mniej więcej pół godziny, natomiast przygotowanie... już nie. U nas ta praca jest płynna, ona trwa bezustannie i trudno powiedzieć, że np. przygotowanie jednego odcinka trwa tydzień. Dokładnie możemy wyliczyć ile trwa zmontowanie gotowych materiałów i ułożenie ich w całość. To trwa około kilku dni do tygodnia. Ale nagrywanie tego wszystkiego, szukanie materiałów to praca bezustanna, kalendarz mamy wypełniony na najbliższe dwa, trzy miesiące do przodu i wiem, że wtedy i wtedy pojedziemy tam i tam, że ktoś do nas przyjedzie, np. ciężarówka ze Szwecji i my już wiemy że za tydzień będziemy ją nagrywać, bo program jest nagrywany z wyprzedzeniem. Tak, że trudno powiedzieć, ile trwa przygotowanie jednego odcinka.

Praktycznie jest to niezmiernie?

Dokładnie tak! Może być to krótko, kilka dni, kilka tygodni, a czasami trwać nawet miesiącami, kiedy robimy jakieś testy porównawcze lub coś się dzieje przez dłuższy czas. Dajmy na to, że interesuje nas jakaś fabryka, która będzie produkować ciężarówki. Musimy pojechać z kamerą w miejsce gdzie np. jest samo pole i będą dopiero stawiali fundamenty. Za miesiąc jedziemy tam z kamerą i pokazujemy co już na tych fundamentach stoi. Za dwa miesiące jedziemy by pokazać kolejny postęp w pracy. Takie nagrania mogą trwać rok. By powstał jeden reportaż może minąć dzień, miesiąc lub rok. Naprawdę różnie to bywa.

Tematy, które poruszacie są dosyć niespotykane. Co było inspiracją do tworzenia tego programu?

Program zajmuje się wszelką tematyką jaka jest związana z ciężarówkami, transportem itp. Ostatnio np. byliśmy z ekipą w Niemczech, na targach, gdzie były pokazywane najnowsze technologie w transporcie. Staramy się pokazać jakie to jest fajne i interesujące.

Ludzie czasem narzekają, gdy jadą drogami: że są ciężarówki, które przeszkadzają, ślimaczą się, trudno je wyprzedzić, nie można spokojnie przejść przez ulicę bo ciężarówka jedzie! I najlepiej żeby ich nie było, prawda?

A proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby wszystkie te ciężarówki nagle się zatrzymały. Wtedy dopiero można sobie uzmysłowić, że ciężarówki przywożą nam do sklepów całe zaopatrzenie jakie jest potrzebne do życia. Jeżeli te samochody staną, po kilku dniach się okaże, że nie będzie w sklepie chleba, bułek, mleka, wody, owoców

itp. Na stacji benzynowej zabraknie paliwa, skończą nam się kosmetyki, nie będzie można kupić zeszytu czy długopisu, więc i do szkoły nie będzie można chodzić, no bo jak bez książek? Nie przywiozą komputera, gdy nam się zepsuje i szereeeegu innych rzeczy.

Wynika z tego, że nie zrobimy nawet zakupów przez internet, bo nikt tego nie przywiezie...

Okazuje się, że te „zawalidrogi” dostarczają wszystko, co jest potrzebne do życia. No, prawie wszystko. Widzom, którzy się tym interesują staramy się pokazać najnowsze nowinki ze świata transportu, a pozostałym staramy się uświadomić, że ciężarówki i transport są po prostu bardzo ważne w naszym życiu i bez nich byśmy zginęli. O tym jest nasz program. Jest też pokazywaniem tych pozytywnych aspektów ciężarówek, np. tego, że najnowsze z nich spełniają surowe wymogi ekologii.

To niesamowite! Czy jest jeszcze coś związanego z tym tematem, o czym powinniśmy wiedzieć?

Warto też pomyśleć, że za kierownicą siedzi taki człowiek który mógłby być twoim tatą albo wujkiem, i który musi zostawić swoje dzieci czasami nawet na kilka tygodni oraz, że nie może się z nimi zobaczyć, ponieważ jedzie, żeby nam coś przywieźć.

Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę kolejnych udanych odcinków oraz wielu widzów!

I ja dziękuję! Do zobaczenia przed telewizorem i na Master Trucku!

Dagmara Kawoń-Noga

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu

Narodowe Czytanie „Wesela” w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu, wzorem lat ubiegłych, włączyła się w tegoroczną akcję Narodowego Czytania „Wesela”. W dniu 15 września gościła ponad 200 uczniów Zespołu Szkół im. Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Opolu, Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Opolu im. Marii Skłodowskiej-Curie oraz Zespołu Szkół Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki.

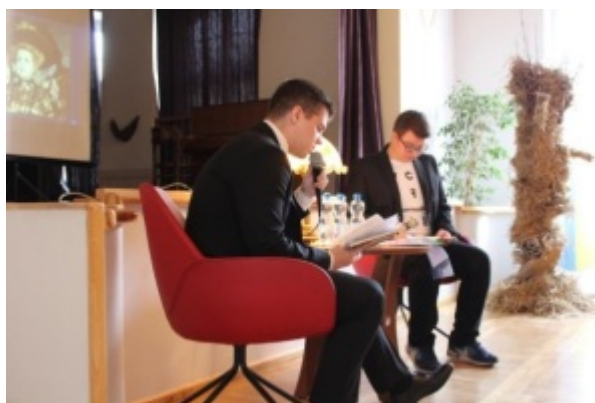
Dyrektor Regionalnego Zespołu Placówek Wsparcia Edukacji – Lesław Tomczak – przedstawił didaskalia „Wesela”. Wprowadził uczestników w atmosferę dramatu Stanisława Wyspiańskiego.

Czytali dyrektorzy i wicedyrektorzy szkół, nauczyciele i uczniowie, bibliotekarze oraz zaproszeni goście. W naszej odsłonie „Wesela” udział wzięli Szymon Ogłaza – Członek Zarządu Województwa Opolskiego (Dziennikarz), Violetta Rezler-Wasielewska – Dyrektor Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (Panna Młoda), Zbigniew Kubalańca – Dyrektor Departamentu Edukacji i Rynku Pracy UMWO (Pan Młody), Janina Odoj-Klamut – reprezentująca Departament Kultury, Sportu i Turystyki UMWO (Radczyń), Teodozja Świdarska – reprezentująca Kuratorium Oświaty w Opolu (Rachel) oraz Bożena Jeluków – przedstawiciel Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Opola (Rachel).

Spotkanie literackie było okazją do zwiedzenia wystawy poświęconej życiu i twórczości Stanisława Wyspiańskiego, a także wysłuchania koncertu fortepianowego w wykonaniu ucznia V LO oraz występu orkiestry dętej ZSE w Opolu pod batutą Przemysława Ślusarczyka.

Fotorelacja z Narodowego Czytania „Wesela” w PBW w Opolu
(zdjęcia z archiwum PBW w Opolu)





Komunikat

Justyna Jurasz

*Nauczyciel bibliotekarz
RZPWE PBW w Opolu*

Ogólnopolska Konferencja Biblioterapeutyczna, III edycja opolska - „Książka kluczem do zrozumienia siebie i innych” - zaproszenie

Regionalny Zespół Placówek Wsparcia Edukacji Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Opolu oraz Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne serdecznie zapraszają na Ogólnopolską Konferencję Biblioterapeutyczną „**Książka kluczem do zrozumienia siebie i innych**”. Konferencja będzie miała charakter szkoleniowo-warsztatowy, odbędzie się w dniach **14-15 listopada 2017 r.** w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu.

Celem konferencji jest dostarczenie wiedzy i umiejętności praktycznych z zakresu doboru i wykorzystania odpowiednio dobranych tekstów stosowanych w edukacji, terapii oraz profilaktyce zdrowia dzieci i młodzieży oraz osób dorosłych. Warsztaty, adresowane do bibliotekarzy, nauczycieli, wychowawców, pedagogów oraz psychologów mają na celu rozwinięcie umiejętności samodzielnego prowadzenia zajęć z elementami biblioterapii i pokazania różnorodnych metod pracy z uczniem, także z tym o specjalnych potrzebach edukacyjnych i czytelniczych. Zajęcia poszerzą wiedzę z zakresu doboru literatury dla uczniów niechętnie czytających, z zaburzeniami dysleksji, ADHD oraz dla osób niepełnosprawnych, przewlekle chorych i borykających się z różnymi problemami i lękami.

W gronie prelegentów znajdują się najwybitniejsze osoby ze środowiska biblioterapeutycznego kształtującego kierunek biblioterapii w Polsce w ostatnich 20 latach. O roli książki i mocy słowa na modelowanie stylu i jakości życia, kształtowanie tożsamości, systemu wartości człowieka mówić będą: prezes Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego – **Genowefa Surniak**, **dr Wanda Matras-Mastalerz** - adiunkt w Instytucie Nauk Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, kierownik Zespołu ds. Badań nad Książką w ramach Ośrodka Badań nad Mediami UP w Krakowie, **dr Agnieszka Chamera - Nowak** - adiunkt w Katedrze Książki i Historii Mediów Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego, **dr Lidia Ippoldt** – wiceprezes Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego, autorka publikacji z zakresu biblioterapii oraz bajek terapeutycznych oraz nauczyciele bibliotekarze PBW w Opolu: **Justyna Jurasz** i **Joanna Baran**. Gościem szczególnym konferencji będzie **dr Elżbieta Zubrzycka** - psycholog, terapeuta, prezes Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego, ale przede wszystkim autorka serii książek dla dzieci o uczuciach i emocjach. Spotkanie konferencyjne rozpocznie się od spektaklu „**Czary mary, coś tam, coś tam i król**” w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora. Następnie w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu odbędzie się blok merytoryczny ukazujący walory terapeutyczne czytanych książek w drodze do zrozumienia siebie i innych. Po zakończeniu części wykładowej uczestnicy konferencji udadzą się do Ośrodka Szkoleniowego w Niwkach, gdzie uczestniczyć będą w bloku warsztatowo-szkoleniowym prowadzonym przez członków Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego oraz przez **dr Elżbietę Zubrzycką**.

Koszt uczestnictwa w konferencji wynosi **350 zł** i obejmuje: opłatę konferencyjną, nocleg, catering (ciepły posiłek, kawa i herbata, ciasto, uroczysta kolacja, śniadanie i obiad) materiały konferencyjne, bilet na spektakl w Teatrze Lalki i Aktora, transport z Opola do Niwek i z powrotem.

Podczas konferencji odbędzie się kiermasz książek Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego oraz publikacji Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego.

Formularz zgłoszeniowy znajduje się na stronie: kursy.rcre.opolskie.pl/f-uj

Szczegółowy program konferencji opublikowany zostanie 25 września 2017 r.

Wszelkie pytania odnośnie organizowanej konferencji proszę kierować do Justyny Jurasz, e-mail: j.jurasz@pedagogiczna.pl tel. tel. 77 454 12 40 wew. 110. Serdecznie zapraszamy!

800 lat Opola

Beata Śliwińska

„Opole, Opole to jest piękne miasto...” ...czyli o tym, kto przed nami spacerował opolskimi ulicami

W tytule przywołano melodię ludową, której tekst jest dziś opolskim hejnałem. Kilka lat temu, 1 czerwca 2012 roku, dźwięki płynące w południe z ratuszowej wieży nieco zmodyfikowano, dodając szczyptę melodii z Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki¹. Wcześniej hejnał grano tylko z okazji Dni Opola i właśnie Festiwalu. Od połowy dekady dźwięki te codziennie w południe niosą się ulicami miasta, przenosząc myśli o dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt czy nawet sto lat wstecz...

...a mamy w Opolu wiele ciekawych ulic. Są bowiem owocowe, jak Poziomkowa, Agrestowa, Orzechowa, Kasztanowa czy ulica Dzikiej Róży. Kwiatowe: Chabrów, Tulipanów, Narcyzów, Stokrotek. Muzyczne: Mozarta, Elsnera (urodzonego w Grodkowie nauczyciela Fryderyka Chopina), Moniuszki, Szymanowskiego. Malarskie: Kossaka, Grottgera, Cybisa (urodzonego we Fröbel, dzisiejszym Wróblinie, współzałożyciela grupy malarskiej kapistów), Matejki, Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Siemiradzkiego czy plac Chełmońskiego. Wojskowe: Strzelców Bytomskich, Skautów Opolskich, Dąbrowszczaków, Kosynierów, Armii Krajowej, Kościuszki, Hallera, Sosnkowskiego, Fieldorfa, Okulickiego... a nawet Obrońców Stalingradu (!) Sportowe: Deyny, Górskiego, Rutkiewicz. Miejskie: Krakowska, Oleska, Ozimska, Kielecka, Koszalińska, Piotrkowska, Głogowska, Lubliniecka. Literackie: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Zapolskiej, Orzeszkowej, Brzechwy, Puszkina, Norwida. Kolorowe: Miodowa, Metalowa, Różowa, Platynowa, Żłota, Srebrna. Władców: Książąt Opolskich, Jagiellonów, Piastowska, Jana II Dobrego, Bolka II, Władysława Opolczyka (ciekawostka: to on ufundował klasztor paulinów na Jasnej Górze i sprowadził obraz łaskami stynący), Królowej Jadwigi, Batorego czy plac Jana Kazimierza (króla, który w 1655 podczas zjazdu senatorów w Opolu wydał tzw. uniwersał opolski, wzywający cały naród do walki ze Szwedami, „topiącymi” wówczas nasz kraj).

Są ponadto takie ulice, jak Jagłana, Gryczana, Jęczmienna, Kredytowa, Miła, Skromna, Sympatyczna, Wakacyjna, Pisankowa, Młodzieżowa, Rodzinna, Przytulna, Ciekawa (ciekawe, prawda?). Doprawdy wiele radości na mapę Opola wniosło poszerzenie granic². Zainteresowanych zachęcam do podjęcia nieco detektywistycznych wysiłków i poszukiwań w celu ustalenia, w jakiej części Opola znajdują się owe apetyczne zaułki (i niech zachętą ku temu będzie Festiwal Dzielnic Opola, który odbył się w na przełomie września/października br.). Przypomniano postać Janiny Kłopotkiej – autorki znaku graficznego organizacji „Rodło”, działaczki Związku Polaków w Niemczech czy osobę ks. Franciszka Duszy, którego dziełem (i to dosłownie) są zbudowane i odbudowane kościoły na Opolszczyźnie, m.in. w Otmęcie, Malni i Kadłubcu³ nierzadko kosztem gorących dyskusji z władzami o pozwolenia, zgody i fundusze.

W Zakrzowie pojawiła się ulica Michała Korneckiego, który był wieloletnim dyrektorem tamtejszej szkoły ...⁴

Cały mijający powoli rok 2017, w którym świętujemy 800-lecie Opola, jest okazją do wspominania i tropienia historii miasta nie tylko na tabliczkach z nazwami ulic, ale w zabytkach i zaułkach miasta. W to świętowanie, a przy okazji „opolan edukowanie”, aktywnie włączyło się Archiwum Państwowe w Opolu – nawet dwukrotnie, bo w czerwcu z okazji Nocy Kultury (16 czerwca) oraz we wrześniu, przy okazji kolejnego Jarmarku Franciszkańskiego

¹ www.nto.pl/wiadomosci/opole/art/4500203,opole-ma-nowy-hejnał-posluchaj-wideo,id,t.html (dostęp dnia 22.09.2017).

² opolenowe.pl/nazwy-ulic-konsultacje/ (dostęp dnia 30.09.2017).

³ opolskie.regiopedia.pl/wiki/franciszek-dusza (dostęp dnia 1.10.2017).

⁴ opole.naszemiasto.pl/arttykul/w-powiekszonej-opolu-pojawi-sie-m-in-ulica-jesiennych-lisci,3911613,art,t,id,tm.html (dostęp dnia 1.10.2017).

(23 września). Być może dzisiaj opolanie jednym tchem wymieniliby tych znanych, tutaj urodzonych lub z miastem związanych: sztangistę Bartłomieja Bonka, łyżwiarkę Aidę Popiołek (Bellę), żuźłowca Jerzego Szczakiela, pisarza Remigiusza Mroza czy poetów Tomasza Różyckiego i Pawła Marcinkiewicza, publicystę Edmunda Jana Osmańczyka, duszpasterza akademickiego ks. Józefa Czaplaka czy arcybiskupa Alfonsa Nossola, może artystę plastyka, zmarłego niedawno Bolesława Polnara, muzyków: Michała Bajora, Edytę Górniak czy DJ'a Adamusa, aktorów Krzysztofa Pieczyńskiego i Barbarę Kurdej-Szatan, a może i polityków Patryka Jakiego czy Grzegorza Schetynę (tak, tak)... Jednak podczas Nocy Kultury opolskie archiwum chciało przybliżyć mieszkańcom postaci tych, którzy spacerowali ulicami Opola kilka pokoleń wcześniej. W różnych miejscach w mieście, pod Arkadami, w Radiu Opole, bądź koło Wieży Piastowskiej, czekali opolanie znani i nieznani⁵, m.in. ostatni Piast opolski Jan II Dobry, fotograf Max Glauer, piłkarz Odry Opole Zbigniew Gut, Papa Musioł – właściwie Karol Musioł – bez którego nie byłoby Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki czy Alojzy Smolka – ojciec Opolskiego Teatru Lalki i Aktora. Żądni wrażeń mogli spróbować ugasić pożar zaproszony przez Charlotte Malig. Bardziej muzykalni (jak na opolan przystało 😊) rozpoznać dźwięki melodii puszcanych przez Janinę Sosnowską, wychowawczynię kilku pokoleń tancerzy. Zainteresowani folklorem lokalnym mogli posłuchać tego, co „dawno, dawno temu” napisała Elisabeth Grabowski zwana „ciocią od górnośląskich bajek”. Wreszcie – a może najpierw? – można było zamienić słowo ze Stefanem Oswaldem Popiołkiem, pierwszym dyrektorem Archiwum, który tuż po wojnie zakasał rękawy i z właściwym sobie zapałem przystąpił do organizowania pracy archiwistów i zbierania archiwaliów w regionie. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że w postaci wymienionych opolan wcielili się – z niebывалым wdziękiem – pracownicy opolskiego archiwum, a gracji (i realności wizerunku) dopełniły stroje wypożyczone z Teatru im. Jana Kochanowskiego.

Zasady gry miejskiej pod nazwą „Opole – wykreuj!”, przygotowanej przez pracowników Archiwum, nie były skomplikowane (choć wymagały wysiłku – czasem fizycznego, a innym razem intelektualnego, jak przy stanowisku Janiny Sosnowskiej, kiedy dzieci wykazywały się umiejętnością zrobienia „jaskółki”, a dorośli zgadywali „jaka to melodia” leci właśnie z radia). By wziąć udział w grze wystarczyło skompletować grupę dwóch – pięciu osób, w skład której wchodziła przynajmniej jedna osoba dorosła (dla porządku 😊). Grupy poruszały się, szukając kolejnych Punktów Kontrolnych (czyli właśnie poszczególnych postaci Gry). Za wysiłek czekały nagrody w postaci upominku (tzw. Pakietu Archiwalnego) i słodkości (dla każdego coś miłego). Jednakże należało zdobyć przynajmniej pięćdziesiąt punktów od co najmniej siedmiu Postaci (z jedenastu ogółem). Celem gry, jak mówi regulamin, było *upowszechnienie wiedzy o osobach związanych z Miastem Opole, o których informacji można szukać i znaleźć w materiałach archiwalnych (...), o Archiwum Państwowym w Opolu i zasobie archiwalnym, zachęcanie do poszukiwania miejsc historycznych w przestrzeni miasta (...), budowanie pozytywnych relacji instytucja – społeczeństwo (...)*⁶. Patrząc na uśmiechnięte twarze małych i dużych opolan na zdjęciach – wymienione cele osiągnięto punkt po punkcie. Tak więc, niepostrzeżenie, Archiwum zastosowało oświeceniową myśl Ignacego Krasickiego, by „uczyć – bawiąc”.

We wrześniu kolejną okazją do spotkania z historią Opola miał być XIII Jarmark Franciszkański (23-24 września). Niestety, pogoda okrutnie pokrzyżowała organizatorom plany i tylko nieliczni najwytrwalsi nie dali się „zmyć” strugom ulewnego deszczu i wyruszyli na spotkanie z fotografem, malarzem, królem, tancerką... Przypomnijmy zatem, kto kreował historię Opola na przestrzeni wieków.

Jan II Dobry – nie jest znana dokładna data jego urodzenia. Historycy na podstawie zachowanych dokumentów szacują, że urodził się między rokiem 1456 a 1460. Rodzice połączyli dwie linie książąt: legnicko-brzeskich (w osobie jego matki, księżniczki Magdaleny) i opolskich (ze strony ojca, Mikołaja I). Sprawował wyjątkowo zgodne i pomyślne rządy wspólnie z bratem Mikołajem II (co, przynajmniej, nieczęsto się zdarza – zwłaszcza jeśli mówić o historii książąt i królów, gdzie nierzadko jeden drugiego raczej trwał w walce o tron niż dzielił się berłem). Dzierżyli władzę jako tzw. bracia niedzielni przez dwie dekady, od 1477 do 1497 roku, kiedy to bardziej porywczy i gwałtowny Mikołaj został aresztowany i stracony na rynku w Nysie. Książę bardzo przeżył śmierć brata i nawet

⁵ Opolski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego we współpracy z wykładowcami Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego wydał cztery tomy z cyklu *Opolanie znani i nieznani*, które wchodzi w skład serii *Biblioteczka Opolskiego Maturzysty*. Polecam zainteresowanym – nie tylko maturzystom.

⁶ Wyciąg z Regulaminu Gry Miejskiej pn. „Opole – wykreuj”: www.opole.ap.gov.pl (dostęp dnia 29.09.2017).

zbierał wojsko, by wziąć odwet, jednak dzięki dyplomatycznym zabiegom Władysława Jagiellończyka odstąpił od tego zamiaru.

Jan II Dobry wystawił dwa dokumenty o historycznym dla miasta znaczeniu: tzw. Ordunek górny (1528) dotyczący górnictwa (wtedy podczas intensywnego rozwoju kopalni kruszców powstały Tarnowskie Góry) i tzw. Przywilej hanuszowicki (1531), który potwierdził przynależność Opola i Raciborza do Korony Czeskiej, ale także brał w obronę chłopów przed narastającym uciskiem ze strony szlachty (to podkreśla przydomek księcia). Przechodząc koło opolskiej katedry warto wejść do środka – tam bowiem znajduje się miejsce pochówku ostatniego Piasta opolskiego⁷, który zmarł w 1532 roku, niestety bezpotomnie. Przy okazji można zerknąć ukradkiem na chrzcielnicę, na bodaj jedyny „odwrócony” herb Opola w Opolu, na którym... Orzeł i krzyż zamienili się miejscami. Swoją drogą to właśnie opolsko-raciborska linia Piastów, z której pochodził Jan II Dobry, „oddała” herbowi miasta swoje złoto-błękitne barwy. Pomnik Jana II Dobrego, majestatycznie spoglądającego na miasto, stoi przez budynkiem Uniwersytetu Opolskiego przy ulicy Oleskiej.



Tomasz Heller w roli księcia Jana II Dobrego (fot. Urszula Górka, Archiwum Państwowe w Opolu)⁸

Max Glauer – urodzony w 1867 we Wrocławiu (wtedy Breslau) a zmarły w 1935 roku w Opolu (wówczas Oppeln) fotografik cieszący się uznaniem tak opolan, jak i władców⁹. Swoją zakładkę otworzył w 1893 roku w Opolu, przy dzisiejszej ulicy Krakowskiej, co było zabiegiem bardzo przemyślanym – we Wrocławiu fotografów było wielu, zaś w Opolu raptem kilku. Zwiastunem sukcesów, które wkrótce miały nadejść, było otrzymanie przez Glauera w 1907 roku dyplomu honorowego amerykańskiego Dayton. Pięć lat później, w 1912 roku był już nadwornym fotografem króla Wirtembergii, Wilhelma II Wirtemberskiego, co dawało mu przywilej fotografowania rodziny królewskiej. Zdjęcia jego autorstwa publikowane w lokalnej prasie z czasem zaczęły zdobywać coraz więcej nagród w coraz szerszych kręgach: we Frankfurcie, w Moskwie, Wiedniu, Paryżu, Malmö. Dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego, Urszula Zajączkowska, podkreśla jednak coś ważniejszego: *Podróżował po Górnym Śląsku, najpierw rowerem,*

a potem samochodem (...) Dokumentował miasta, wsie, krajobrazy. Miał taki zmysł, że często łapał w kadr ludzi czy miejsca, które właśnie odchodziły w przeszłość. [Tym samym] ocalił do zapomnienia sporo dawnego Śląska i samego Opola¹⁰. Miał opinię znakomitego portrecisty: bardzo długo rozmawiał z ludźmi, przez co ci zapominali, że są fotografowani – a pamiętajmy, że w tamtych czasach, niemal sto lat temu, pozowanie do zdjęć wymagało zastęgnięcia na dłuższą chwilę w zupełnym bezruchu, co sprawiało, że ludzie mieli ściśnięty wyraz twarzy (również

⁷ opolskie.regiopedia.pl/wiki/jan-dobry-1460-1532 (dostęp dnia 2.10.2017).

⁸ Na zdjęciach przedstawieni są pracownicy Archiwum Państwowego w Opolu, którzy wcieliili się we wspomniane postaci. Nie ma cienia przesady w stwierdzeniu, że charakterystyczne (jak i prezentacje) w ich wykonaniu były znakomite.

⁹ M. Rostropowicz-Miśko, *Max Glauer*, w: *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. I, pod red. J. Rostropowicz, Łubowice-Opole 2005.

¹⁰ opolskie.regiopedia.pl/wiki/max-glauer (dostęp dnia 2.10.2017).

dzisiaj chyba nikt nie lubi takich zdjęć). Glauer sportretował m.in. ówczesnego prezydenta Niemiec, Paula von Hindenburga, pisarza Gerharda Hauptmanna, a nawet Adolfa Hitlera. Został pochowany na cmentarzu przy dzisiejszej ulicy Wrocławskiej, jednakże grób nie zachował się do naszych czasów.



Andrzej Siwy jako Max Glauer (fot. Urszula Górka, Archiwum Państwowe w Opolu)

Mówiąc piłka nożna w Opolu, niejeden opolanin westchnie: Miroslav Klose. Owszem, władze miasta chciały nawet przyznać mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta, ale kto wie, czy na ten zaszczyt bardziej nie zasłużył **Zbigniew Gut** (doskonale prezentowałby się w galerii koło Jakuba Błaszczkowskiego, któremu przyznano ten tytuł 23 lutego br.¹¹). Piłkarz Odry Opole w latach 1968-1974, jeden z „orłów Górskiego” (otrzymał powołanie do kadry w 1972 roku), 11-krotny reprezentant Polski. Grał na pozycji obrońcy. W 1974 roku zdobył z reprezentacją trzecie miejsce na mundialu w Niemczech¹². Później przeszedł do Lecha Poznań (gdzie grał chociażby Robert Lewandowski), a w 1979 do francuskiego Paris FC i dalej do Stade Français, Red Star 93 i Saint-Jean de Maurienne.

Karierę piłkarską zakończył w 1987 roku. Jego równie mocną stroną była lekkoatletyka, a „czasówek”



Piłkarz Odry Opole, Dawid Wolny – joga w jotę Zbigniew Gut (fot. Urszula Górka, Archiwum Państwowe w Opolu)

pozazdrościłby mu i dziś niejeden olimpijczyk: 100 m przebiegał w niewiele ponad 11 sekund, skakał w dal na odległość 7 metrów. Zdobyte dzięki ogromnej pracowitości i wytrwałości wyniki przetożyły się na wyróżnienia: Zasłużony Mistrz Sportu, dwukrotne odznaczenie złotym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe, ponadto Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz – jakżeby inaczej – odznaką Zasłużony Opolszczyźnie. Zmarł w 2010 roku we Francji. Jego pamięć uczczono minutą ciszy przed meczem lokalnych drużyn: Oderki ze Stalą Brzeg.

¹¹ Ł. Baliński, *Jakub Błaszczkowski honorowym obywatelem Opola*, „Nowa Trybuna Opolska” 25.06.2017.

¹² R. Stęporowski, *Zmarł piłkarz Zbigniew Gut, jedyny opolski mistrz olimpijski, 'orzeł Górskiego'*, „Nowa Trybuna Opolska” 30.03.2010.

Karol Musioł – niezapomniany ojciec Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki, który otworzył pierwszy festiwal rozbrajająco: *Witam was ciule*¹³. Publiczność zamarta, by za chwilę nagrodzić Musioła gromkimi brawami, zorientowawszy się, że przecież ‘Ślązacy tak mają’ (ot, mazurzenie sprawiające, że głoski cz, dz, sz brzmią jak c, d, s). Na budowie stawał się codziennie o godzinie piątej rano¹⁴, by doglądać, jak praca nad amfiteatrem wre – a że marzyło mu się „Opole kwitnące”, to baczenie się przyglądał, czy kwiatki są równo sadzone.

Urodził się w 1905 roku w Biertułtowach. Przed wojną pracował w Państwowej Fabryce Wyrobów Tytoniowych w Wodzisławiu Śląskim, gdzie był też prezesem Okręgowego Związku Szkół Śpiewaczych (już wtedy było czuć, że „coś mu w duszy gra”). Podczas wojny wywieziony do przymusowej pracy w Niemczech, jednak udało mu się uciec do Francji. W 1945 roku powrócił do kraju. Przez 13 lat, od 1952 roku był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Opolu i to wtedy zrodził się w jego głowie pomysł na festiwal. Ktoś powie, że była to próba urzeczywistnienia partyjnych haseł powrotu Ziem Odzyskanych do Macierzy, „Opole zawsze polskie” itd., jednak przyznać trzeba, że rolę gospodarza miasta wypełniał śpiewając. To dzięki jego wysiłkom miasto podniosło się z gruzów, a jego nieustanne starania i niezłomne inicjatywy przyczyniły się do organizacji Dni Opola oraz powstania Towarzystwa Przyjaciół Opola i klubu „Musiołówka”. Mieszkańcy z sympatią mówili o nim „Papa Musioł” – nawet wtedy, gdy mijali go pokrzykującego na sprzątaczy niedbale zamiatających chodniki i ulice¹⁵.

Zmarł w 1983 roku. Wdzięczność opolan dla znakomitego włodarza miasta oddaje pomnik odsłonięty w 2008 roku przy Archiwum Państwowym w Opolu. Przedstawia on Musioła w charakterystycznej dla niego pozie – w dużych okularach, z teczką w ręce i w targanym przez wiatr krawacie, idącego tą drogą, którą przez lata przemierzał dzień w dzień: z Urzędu Wojewódzkiego do ratusza. Na tym nie koniec – dzięki głosom mieszkańców Opola zwyciężył w plebiscycie na Opolanina 800-lecia, zorganizowanym w 2017 roku.

Karol Musioł jest patronem Szkoły Podstawowej nr 5¹⁶. Aktywnie włączyła się ona w obchody 800-lecia miasta, organizując – wraz ze Stowarzyszeniem Opolszczyzna Śpiewa i pod patronatem Prezydenta Opola Arkadiusza Wiśniewskiego – koncert „Opole śpiewa już 800 lat” (13 czerwca br.). Jej patron z pewnością uśmiechał się wtedy szeroko, a może nawet coś nucił (a nóż melodię rokrocznie otwierającą opolski festiwal?).



Zastępca Dyrektora Archiwum Państwowego w Opolu Sławomir Marchel jako Karol Musioł (fot. Urszula Górka, Archiwum Państwowe w Opolu)

Alojzy Smolka – dwa lata młodszy od Musioła, urodzony w 1907 roku w Raciborzu, odbierał praktyczne lekcje patriotyzmu, kolportując polskie plakaty, ulotki i gazety oraz występując na wiecach w zawierusze powstań

¹³ opolskie.regiopedia.pl/wiki/karol-musiol-1905-1983 (dostęp dnia 30.09.2017).

¹⁴ opole.wyborcza.pl/opole/56,126437,20155877,karol-musiol,,1.html (dostęp dnia 1.10.2017).

¹⁵ K. Ogiolda, A. Janowski, *Karol Musioł*, „Nowa Trybuna Opolska” 28.04.2012.

¹⁶ radio.opole.pl/101,201142,opole-moje-miasto-czyli-radosc-spiewania-miedzy- (dostęp dnia 29.09.2017).

śląskich. W okresie międzywojennym odkrywał w sobie pasję do teatru. Początkowo zbijał deski sceny, gdy skierowano go do prac remontowych w teatrze miejskim w Raciborzu. Później sam na tej scenie występował, dobierając aktorów, repertuar, muzykę i scenografię. Z czasem jego uwaga skoncentrowała się na lalkach – w 1929 został kierownikiem zespołu amatorskiego, a od 1937 roku tworzył w ramach Teatryku Kukiełek przy Związku Polaków w Niemczech. W czasie wojny nie miał tyle szczęścia, co Karol Musioł – oskarżony o udział w spisku przeciw III Rzeszy¹⁷, doświadczył grozy przesłuchań i ciężkiego więzienia w twierdzy pod Poczdamem. Dzięki woli przetrwania doczekał końca wojny i wrócił do Opola, gdzie od razu przystąpił do organizowania życia kulturalnego, ściślej mówiąc – teatralnego. W swojej działalności położył szczególny nacisk na dramaturgię polską, ale wprowadził też autorów czeskich i słowackich. W 1949 roku na deskach założonej przez Smolkę Opolskiej Sceny Lalkowej (której kierownikiem artystycznym był do roku 1970) wystawiono sztukę autorstwa Marii Konopnickiej. On sam wystąpił w roli Dyndalskiego w *Zemście* Fredry. Od 1952 roku współpracował z Polskim Radiem w Opolu – w eterze przedstawiał gawędy swojego autorstwa. Cały czas miał nadzieję na wybudowanie lub chociaż zaadaptowanie jakiegoś miejsca na samodzielną scenę. Jego marzenia ziściły się w 1959 roku¹⁸, kiedy to uzyskał zgodę władz na przejęcie budynku przy ulicy Kośnego (gdzie teatr lalek mieści się do dziś). Z kolei w 1962 z jego inicjatywy powstał Śląski Festiwal Teatrów Lalkowych – zbiegło się to z 25-leciem jego pracy scenicznej. W 1972 roku, a więc w rok po śmierci Smolki, Opolskiemu Teatrowi Lalki i Aktora nadano imię jego założyciela.

Stefan Oswald Popiołek – jak już powiedziano, pierwszy dyrektor Archiwum Państwowego w Opolu (gdy je zakładano miało ono nazwę Wojewódzkie Archiwum Państwowe). W czasie wojny powołany do wojska, dostał się do niewoli amerykańskiej. Wrócił w rodzinne strony w 1946 roku. Po wojnie studiował na Uniwersytecie Wrocławskim pod okiem znakomitych historyków, pracując w tamtejszym Archiwum Państwowym – i to, jak się miało później okazać, przypięczętowało dalszą drogę zawodową. W 1951 roku został przeniesiony do Opola¹⁹. Tu wykonał tytaniczną pracę, organizując od podstaw, niemal na zgłiszczach miasta, pracę archiwum i archiwistów. Rok później ukończył studia, uzyskując tytuł magistra filozofii z zakresu historii.

Popiołkowi wiele zawdzięcza niejedna jednostka i instytucja: zorganizował Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (w 1955, z prof. Stanisławem Kolbuszewskim), prezesował Komitetowi Badań Naukowych Opolszczyzny (w latach 1953-1955), nie szczędził sił w pracach nad reaktywowaniem Instytutu Śląskiego (którego dyrektorem został zresztą w 1959), pozyskał cenne zbiory dla obecnego Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach (w którym otrzymał stanowisko dyrektora w 1966). Krótko był nawet redaktorem miesięcznika „Odra” (1957), który przeniesiono najpierw z Katowic do Wrocławia, a gdy nadal groziło mu zamknięcie – do Opola, by w okresie „odwilży” znów przenieść redakcję do Wrocławia.

Był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu – chociaż nigdy nie wstąpił do partii.

Okres niemal dwudziestoletniej współpracy z Instytutem Śląskim w Opolu (1959-1977) był dla niego najbardziej płodny naukowo – wtedy to powstało wiele jego prac, m.in.: *Wykaz organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim 1923-1939* (1959), *Materiały do historii opolskiej wsi w okresie hitlerowskim* (1966), *Powstania śląskie: informator* (1969), *Życie polskie na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym. Związek Polaków w Niemczech-Dzielnica I* (1973), *Polacy i sprawy polskie w kartotece opolskiego gestapo cz. 1-3* (1973-1974, wespół z Ryszardem Derminem, swego czasu również dyrektorem Archiwum). „Pierwiosnkami” jego pracy naukowo-badawczej były publikacje *Bunty chłopskie na Górnym Śląsku do 1811* (1954) i *Sprawy i wydarzenia opolskie: szkice z dziejów Ziemi Opolskiej* (1957). Biblioteka Archiwum przekazał bogaty zbiór przedwojennych publikacji.

W 1969 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu obronił rozprawę doktorską pt. *Metody germanizacji młodzieży na Śląsku Opolskim w latach 1922-1939*, uzyskując tym samym tytuł doktora nauk humanistycznych. W uznaniu za działalność i zasługi przyznano mu wiele nagród, medali i odznaczeń, m.in.: Złoty Krzyż Zasługi

¹⁷ *Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim*. Tom I, pod red. Franciszka Hawranka, Opole 1973.

¹⁸ A. Wolny, *Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki 1937-1997*, w: *Ludzie i lalki. Opowieść o teatrze*, red. Zbigniew Bitka, Opole 2008.

¹⁹ http://opole800.pl/slawni_opolanie/stefan-oswald-popiolek-kochal-archiwa/ (dostęp dnia 2.10.2017).

(1955), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1967), Nagrodę Wojewódzką za popularyzację wiedzy o Śląsku (1960), odznakę „Zasłużony Opolszczyźnie” (1969).

Zmarł w 1986 roku, pochowany na cmentarzu na Półwsi.

4 listopada 2016 roku podczas sesji naukowej pt. „Stefan Oswald Popiołek – archiwista, naukowiec, społecznik”, w 90. rocznicę Jego urodzin i 30. rocznicę śmierci, sali konferencyjnej Archiwum Państwowego w Opolu nadano imię Stefana Oswalda Popiołka, zaś Jego syn, Henryk, odstąpił tablicę poświęconą Ojcu. To Jemu zawdzięcza ono swą obecną siedzibę po przeniesieniu lokum z ciasnych pomieszczeń ratusza. Przy tej okazji przekazano Jego spuściznę do zasobu Archiwum.



Tomasz Fołtyn jako Stefan Oswald Popiołek (fot. Urszula Górka, Archiwum Państwowe w Opolu)

Ktoś spyta, uśmiechając się ironicznie: jak to, w historię Opoli nie wpisała się żadna wyjątkowa kobieta? A i owszem, mamy opolanki, które przysłużyły się miastu i dobrze i źle, a poprzez swoją działalność okryły się sławą... i niesławą. W tym miejscu należy więc wspomnieć o Janinie Sosnowskiej, która niejako rozbudowywała swoją aktywnością „muzyczną stronę miasta”, wychowując kolejne pokolenia tancerzy (do dzisiaj w Miejskim Ośrodku Kultury młodzi i młodszy wydają z siebie ostatnie poty na ćwiczeniach zespołu „Pech”, zdobywając trofea w kraju i zagranicą). Zupełnie odwrotnie poczyniała ponad wiek wcześniej Charlotte Malig – jej działania były bowiem nie tyle kreacją, ile destrukcją. Ale po kolei.

Janina Sosnowska – urodzona w 1920 roku, była rówieśniczką Różewicza, Baczyńskiego, Borowskiego, Kamińskiej, Bratnego z tzw. pokolenia Kolumbów, tj. młodych pisarzy urodzonych w wolnej Polsce, dla których wejście w dorosłość oznaczało wojnę, i to dosłownie – II wojnę światową. Ci „piękni dwudziestoletni” (jak pisał Hłasko), którzy przeżyli, albo zanegowali system, który nastał w Polsce po wojnie, albo z zapałem zaangażowali się w odbudowę kraju. Sosnowska należała do tej drugiej grupy – cały swój talent poświęciła na wychowanie młodych pokoleń, na pomaganie im w odnalezieniu swojej drogi w życiu, na „oszlifowanie” talentów, które i oni mieli, nawet, gdy czasami tego nie dostrzegali. Zajęcia prowadziła w relacji Mistrz – uczeń, swoją wiedzą i podejściem pedagogicznym przyciągając do siebie rzesze młodzieży.

Sama karierę zawodową rozpoczęła szybko, w rok po zakończeniu wojny w Towarzystwie Śpiewaczym „Lutnia”. Wcześniej jednak rozumiała, że nie tyle śpiew, ile taniec jest jej pasją – pracowała więc w różnych instytucjach kultury jako instruktor tańca i choreograf, tworzyła zespoły taneczne w zakładach pracy, domach kultury i innych

placówkach. Teren jej działalności nie zawężał się jedynie do granic Opola – jako przedstawicielka Wojewódzkiej Rady Narodowej miała pod swoją pieczę wszystkie zespoły terenowe, m.in. Zespół Rytmiki i Baletu w Ozimku²⁰. Nie minęło nawet dziesięć lat, a już pracowała w Wojewódzkim Domu Kultury w Opolu. Niedługo później założyła Studio Baletowe, z którym odnosiła sukcesy nie tylko krajowe, ale i międzynarodowe, m.in. w Czechosłowacji, na Węgrzech, w NRD. W latach 60. uzyskała najwyższą kategorię instruktora tańca. Wtedy też, wykorzystując swoje bogate doświadczenie, zaczęła współpracować z opolskimi teatrami i klubami sportowymi. Wydawała swoje pismo – „Poradnik Tańca” – kierowane do uczniów i nauczycieli regionalnych zespołów artystycznych.

W 1991 roku, gdy zlikwidowano Wojewódzki Dom Kultury, pani Janina z nie mniejszym zapałem niż po wojnie, przystąpiła do przeprowadzki Studia do Miejskiego Domu Kultury, gdzie nadal surowo korygowała postawę, równowagę i poczucie rytmu u swoich podopiecznych.

Zdobywała nagrody nawet w czasie, gdy jej rówieśnicy odpoczywali już na zasłużonej emeryturze: w 2002 roku z rąk Prezydenta Miasta Opola odebrała nagrodę w dziedzinie kultury. Była laureatką, ale i jurorką wielu konkursów, m.in. Opolskiego Świąta Pieśni Ludowej w Gogolinie w 1995 roku.

W rok po śmierci Janiny Sosnowskiej (w 2015) piękny reportaż w Radiu Opole poświęciła jej Barbara Tyslik²¹.



Barbara Sypko w roli Janiny Sosnowskiej (fot. Urszula Górka, Archiwum Państwowe w Opolu)

Charlotte Malig – urodzona w 1789 roku opolanka, która napisała „płomienne” karty historii miasta półtora wieku przed narodzinami Janiny Sosnowskiej. Owszem, ogień raz po raz trawił miasto, lecz tym razem był wzniesiony ręką kobiety, celowo, iskierka po iskiecie. Ówczesni opolanie wiedzieli z historii miasta, że pięć pożarów we wcześniejszych wiekach spowodował żywioł i nieszczęśliwe przypadki. Kiedy jednak w roku 1837 w krótkim odstępie czasu zapłonęły budynki przy tzw. Przedmieściu Odrzańskim i na dzisiejszej ulicy Oleskiej²², marszczyli brew, słusznie doszukując się w tym ręki ludzkiej. Charlotta zaś zrobiła to 35 razy, bo o takiej liczbie mówią dokumenty znalezione w 1932 roku podczas renowacji wieży kościoła św. Sebastiana. Do tyłu podpaleń przyznała się podczas wytoczonego jej procesu, w którym koronnym dowodem były znalezione w jej domu resztki tkanin, gąbki i siarka.

Nie znaczy to jednak, że była zepsutą do szpiku kości przestępczynią, o nie. Wręcz przeciwnie – była szanowaną obywatelką miasta, żoną miejscowego krawca, matką ślicznej córeczki. W 1820 roku została nawet drugą akuszerką miejską w Opolu.

²⁰ H. Gruszka, *Z kart historii Domu Kultury w Ozimku*: www.dk.ozimek.pl/13-dom-kultury/403-historia/1048-historia.html (dostęp dnia 1.10.2017 r.).

²¹ B. Tyslik, *Szkic do portretu Janiny Sosnowskiej*: <http://radio.opole.pl/18,6370,studio-reportazu> (dostęp dnia 1.10.2017).

²² www.naszhistoria.pl/artykuly/a/opole-plonelo-wiele-razy-ale-slynnna-podpalaczke-mialo-tylko-jedna,9179708 (dostęp dnia 1.10.2017).

Tymczasem na procesie zastąpiła się nieszczęśliwym i trudnym dzieciństwem – podobno już jej matka, będąc z nią w ciąży, próbowała dokonywać podpaleń²³. Taka linia obrony nie wzruszyła sędziów – wydano wyrok skazujący ją na ścięcie. Jednak nie doszło do egzekucji, ponieważ skazana ‘ubiegła’ kata, ale w tej kwestii są dwie wersje. Jedna mówi, że popełniła samobójstwo, wbijając sobie w brzuch igły. Druga zaś, że po celowym zainfekowaniu się igłą zachorowała na cholereę. Dokładna data jej śmierci nie jest znana – prawdopodobnie był to wrzesień 1842 lub 1845 roku.

W każdym razie historia opolskiej podpalaczki znalazła się na kartach powieści Alfreda Nowińskiego (nazywanego „górnoszląskim La Fontainem”) pt. *W blasku ognia. Powieść pewnego górnoszląskiego miasta* (1928).



Mariola Majowicz jako Charlotte Malig (fot. Urszula Górka, Archiwum Państwowe w Opolu)

Owi znani – choć może nie wszystkim, więc nieznani – opolanie mieli wpływ na kształt i położenie ulic i budynków, które my dzisiaj mijamy w pośpiechu, raczej nie zastanawiając się nad tym, czy może wtedy biegł na trening Zbigniew Gut, czy tam za zakrętem Smolka, mówiąc sam do siebie, układał dialogi kolejnej sztuki, a tu Musioł, marszcząc brwi i poprawiając okulary, zastanawiał się, gdzie jeszcze prosić o kolejne fundusze na budowę amfiteatru...

Jak pouczał Słowacki: „nie niszczyć przeszłości ołtarzy”. Niech 800-lecie Opola będzie okazją do poznania tychże – może akurat podczas spaceru ulicami i uliczkami miasta, w któreś jesienne popołudnie?

²³ M. Nagoda, *Opolskie miejsca straceń. Cz. 2*, „Tygodnik Opole” 12.12.2016: tygodnikopole.pl/opolskie-miejsca-stracen-cz-2/ (dostęp dnia 30.09.2017).

Barbara Giedroń

Oddział Zbiorów Specjalnych i Zabytkowych WBP w Opolu

Przedwojenne pocztówki Opola w zbiorach WBP w Opolu

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu od lat gromadzona jest ikonografia regionu. Największy zbiór stanowi kolekcja pocztówek licząca ponad 4 tys. kart, z czego ponad 600 to widokówki z Opola. Najcenniejsze z nich wydane przed 1945 rokiem liczą 166 egzemplarzy.



Widokówki były wielokrotnie prezentowane na wystawach i zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem. Od kilku lat najstarsze opolskie pocztówki oglądać można nie wychodząc z domu – zostały bowiem zdigitalizowane i w formie cyfrowej prezentowane są na stronie Opolskiej Biblioteki Cyfrowej. Przy okazji obchodzonego w Opolu (również w murach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej) 800-lecia miasta warto zapoznać się z bibliotecznym zbiorem przedwojennych pocztówek stolicy województwa.

Kolorowa pocztówka nieznanego wydawnictwa z początku lat dwudziestych XX wieku przedstawia kościół Świętej Trójcy. Uwagę zwraca jednak stojąca przed nim nieprzeciętnej urody kamienica, zwana Żółtą Jedyńką (niem. Goledene Eins). Ten wybudowany w 1895 r. w stylu eklektycznym trzykondygnacyjny budynek przetrwał tylko pół wieku. Od lat trzydziestych, gdy w niemieckiej

architekturze prym wiódł styl funkcjonalny i minimalistyczny, gmach ten znalazł się w ogniu krytyki. Zarzucano mu uduwnioną architekturę, która nie pasuje do gotyckiego kościoła i jednocześnie niepotrzebnie go zasłania. W 1945 r. po „Jedyńce” nie było już jednak śladu. Dziś na pozostałym po niej skwerze znajduje się pomnik poświęcony Polakom represjonowanym przez III Rzeszę.



Pocztówka w sepii wydana przez miejskiego księgarza A. Weckerta, przedstawia wnętrze najważniejszej świątyni diecezji opolskiej - katedry pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. O pierwszej, drewnianej budowli, która stanęła tu na początku XI wieku wiemy niewiele. W 1024 r. biskup wrocławski Klemens podarował nowemu opolskiemu kościołowi relikwie drzewa krzyża świętego, które sam otrzymał od św. Emeryka, węgierskiego następcy tronu. Dzisiejsza świątynia posiada cechy gotyckie oraz neogotyckie. Niewiele zachowało się z pierwotnego wyposażenia. Na dzisiejszy jej wygląd wpływ miały liczne odbudowy po pożarach w XVII wieku, zniszczeniach czasu wojny trzydziestoletniej oraz konfiskacie elementów wyposażenia po sekularyzacji dóbr kościelnych przeprowadzonych przez państwo pruskie na początku XIX wieku. Dwie charakterystyczne górujące nad miastem neogotyckie wieże, projektu Józefa Cimbollki, świątynia otrzymała w 1900 r. Na

przedwojennej pocztówce przyglądając się wnętrzu katedry, dostrzec można zachowany do dziś barokowy ołtarz główny z krzyżem z umierającym Chrystusem w centralnym punkcie oraz figury dwóch apostołów: św. Pawła (po

lewej) oraz św. Piotra (po prawej stronie). Doskonale widoczne są też boczne ołtarze znajdujące się po obydwu stronach wejścia do prezbiterium : św. Urbana, któremu towarzyszą postacie św. Karola Boromeusza i św. Teresy z Avili oraz św. Józefa ze św. Franciszkiem i św. Antonim. Na pocztówce zauważyć można też nieistniejące dziś zdobienia, którymi udekorowane jest charakterystyczne gwiazdziste sklepienie katedry.



Czarno-biała pocztówka prezentująca południową i fragment zachodniej pierzei rynku, wydana została przez znane wydawnictwo Bruno Scholza z Wrocławia. Kartę wysłano z Opola 19 września 1939 roku. Opolski rynek jest miejscem dawnego średniowiecznego placu targowego, na którym krzyżowały się szlaki handlowe. Domy w rynku początkowo drewniane, z biegiem czasu murowane, budowane były w różnych stylach architektonicznych. Do lat czterdziestych na opolskim rynku stało tylko dziewięć kamienic w stylu barokowym, pozostałe wybudowano w stylach eklektycznym i modernistycznym. Na przedwojennej pocztówce dostrzec możemy, m.in. sklep należący do znanej opolskiej rodziny kupieckiej Schymaindów. Znajdował się on w narożnej barokowej kamienicy, która w XVIII wieku należała do rodziny Gaschinów, fundatorów klasztoru na Górze św. Anny. Zauważyć można również jeden z pierwszych murowanych domów Opola - „Kamienicę Księżęcą” stojącą w pierzei zachodniej. Ta narożna

kamienica z cylindrycznym (charakterystycznym dla opolskiej architektury rynku) wykuszem, w 1655 roku gościła polskiego króla Jana Kazimierza Wazę. Od 1824 r. w kamienicy znajdowała się apteka Heinricha Grabowskiego, nazywana od ozdobnej rzeźby nad wejściem „Apteką pod Lwem”. Pocztówka jest interesująca z jeszcze jednego powodu – dojrzeć można, stojący na cokole przed ratuszem, spiżowy pomnik Fryderyka Wielkiego dłuta Eduarda Uhlenhutha, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się 18 października 1936 roku. „Fritz” stał w rynku do kwietnia 1945 roku. Co się z nim stało później? Nie wiadomo – wrzucono go do Młynówki lub przetopiono na kościelny dzwon. Co ciekawe, prawie identyczny pomnik stał przed wojną w Bydgoszczy, a następnie w Pile. Władze Opola zapowiadają, że jeszcze w tym roku, w tym samym miejscu, stanie pomnik opolskiego księcia Kazimierza.

Na przedwojennej pocztówce, wysłanej z Opola 19 września 1944 roku, wydanej w drezdeńskim wydawnictwie Stengel&Co, zobaczyć można obiekty stojące na miejscu dzisiejszego biurowca „Europa” przy placu Wolności. W latach trzydziestych XX wieku plac ten nosił nazwę „Annabergplatz”, czyli na plac Góry św. Anny – nazwa upamiętniała niemieckie ofiary walk o Górę św. Anny podczas III powstania śląskiego. Budynek handlowy wybudowano w tym miejscu w XIX wieku, gdy władze miasta postanowiły rozebrać stare miejskie mury i zasypać fosę. Na pocztówce widzimy dom handlowy Franza Justa oraz duży sklep obuwniczy Ota (należący do znanego koncernu Bata). Budynek w czasie wojny został zrujnowany, a odbudowa biurowca rozpoczęła się

dopiero w 1956 roku. Projekt opolskiego architekta Bogdana Wedemskiego ściśle nawiązywał do przedwojennej, modernistycznej architektury budynku, zespalać jednocześnie oba, wcześniej oddzielne gmachy.

Przedwojenna pocztówka nieznanego wydawnictwa wydana najprawdopodobniej w drugiej dekadzie XX wieku, przedstawia nieistniejący dziś budynek tzw. starej rejencji. Był to potężny gmach wybudowany w połowie XIX wieku, w konsultacji z Karolem Fryderykiem Schinklem, czołowym



niemieckim architektem i urbanistą. Budowa tego klasycystycznego (styl królujący wówczas w Niemczech) budynku nie przebiegała bez problemów, ponieważ powstawał na miejscu dawnych murów miejskich oraz głębokiej fosy. W 1891 roku uroczyście odsłonięto pomnik cesarza Wilhelma I autorstwa Maxa Wiesego, który postawiono na wprost głównego wejścia do budynku rejencji. Na monumencie znalazły się dodatkowo tablice upamiętniające opolskich żołnierzy poległych w wojnach z lat 1864, 1866, 1870-71. Dziś po budynku nie ma już śladu – zrujnowany, w 1955 roku został ostatecznie rozebrany. Pozostałością po nim jest mur z balustradą oddzielający skwer od części rekreacyjnej placu z kolorową fontanną Floriana Jesionowskiego. Pomnik cesarza podzielił los rzeźby Fryderyka Wielkiego - został najprawdopodobniej przetopiony na cele wojenne jeszcze przed 1945 r. Gdy przyglądnijemy się przedwojennej pocztówce dostrzeżemy, że o przeszłości tego miejsca przypominają...dwa olbrzymie płatany, które nadal rosną w tym samym miejscu.

Karty pocztowe, które ponad 100 lat temu błyskawicznie zawojowały świat, dziś, z uwagi na bogatą ikonografię, stanowią ważne źródło informacji dla współczesnych badaczy. Cieszy fakt, że pocztówki wciąż mają swoich miłośników również wśród opolan, o czym świadczy duże zainteresowanie zbiorem prezentowanym na stronie Opolskiej Biblioteki Cyfrowej.

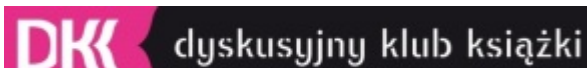
ZOOM NA OPOLSKIE DKK

Agnieszka Hałubiec

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Koordynator projektu Dyskusyjne Kluby Książki woj. opolskiego

Kwartał w opolskich Dyskusyjnych Klubach Książki Lipiec-sierpień-wrzesień 2017



Miesiące wakacyjne to rzadsze dyskusje klubowe, aczkolwiek również sprzyjający czas na nadrobienie zaległości lekturowych. Nasi klubowicze czytając cały rok, pewnie również w czasie urlopu chętnie zaglądali do książki. Wśród lektur klubowych dominowała literatura lżejsza, ale nie tylko. Niezmiennie obecny był kryminał (szczególnie powieści Remigiusza Mroza), powieści Magdaleny Kordel, Ałbeny Grabowskiej, Paula Evansa, ale również książki Olgi Tokarczuk. Generalnie wybory czytelnicze, które przypadły na letnie miesiące były urozmaicone. We wrześniu rytm spotkań wrócił do dawnej częstotliwości. Omawiano twórczość Olgi Rudnickiej, księdza Jana Twardowskiego, reportaże Ziemowita Szczeka.

Zamykając wrzesień, możemy odnotować już ponad 240 dyskusji klubowych. I ogółem 34 spotkania autorskie. We wrześniu Agnieszka Lingas-Łoniewska spotkała się kolejny raz z opolskimi klubowiczami w: DKK w Paczkowie oraz w DKK w Lewinie Brzeskim. A Paweł Beręsewicz odwiedził młodszych klubowiczów w DKK w Zielinie oraz w Białej Nyskiej. Relacje ze spotkań klubowych i autorskich jak zawsze są dostępne na stronie internetowej WBP w Opolu www.wbp.opole.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=263&Itemid=174



Agnieszka Lingas-Łoniewska w DKK MiGBP w Lewinie Brzeskim (fot. z archiwum biblioteki)



Agnieszka Lingas-Łoniewska w DKK BP w Paczkowie (fot. z archiwum biblioteki)



Paweł Beręsewicz w DKK GBP w Strzeleckach – filia w Zielinie (fot. z archiwum biblioteki)

19 września odbyło się kolejne, zaplanowane w projekcie opolskich DKK szkolenie, poświęcone seriom wydawniczym dla dorosłych czytelników oraz dla dzieci i młodzieży. Szkolenie „Czytając seriami” podzielone zostało na dwa moduły. W pierwszym dr Michał Zajac Katedry Badań nad Bibliotekami i Innymi Instytucjami Kultury Wydziału Dziennikarstwa Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił serie dla dzieci i młodzieży, które mogą pomóc w aktywizacji czytelniczej. W drugim module dr hab. Adrian Gleń z Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego przedstawił w autorskim wyborze mniej znane serie wydawnicze poetyckie, a także bardziej popularne serie, które powinny znaleźć się w dyskusjach klubowych. Szkolenie miało na celu zaprezentować ciekawe serie wydawnicze dla dorosłych oraz serie dziecięco-młodzieżowe, które mogą stanowić klucz do poznania dobrej literatury gatunkowej i jej autorów. Szkolenie było również szansą, aby przypomnieć serie, które „kolekcjonują” klasykę literatury, tytuły ważne, budujące literacki kanon.

Letnie podsumowanie konkursów recenzenckich, dokonane przez Instytut Książki to również laury dla opolskich klubowiczów. W kategorii recenzja rysowana nagrodę otrzymała **Monika Ploch** z DKK działającego przy Filii

w Nakle Gminnej Biblioteki Publicznej w Tarnowie Opolskim za ilustrację do książki *Zamkowe bajeczki* Doroty Gellner.



Natomiast w konkursie na recenzję w klubach dla dorosłych czytelników nagrodę lata otrzymuje Pani **Gabriela Kansik** z DKK działającego przy Oleskiej Bibliotece Publicznej za recenzję książki *Duszny kraj* autorstwa Boba Dylana.

We wrześniu klubowicze dziecięcych i młodzieżowych klubów otrzymali propozycję udziału w konkursie Wolnych lektury i Instytutu Książki – „Trzy strony”. Przy współpracy z moderatorami klubów młodzi uczestnicy muszą stworzyć krótkie opowiadania (do 5400 znaków ze spacjami) zainspirowane cytatem z powieści *Jądro ciemności* Josepha Conrada: „Znałem go o tyle, o ile człowiek może poznać drugiego człowieka”. Konkurs inspirowany jest Rokiem Josepha Conrada, który właśnie obchodzimy. Więcej o konkursie: wolnelektury.pl/formularz/konkurs/

Konkursowi towarzyszy webinarium (3 października), na które mogą zapisywać się klubowicze - *Self-publishing: jak nowoczesne technologie pomagają niezależnym autorom*". Podczas webinarium słuchacz może dowiedzieć się, jak wygląda sytuacja z self-publishingiem na polskim rynku, jak skorzystać z możliwości, które dają nowoczesne technologie wydawnicze i jak spełnić swoje marzenie o wydaniu własnej książki oraz poznać skuteczne sposoby zwiększenia sprzedaży i wypromowania książki bez dużych wydatków. Na webinarium można zapisać się za pośrednictwem strony: bit.ly/2wYgv42

Przedłużony został konkurs na recenzję węgierskiej książki do końca października. Konkurs jest pokłosiem szkolenia „Dwa bratanki - odkrywamy literaturę węgierską w Polsce. Nadal można zgłaszać prace recenzenckie poświęcone literaturze węgierskiej.

Kolejne kluby obchodziły rocznice 10-lecia. Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu – 20 września uczciła w towarzystwie klubowiczów z Opolu – dziesiąty rok działalności. Przed nami kolejne jubileusze. Biblioteki prezentują również wystawę *10 lat DKK w woj. opolskim*. W październiku można ją oglądać w DKK w Niemodlinie.

Jesień to również praca klubów na pełnych obrotach i sezon spotkań autorskich. Zapraszamy do odwiedzania opolskich Dyskusyjnych Klubów Książki. Szczegółowe terminarze i zaproszenia na stronie WBP w Opolu www.wbp.opole.pl

GALERIA RECENZJI RYSOWANYCH OPOLSKICH Dyskusyjnych KLUBÓW KSIĄŻKI DLA DZIECI

Od kilku lat Instytut Książki proponuje najmłodszym Klubowiczom udział w konkursie na recenzje rysowane. Opolscy młodzi Klubowicze byli w tym konkursie wielokrotnie uhonorowani. Aby zaakcentować te sukcesy, jak również wyeksponować inne prace recenzenckie, które wzięły udział w konkursie, otwieramy w Bibliotekarzu Opolskim nową galerię, gdzie nasi czytelnicy będą mogli zobaczyć wybrane prace utalentowanych i wnikliwie czytających Klubowiczów.

Prace dzieci z DKK w GBP Tarnowie Opolskim – filia w Nakle Recenzje do książki Doroty Gellner „Zamkowe bajeczki”



Monika Ploch 8 lat
(Praca nagrodzona w konkursie Instytutu Książki
– najlepsza recenzja rysowana lata 2017)



Paulina Sygulka 7 lat



Jasmina Wrzeciono 10 lat



Emilia Kolonko 10 lat

Prace dzieci z DKK w GBP w Strzeleckach – filia w Zielinie



Izabela Staszak 10 lat
Książka Barbary Gawryluk „Baltic”



Elias Weihs 8 lat
Książka Ines Krawczyk „Anioł nie człowiek”



Laura Cwirzeń 8 lat
Książka Barbary Gawryluk „Klinika zdrowego chomika”



Patrycja Gramula 9 lat
Książka Barbary Gawryluk „Chichotnik”



Kinga Sysiak 10 lat
Książka Barbary Gawryluk „Chichotnik”



Kacper Kurek 10 lat
Książka Barbary Gawryluk „Chichotnik”

W następnych numerach „Bibliotekarza Opolskiego” będą prezentowane kolejne prace nadesłane na konkurs.

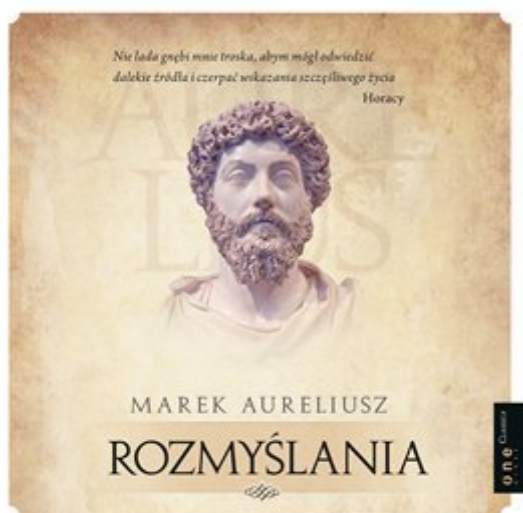
KULTURA: LITERATURA • KSIĄŻKA • CZASOPIŚMIENICTWO

Małgorzata Pindera

Dział Udostępniania Zbiorów WBP w Opolu

Audiobooki z bibliotecznej kolekcji

Na początku jesieni – pory roku sprzyjającej refleksjom – zapraszam do sięgnięcia do klasyki. Proponuję klasykę filozofii – ponadczasowy, zaskakujący aktualnością tekst Marka Aureliusza "Rozmyślenia" oraz klasykę kryminału - powieść Agathy Christie "Zabójstwo Rogera Ackroyda".



Rozmyślenia

Marek Aureliusz

czas trwania 4 godz. 24 min

czyta Konrad Makowski

Marek Aureliusz urodził się w 121 roku w Rzymie. Młody Marek kształcił się w domu pod kierunkiem wybitnych nauczycieli (taki dzisiejszy home schooling). Uczył się gramatyki, retoryki, matematyki, moralności i przestrzegania zasad stoicyzmu. Grekę znał od dzieciństwa. W 145 roku ożenił się ze swoją kuzynką Faustyną. Urodziło się im trzynastoro dzieci, lecz tylko pięcioro przeżyło ojca. Przełomowym momentem w życiu Marka Aureliusza było zwrócenie się w stronę stoicyzmu. W latach 161-180 piastował urząd cesarza rzymskiego. Mówił o sobie, że z zawodu jest cesarzem, a z zamiłowania filozofem. Marek Aureliusz zmarł podczas wojennej wyprawy w 180 roku w Vindibonie (dzisiejszy Wiedeń). „Filozoficzne podejście do spraw, przy których trzeba umieć powściągnąć emocje, postąpić racjonalnie i zachować zdrowy dystans uczyniły Marka Aureliusza jednym z najlepiej ocenianych rzymskich cesarzy”¹. Na tronie pozostawił swojego syna, Kommodusa, który w przeciwieństwie do ojca zapisał się w historii jako tyran i szaleniec.

¹ www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1611100,Marek-Aureliusz-filozof-na-cesarskim-tronie

Marek Aureliusz - „filozof na tronie” swoje przekonania zebrał w traktacie zatytułowanym „Rozmyślania”. Autor tworzył ten pamiętnik dla samego siebie, nie myśląc o publikacji materiału. Swe myśli o świecie, życiu i człowieku zaczął spisywać już po objęciu władzy cesarskiej.

Sięgając po ten utwór zastanawiałam się, co współczesnemu człowiekowi ma do powiedzenia rzymski cesarz urodzony przed wiekami. Okazuje się, że bardzo wiele uniwersalnych i ponadczasowych prawd można odnaleźć w tych luźnych zapiskach filozofa.

„Niech cię myśl o całości życia nie trapi! Nie uprzytamniaj sobie, jakie cię i ile przykrości prawdopodobnie nawiedzi! Ale przy każdej przykrości, która cię spotyka, zadaj sobie pytanie: co w tym wypadku niemożliwe jest do zniesienia i przetrwania? (...) Następnie przypomnij sobie, że nie gnębi cię, ani przyszłość, ani przeszłość, ale zawsze terażniejszość. A jej ciężar zmniejszy się, gdy ją w samej sobie zamkniesz, a umysł swój skarcisz, że nie ma siły zniesienia takiej oto drobnostki”².

- Tak czytamy w jednej z ksiąg. W cytowanym fragmencie wybrzmiewa zachęca do życia „tu i teraz”, do maksymalnego zanurzenia się w terażniejszości, skoncentrowania się na chwili obecnej, bez nadmiernego analizowania przeszłości i zbytniego wybiegania w przyszłość. Wszak wpływ mamy tylko na dzień dzisiejszy.

W innym miejscu trafiamy na fragment, który zachęca do dyscypliny wewnętrznej, pewnego rodzaju ascezy, pracowitości, sumiennego wypełniania obowiązków:

„Rankiem, gdy się niechętnie budzisz, pomyśl sobie: budzę się do trudu człowieka. Czyż więc czuć mam się niezadowolony, że idę do pracy, dla której się zrodziłem i zesłany zostałem na świat? Czym na tom stworzony, bym się wygrzewał, wylegując się w łóżku? Ale to przyjemniejsze. Czyż zrodziłeś się dla przyjemności? Czyż nie do trudu, nie do pracy?”³.

Brzmi to wszystko bardzo przystępnie, bardzo aktualnie. To ciekawe móc wyobrazić sobie, że człowiek żyjący w innych realiach historycznych i w innych okolicznościach doświadczał podobnych stanów, mierzył się z podobnymi sytuacjami, co my dziś – zabiegani ludzie w XXI wieku.

Zapraszam do zapoznania się z tekstem w formie audiobooka. Można w nim znaleźć „pocieszenie i odtrutkę na błahe, codzienne problemy”. Napisany przed wiekami tekst rzymskiego cesarza, zdecydowanie zaskoczył mnie swoją ponadczasowością. Urzekł uniwersalizmem. Przekonał, że echa filozofii stoickiej wybrzmiewają do dziś. Wyznawcy minimalizmu (i nie tylko oni) z całą pewnością odnajdą wiele cennych inspiracji w „Rozmyślaniach” Marka Aureliusza. Pamiętnik jest wciąż na nowo tłumaczony na wszystkie języki świata. Jest wiecznie żywy i aktualny.

² Marek Aureliusz, *Rozmyślania*, przekład M. Reiter, PWN 1988

³ Tamże



Zabójstwo Rogera Ackroyda

Agatha Christie

czas trwania 4 godz.

Czyta Arkadiusz Baziak

Kolejna propozycja to audiobook "Zabójstwo Rogera Ackroyda" niekwestionowanej "królowej kryminału" - Agathy Christie.

Autorka przyszła na świat 15 września 1890 roku w Torquay (Anglia), zmarła 12 stycznia 1976 roku w Londynie. Oprócz powieści kryminalnych, które przynosiły jej największy rozgłos, pisała również powieści romantyczne (pod pseudonimem Mary Westmacott), sztuki, opowiadania, książki dla dzieci, a także utwory niefabularne.

„Zabójstwo Rogera Ackroyda” - to powieść detektywistyczna Agathy Christie wydana w 1926 roku. Książka zajmuje 49 miejsce na liście 100 książek XX wieku według dziennika „Le Monde”⁴.

O przebiegu wydarzeń dowiadujemy się z relacji wiejskiego lekarza - Jamesa Shepparda, mieszkającego ze swoją siostrą Karoliną w King's Abbot. Akcja rozpoczyna się stwierdzeniem przez medyka zgonu starszej kobiety, pani Ferrars. Jakiś czas później lekarz zostaje zaproszony na obiad do zamożnego przyjaciela – Rogera Ackroyda. Kilka godzin po jego wizycie okazuje się, że Roger Ackroyd został zasztyletowany we własnym gabinecie. Policja wszczyna śledztwo. Do akcji wkracza niezawodny belgijski detektyw Hercules Poirot (postać z wielu kryminałów Agathy Christie, pojawiająca się po raz pierwszy w powieści „Tajemnicza historia w Styles”). Detektyw wyznacza do pomocy w roli asystenta Jamesa Shepparda.

Liczba potencjalnych morderców jest spora. Czy zabójcą jest pokojówka, emerytowany major, tajemniczy nieznajomy, a może przybrany syn Ackroyda?

Wszyscy są podejrzani, każdy skrywa jakąś tajemnicę. Motywów zbrodni też wydaje się być wiele: szantaż, uzależnienie od narkotyków, potajemnie zawarte małżeństwo – to tylko niektóre z nich.

Zakończenie okazuje się zaskakujące. Hercules Poirot jest jak zwykle niezawodny. Dzięki precyzyjnej dedukcji, znajomości ludzkiej psychiki, umiejętności wyciągania wniosków z nielicznych poszlak i pozornie błahych przesłanek, udaje mu się rozwikłać trudną zagadkę. Żeby nie odbierać czytelnikowi przyjemności z lektury – nie padnie tu nazwisko mordercy. Wspomnę jedynie, że autorka za swą powieść i naruszenie w niej jednej z

⁴ pl.wikipedia.org/wiki/100_ksi%C4%85%C5%BCek_XX_wieku_wed%C5%82ug_Le_Monde

ówcześnie obowiązujących zasad pisania kryminałów, została (na krótko) wykluczona ze stowarzyszenia zrzeszającego autorów powieści detektywistycznych. Po opublikowaniu książki sława pisarki rosła błyskawicznie.

Powieść wymaga ponownej lektury, która da czytelnikowi szansę na odkrycie, w jaki sposób maskowane były działania mordercy.

Oprócz interesującej intrygi, niespodziewanych zwrotów akcji, w powieści Christie nie zabrakło odrobiny dystansu, humoru i ironii, które są znakami rozpoznawczymi jej twórczości. Zapraszam do lektury!

Agnieszka Hałubiec

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Na regale. Przegląd nowości wydawniczych

Regał: Opowiadania i nowele

Egzorcyzmy księdza Wojciecha / Krzysztof Varga. Warszawa : Wielka Litera, copyright 2017. - 267, [2] strony ; 21 cm.



Śmierć nagła, sygnalizowana, niezauważona, śmierć w różnych odstępach. Temat nienależący do najłatwiejszych, ale również obowiązujący każdego. Krzysztof Varga rozgrywa go w różnych wariantach. Na przestrzeni kilku opowiadań, połączonych „tańcem śmierci” bohaterowie w osobisty i osobliwy zarazem - sposób mierzą się z ostatecznością.

W zbiorze jest sporo nawiązań do stałych motywów obecnych w twórczości autora – problemy więzi rodzinnych, marność relacji międzyludzkich, partnerskich, dramat przemijania i radzenia sobie z tym procesem. Permanentna melancholia i nostalgia. Dylematy religijności – często płaskiej, zupełnie pozbawionej głębi. Ponadto - życie w wielkim mieście, w blokowisku, polskie konwenanse, tradycje, narodowe stereotypy – wszystkie te elementy można odnotować. Słowem - polski październik. O październiku można u Vargi czytać nader często.

Pierwsze opowiadanie „Święto zmarłych” – bardzo przypomina bohaterów powieści „Trociny”. Nieśmiertelny niedzielny rosół, zdejmowanie butów już w progu domu i zamiana ich na kapcie, niechciane, trudne relacje rodzinne. Podsumowując i trawestując Freuda - „rodzina jako źródło cierpień”. Również obecne w „Trocinach” problemy korporacji można odnaleźć w opowiadaniu „Gumowa bransoletka”. Ponadto coś z realizmu magicznego wkrada się w opowiadaniu „Manuskrypt Wojnicza”. Aby wzbogacić sensy, dobrze kilka informacji o samym manuskrypcie Wojnicza nabyć.

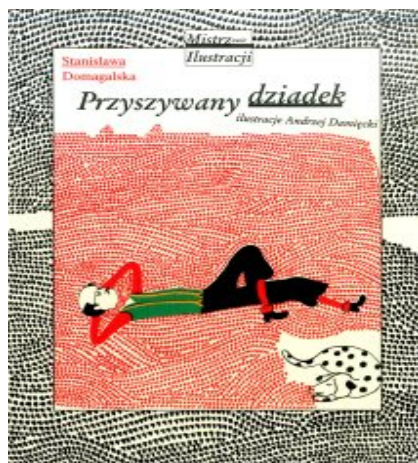
O tragicznych relacjach damsko-męskich również będzie („Konfesje przedśmiertne”, „Bar Corso”). Scenki nasądzane żałością, czasem kpiną i ironią. Nad wyraz celne, prawdziwe. Podboje pozbawione wzniosłości, przeszłość, o której lepiej na wieki zapomnieć. Mało optymistycznie, jednak bez lukrowania rzeczywistości jest bezpieczniej. Postawa taka gwarantuje mniej rozczarowań, a czasem może przynieść miłe zaskoczenie. Ciekawe opowiadania, które łączy motyw ofiary to „Kocia grypa” i „Aquapark”. Ofiara losu i kozioł ofiarny – w takich odmianach realizuje się temat przypadkowych samosądów i niezawinionego cierpienia. Agresji rodzącej się, kiedy rozum śpi.

Gdyby szukać polskiego autora, którego twórczość mogłaby stać na jednej półce z powieściami Michela Houellebecqa - Krzysztof Varga jest najbardziej odpowiedni.

Regał: Powieść młodzieżowa polska - 20 w; Seria wydawnicza

Przyszywany dziadek / Stanisława Domagalska; ilustracje Andrzej Damięcki. - Warszawa : Wydawnictwo Dwie Siostry, 2016. (Mistrzowie Ilustracji)

Mała księżniczka / Frances Hodgson Burnett ; il. Antoni Uniechowski ; przeł. [z ang.] Wacława Komarnicka. Warszawa : "Dwie Siostry", 2015. - 287, [5] s. : il. ; 20 cm. (Mistrzowie Ilustracji)



Serie wydawnicze to wygodny klucz do literatury dla czytelnika o skonkretyzowanych oczekiwaniach literackich. Wielbiciele serii wiedzą, czego mogą się spodziewać, wydawcy mogą liczyć na kolekcjonerów, który raz sięgając po tytuł „z serii”, będą chcieli mieć kolejne.

Podobnie „działa” seria *Mistrzowie Ilustracji*, wydawana przez oficynę „Dwie siostry”. Seria ta, „budowana” już od 10 lat gromadzi twórczość znakomitych ilustratorów, ale również świetne tytuły literatury dziecięcej. Dwadzieścia pięć tomów, to już całkiem pokaźna półka dobrej literatury w świetnym wydaniu graficznym. Książki są polecane dzieciom powyżej sześciu lat. Tytuły są bardzo urozmaicone, więc seria może zadowolić tych młodszych i starszych czytelników. Warto o niej przypomnieć, gdyż nowe tytuły stale się pojawiają stanowią prawdziwą jakość na rynku wydawniczym.



Czytelnik dziecięcy może czuć się potraktowany poważnie, a i dla dorosłych, rodziców lektura dawnych powieści może stanowić miłą podróż w czasie i pozwala uruchomić wspomnienia. Nazwiska czołowych ilustratorów, który ubogacali dziecięcą wyobraźnię w latach 60 - 80 swoimi pracami, dziś ponownie mogą odegrać swoją rolę. Warto w tym miejscu wymienić iilustratorów: Jana Marcina Szancera, Bohdana Butenkę, Marię Orłowską-Gabryś, Zbigniewa Lengrena, Annę Kołakowską, Jerzego Flisaka, Danutę Konwicką, Mirosława Pokorę, Teresę Wilbik, Krystynę Witkowską, Zbigniewa Rychlickiego, Gabriela Rechowicza, Eryka Lipińskiego i Janusza Stannego. Dwa ostatnie tomy, to „Mała księżniczka” Frances Hodgson Burnett, która porusza serca wszystkich dziewczynek od lat i „Przyszywany dziadek” Stanisławy Domagalskiej, którego każdy chciałaby mieć, podobnie jak „Babcinę jabłoni”, również wydaną w tej serii.

Mistrzowie ilustracji to wyjątkowa kolekcja książek, którą na pewno warto zgromadzić. Doskonale przygotowane edytorsko, mają podwójną wartość – literacką i ilustratorską.

Aleksandra Okulus

Dział Udostępniania Zbiorów WBP w Opolu

Prasoteka. Subiektywny przegląd czasopism Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu

W pałacu Możliwości... Z rozmyślań po lekturze tekstu Artura Tanikowskiego „Podróż samotnej jaźni: o malarstwie Vilhelma Hammershøia”, zamieszczonego w 43. numerze „Format”¹

„Mieszkam w pałacu Możliwości –
Piękniejszy to dom od Prozy -
O wiele więcej Okien –
Drzwi można szerzej otworzyć –
Wnętrza – jak starych Cedrów –
Objąć Okiem się nie da -
A w górze Wieczny Pułap –
Kopuła Nieba –
Goście - najwyborniejsi
A jedyne Zajęcie –
Zamykać w objęciu wąskim –
Obfite Raju naręcze –” E. Dickinson²

Samotność nie ma atrakcyjnego oblicza. Ale czasami potrafi być przejmująco piękna, czego najlepszym przykładem są widoki mieszkalnych wnętrz, odmalowanych „z chłodną perfekcją”³ przez Vilhelma Hammershøia, duńskiego malarza przełomu XIX i XX wieku, a zarazem bohatera znakomitej analizy autorstwa Artura Tanikowskiego, którą odnaleźliśmy w 43. numerze pisma artystycznego „Format”. Jak wnikliwie dowodzi autor artykułu, w ascetycznych pokojach, zilustrowanych przez Duńczyka przy użyciu dość powściągliwej, „prawie monochromatycznej” palety barw,



„od razu dostrzega się samotność, pojedynczość – postaci ludzkiej, przedmiotu, rzucanego cienia – wobec otaczającej je dużej przestrzeni, jakiegoś *amor vacui*, którym cała generacja artystów i designerów przełomu

¹ „Format: pismo artystyczne” – elegancki, zachwycający wysmakowaną szatą graficzną, a przy tym treściwy periodyk poświęcony sztuce, który od chwili swego pierwszego wydania w roku 1990 odznacza się nieprzerwanie bardzo wysokim poziomem merytorycznym publikowanych tekstów. Wydawane przez wrocławską Akademię Sztuk Pięknych pismo rzetelnie i ciekawie prowadzi po (nierzadko zawiłych) ścieżkach sztuki również te osoby, które w arkana - wymagających intelektualnie - artystycznych zjawisk są wtajemniczone w minimalnym stopniu (do ich grona zalicza się na przykład autorka niniejszego tekstu). Redaktorem naczelnym czasopisma jest Andrzej Saj.

² E. Dickinson, *Wiersz nr 657*, [w:] Tegoż, *Wiersze wybrane*, tłum. S. Barańczak, s. 157.

³ A. Tanikowski, *Podróż samotnej jaźni: o malarstwie Vilhelma Hammershøia*, „Format” 2003 / nr 3 - 4 (43), s. 70.

wieków buntowała się przeciw profuzji wiktoriańskiego bibelotu i ornamentyki. Szeroko otwarte lub ledwie uchylone drzwi amfiladowo dysponowanych izb, dozują światło, pozostawiając złudną nadzieję na wpuszczenie gości, którzy ożywią mieszkanie.”⁴

„Melancholijne osamotnienie”⁵ postaci, wśród których najczęściej pojawiającą się figurą jest „młoda kobieta w czerni” (najprawdopodobniej żona malarza, Ida) przywodzi na myśl sceny, jakie znamy z twórczości Edwarda Hoppera, który - jak twierdzi cytowany przez Tanikowskiego Robert Rosenblum, badacz malarstwa Hammershøia – podobnie jak Duńczyk „zdolny był przekształcać zalane światłem, surowe, białe ściany pustych pokoi w terytorium bezludne, końcowy przystanek podróży samotnej jaźni.”⁶



Wnętrze (z młodą kobietą widzianą od tyłu), Strandgade 30, 1903/1904, Randers Kunstmuseum, fot. N.E. Hoybye

„Dziwne”, „niepokojące”, „przesycone atmosferą czegoś nierzeczywistego”⁷ płótna Hammershøia zdają się wyrastać, jak chce Maria Poprzęcka, ze „starannie kultywowanego przezeń odosobnienia”, które sprawia, że sztuka malarza wydaje się „całkowicie niezależna”, „niepodobna do niczego”, „prywatna” i „zamknięta we

⁴ A. Tanikowski, *dz. cyt.*, s. 71.

⁵ J.w. W tym miejscu wspomnieć wypada o mniej lub bardziej niedyskretnych kluczach biograficznych, którymi wielu krytyków pragnie „otworzyć” tajemniczy świat obrazów Hammershøia. Jako że malarz portretował wnętrza domów, w których sam mieszkał (zwłaszcza mieszkanie przy kopenhaskiej Strandgade 30), pojawiają się przypuszczenia, że jego obrazy symbolizują jakiś osobisty dramat. Najczęściej spekuluje się o depresji Idy czy o poczuciu pustki spowodowanym bezdziejnością. Czytamy u Tanikowskiego: „monografista malarza, Poul Vad pisze o wrażeniu wszechogarniającej pustki rozległej podłogi, jakby rozpaczającej za kimś, kto mógłby po niej chodzić, do czego nigdy nie doszło. Czy mamy prawo snuć domysły, że klastrofobicznie ukazany dom «tęskni za dzieckiem», którego Vilhelm i Ida nigdy nie mieli?”. Cyt. za A. Tanikowski, *dz. cyt.*, s. 71.

⁶ J.w.

⁷ Epitety podajemy za: M. Poprzęcka, *W domu, u siebie*, [w:] „Konteksty” 2010, nr 2 - 3, s. 28, a także: M. Gayford, *Vilhelm Hammershøi. When Michael Palin saw the light*, [w:] internetowe wydanie *The Telegraph* z 24 maja 2008 roku. Warto wspomnieć też o artykule E. Clegg, *The White Doors and the Glass Roof: The Interiors of Hammershøi and Spilliaert*, [w:] „Biuletyn Historii Sztuki” 1999 / nr 3 / 4, z którego dowiedzieć się można, że według bardziej „fantazyjnych” („*imaginative*”) interpretacji klimat malarskiego uniwersum Duńczyka przypomina trochę nierzeczywistą atmosferę literackiego świata Edgara Allana Poe.

własnym świecie”, by jeszcze raz powołać się na rozpoznania autorki *Ucztę bogiń*⁸. Niekwestionowana oryginalność malarza uwyraźnia się jeszcze dobitniej, gdy umiejscowiamy jego dzieła w kontekście, charakterystycznej dla północnej Europy, mieszczańskiej tradycji malarstwa, które ukazuje intymne zacisze domowego wnętrza (przywołajmy choćby obrazy *interieurs* w wykonaniu Vermeera czy Pietera de Hoogh). Zdaniem Poprzęckiej, ten rodzaj malarstwa daje swemu widzowi swoisty „glejt do cudzego domu”, pokazując to, co zazwyczaj niedostępne dla obcych oczu (na prawach jakiegoś osobliwego *voyeuryzmu*, co czyni całe doświadczenie doznaniem mocno krępującym, mimo, że sfera cudzej prywatności „pozostaje nienaruszona naszą obecnością”)⁹. Czy podobnie dzieje się u Hammershøia? Jego chłodne wnętrza wydają się niezbyt gościnne, raczej stawiają opór nadmiernej ciekawości odbiorcy. Píše Tanikowski:

„Mój dom to moja twierdza – nieważne czy kiedykolwiek wypowiedział to zdanie. Dom mógł więzić, enklawa spokoju i intymności mogła stawać się hibernującą życie kapsułą, gorsetem wymuszającym bezruch, klatką nieprzepuszczającą na zewnątrz emocji, uczuć, dramatów i radości.”¹⁰

Klaustrofobiczność i niedostępność Hammershøi'owskiej przestrzeni potęguje osobliwa strategia, z jaką artysta prezentuje często swoich samotnych bohaterów. Jak celnie zauważa w błyskotliwym dokumencie Michael Palin¹¹, postaci te jakby „z premedytacją” („*deliberately*”) unikają pokazywania swych twarzy, a nierzadko – trochę niegrzecznie i z pewnością nie po gospodarsku – odwracają się plecami do swoich widzów, którzy w tym wypadku nie mogą czuć się zaproszonymi do środka. Co więcej, jak przekonuje komik, nie wiemy nawet, co dokładnie owe postaci robią – szczelnie zamknięte od wewnątrz, autystycznie zastygłe w swym wewnętrznym świecie, zapieczętowne w sferze ściśle strzeżonej intymności.

Gdy patrzymy na „młodą kobietę w czerni” - wzrokiem urzeczonego, choć niewiele jeszcze rozumiejącego dyletanta – przypomina nam się od razu inna, równie tajemnicza, lokatorka. Emily Dickinson, wybitna i niezwykle oryginalna poetka, która, jak pamiętamy, z sobie tylko wiadomych powodów, postanowiła w pewnym momencie „uciec” do swego „ciasnego pokoiku”¹². Przez ostatnich dwadzieścia lat życia artystka w ogóle unikała jakichkolwiek bezpośrednich kontaktów, ze światem zewnętrznym komunikując się jedynie za pomocą szpary w drzwiach, a ściślej „przeptywających” przez nią – jak określiła Anna Arno – liścików i karteczek, na których wielokrotnie zapisane były jej wiersze.¹³

„Dusza dobiera sobie Towarzystwo – I - zatrząskuje Drzwi –
[...]

Zamyka się jak Śluza – zwierza
W sobie – jak Głaz -”¹⁴

Przytoczone przed chwilą wersy wydają się swoistym *credo* niesamowitej twórczości, która chyba nie powinna być rozpatrywana - tylko i wyłącznie - przez pryzmat osobistych doświadczeń jej autorki¹⁵. Bowiem w naszym (być może mylnym, bo opartym na domniemaniach) odczuciu „pustelnica z Amherst” jest mistrzynią samotności świadomej i dobrowolnie wybranej, a cała jej poezja niejako „odczarowuje” doświadczenie, które, owszem,

⁸ M. Poprzęcka, *dz. cyt.*, s. 28.

⁹ M. Poprzęcka, *dz. cyt.*, s. 25, 28.

¹⁰ A. Tanikowski, *dz. cyt.*, s. 71.

¹¹ *Michael Palin and the Mystery of Vilhelm Hammershøi*, reż. E. Yule, Wielka Brytania 2005.

¹² Zob. E. Dickinson, *Wiersz nr 405*, [w:] Tegoż, *Przecucie*, tłum. L. Marjańska, s. 13.

¹³ „Przyczyna „chorobliwego domatorstwa” (określenie Stanisława Barańczaka) chyba już na zawsze pozostanie tajemnicą, rozpalającą wyobraźnię kolejnych pokoleń krytyków, którzy prześcigają się w coraz to wymyślniejszych wyjaśnieniach. Zob. na ten temat: A. Arno, *Jeszcze nie w Polsce: Emily Dickinson*, [w:] *dwutygodnik.com 2011 / nr 8*, D. Piestrzyńska, *Emily Dickinson i jej „list do świata”*, [w:] E. Dickinson, *List do świata*, tłum. D. Piestrzyńska, Kraków 1994.

¹⁴ E. Dickinson, *Wiersz nr 303*, [w:] Tegoż, *Wiersze wybrane...*, s. 69.

¹⁵ Zob. A. Arno, *dz. cyt.*

potrafi zdruzgotać do szpiku kości, które, niewątpliwie, przynosi ból i dotkliwie poczucie pustki (opisów traum w poezji Emily nie brakuje¹⁶), ale które w jakimś sensie wzbogaca ludzką egzystencję.

„Zdolność do przebywania w samotności – pisze Anthony Storr – zostaje [...] powiązana z odkrywaniem siebie i samorealizacją, ze stopniowym uświadomieniem sobie własnych najgłębszych potrzeb, uczuć i impulsów. [...] Samotność sprzyja uczeniu się, myśleniu, nowatorstwu, wreszcie utrzymywaniu kontaktu z naszym wewnętrznym światem. Dobrowolne wycofanie się ze środowiska, do którego jesteście przyzwyczajeni, sprzyja rozwojowi samowiedzy i wejściu w kontakt z wewnętrznymi głębią naszego bytu; w zamęcie życia codziennego ten kontakt tracimy.”¹⁷

Dramatyczne gesty „wycofania w prywatność”, wyrzeczenia i rezygnacji są w gruncie rzeczy przewrotne, ponieważ poetka, niczym wytrawny alchemik, przemienia swą samotność w twórczość. Jak podsumował Stanisław Barańczak, Emily „z ascetki musiała stać się poetką”¹⁸, zdolną przeistoczyć w swą bogatą wyobraźnię ciasny, ciemny i duszny pokój (wcześniej „grób” samotnego cierpienia)¹⁹ w „pałac Możliwości”, „Niebo”, które, jeśli „dostatecznie silnie” się „pragnie”, można znaleźć „Tutaj – wszędzie -”²⁰. Niepozorna siedziba stała się dzięki temu „królestwem wolnego ducha”, ducha tak szczęśliwego jak wiatr („szczęśliwe powietrze”²¹), który pewnego razu nawiedza dom poetki. Niecodzienną „wizytę” można interpretować jako metaforę artystycznej działalności, twórczej pracy wyobraźni, która wymaga izolacji od zgiełku hałaśliwego świata²²:

„Wiatr – jak znużony Gość – zastukał –
Więc śmiało – jak Gospodarz –
Rzuciłam „Proszę wejść” – i tak
Znalazł się w moich Progach
Śpieszny, stóp pozbawiony Przybysz -
Prośba, by usiadł – choć grzeczna –
Byłaby czymś jak podsuwanie
Sofy pod beżmiar Powietrza –
Rąk nie wiązała mu żadna

¹⁶ Niezwykle frapujące są (dość liczne) wiersze, w których, jak pisze Barańczak, pojawia się niezwykła perspektywą „śmierci za życia”. Zob. Przedmowa Stanisława Barańczaka do E. Dickinson, *Wiersze wybrane...*, s. 16. Chodziłoby tu między innymi o teksty o incipitach: *Umierałam słysząc jak mucha...*, *Czułam – szedł pogrzeb w moim mózgu...* (wiersze z tomu E. Dickinson, *I jestem różą*, tłum. L. Marjańska, Warszawa 1998), *Iz ja nie mogłam się zatrzymać* (z tomu E. Dickinson, *Przecucie*, tłum. L. Marjańska, 2005). Co więcej, dom zamieszkiwany przez poetkę często przyrównywany jest do grobu lub trumny, jak w wierszach zaczynających się od słów *Wyzuta ze wszystkiego... czy Tutaj dom dla ciebie prowadzę.../ The grave my little cottage* (wiersze z tomu *Przecucie*, tłum. L. Marjańska, 2005). Być może, w tekstach poetki, która „postanowiła zostać Nikim” (Zob. Wiersz nr 288, [w:] *Wiersze wybrane...*, s. 65) ukazany zostaje proces, opisany przez Kazimierza Dąbrowskiego jako „dezintegracja pozytywna”. Jest to przeżywanie w samotności (podczas „ciemnej nocy duszy”) doświadczenie ciężkiego kryzysu psychicznego, które prowadzi do rozwoju osobowości, otwierającej się na doznania wyższego rzędu (artystyczne, religijne). Zob. na ten temat: K. Dąbrowski, *Osobowość i jej kształtowanie poprzez dezintegrację pozytywną*, Warszawa 1975 oraz K. Dąbrowski, *Dezintegracja pozytywna*, Warszawa 1979.

¹⁷ A. Storr, *Samotność. Powrót do jaźni*, przeł. J. Prokopiuk, P. J. Sieradzan, Warszawa 2010, s. 42, 55, 65.

¹⁸ Przedmowa Stanisława Barańczaka do tomu *Wiersze wybrane...*, s. 20.

¹⁹ Zob. przypis nr 16 niniejszego tekstu.

²⁰ E. Dickinson, *Wiersz nr 370*, [w:] Tegoż, *Drugie 100 wierszy*, tłum. S. Barańczak, Kraków 1995, s. 49.

²¹ E. Dickinson, *Wiersz nr 1060*, [w:] Tegoż, *Drugie 100...*, s. 109.

²² Warto wspomnieć w tym miejscu o teorii „własnego pokoju” autorstwa Virginii Woolf, koncepcji, która odniesiona do pisarstwa Dickinson potwierdza się tylko w połowie. Jak wyłuszcza Izabela Filipiak, „akt stwarzania własnego pokoju jest w zasadzie aktem twórczym, przygotowaniem do napisania własnego tekstu”, wymagającym stanu największego skupienia oraz izolacji (Woolf: «Okna niech pozostają szczelnie zamknięte»). Jednakże zgłoszony przez autorkę *Orlanda* postulat „kolekcjonowania” jak największej ilości doświadczeń życiowych, niezbędnych dla twórczego rozwoju każdej pisarki, ma się nijak do tego, że Emily, zbyt wiele nie doświadczając, potrafiła fenomenalnie wręcz wykorzystywać dla potrzeb swej twórczości wewnętrzne zasoby wyobraźni. Zob. V. Woolf, *Własny pokój*, przeł. A. Graff, Warszawa 1999, s. 91-94, I. Filipiak, *Własny pokój*, własna twórczość, [w:] V. Woolf, dz. cyt., s. 6.

Kość – w jego Mowie brzmiał śpiewnie
 Brzęk chmar Kolibrów, co zawisły
 Przy jakimś wyniosłym Krzewie –
 Miał w sobie coś z Wezbranej Fali –
 Palcami trącał w biegu
 Wszystko – i wydobywał Szklaną
 Muzykę ze wszystkiego –
 Pobyt przez chwilę – wciąż w przelocie –
 A potem znów nieśmiało
 Zastukał – jakby czymś spłoszony –
 I zostawił mnie samą –²³

Nigdy nie dowiemy się, czy w ascetycznym mieszkaniu Hammershøia działały się podobne cuda. Choć jeden ważny szczegół, dostrzeżony przez Artura Tanikowskiego, nakazuje nam nieco inaczej spoglądać na introwertyczne, wsobne światy Duńczyka. Otóż, na kilku obrazach pędzla artysty (takich jak choćby *Wnętrze ze sztalugami i misą*) pojawiają się elementy składające się na jego malarskie studio. Czytamy w „*Formacie*”:
 „Widok pustej izby, w której artysta zamyka swe dzieło, mamy prawo utożsamiać z jego atelier, w kilku obrazach wyraźniej zasugerowanym. Przestrzeń życia staje się przestrzenią tworzenia i na odwrót.”²⁴



Wnętrze (z kobietą w czerni, siedzącą na żółto-brązowym krześle), Strandgade 30, 1908, Aarhus Kunstmuseum

Tanikowski wskazuje ponadto na uderzające podobieństwo niektórych dzieł Hammershøia do prac Caspara Davida Friedricha prezentujących jego drezdeńską pracownię, w której w pewnym momencie pojawia się (stojąca przy oknie i odwrócona do widzów plecami) Caroline – żona malarza²⁵. Odmalowane przez duńskiego artystę mieszkanie jest więc w istocie przestrzenią, w której – by zacytować Jacka Waltosia – „dokonuje się akt

²³ E. Dickinson, *Wiersz nr 436*, [w:] Tegoż, *Drugie 100...*, s. 59.

²⁴ A. Tanikowski, *dz. cyt.*, s. 71.

²⁵ A. Tanikowski, *dz. cyt.* Zob też: T. J. Żuchowski, *Przestrzeń i okno w pracowni Caspara Davida Friedricha*, [w:] *Pracownia i dom artysty XIX i XX wieku. Mitologia i rzeczywistość*, red. A. Pieńkos, Warszawa 2002.

przetworzenia, transgresji, moment kreacji”²⁶. I podkreślić trzeba, że tylko w «azylu „innego życia”»²⁷ można urzeczywistnić potencjał twórczy. Jak napisał kiedyś Paul Tillich:

„[...] nie można stać się i pozostać twórczym bez odosobnienia. Jedna godzina świadomego odosobnienia dużo bardziej wzbogaci moc tworzenia niż wielogodzinne próby wyczerania się twórczego procesu.”²⁸

Pamiętać jednak należy, że – nawet w najbardziej skrajnych przypadkach, takich jak choćby *casus* Emily Dickinson – twórcza izolacja nigdy nie jest absolutna. Samotność artysty okazuje się przejściowa. Wieńczy ją chwila, gdy zrodzone w odosobnieniu dzieło trafia ostatecznie do odbiorcy, stając się swoistym „listem do świata” (określenie poetki z Amherst), który „zabarwia” rzeczywistość „ciepłymi kolorami wyobraźni” i nadaje życiu sens²⁹.

„Nasze życie jest jak Szwajcaria –
Tak spokojna – tak chłodna –
Aż pewnego dziwnego popołudnia
Alpy zapomną o zastonach
I poza nie zajrzeć się uda!
Po tamtej stronie – Italia!”³⁰

Sztuka daje nadzieję, że zamieszkiwane przez nas „chłodne”, „szwajcarskie” wnętrza ogrzeje intensywne światło Italii, które, być może, ma coś wspólnego z promienistą aurą roztaczaną przez szyję Idy na obrazie pt. *Wnętrze (z młodą kobietą widzianą od tyłu)*. Owa dziwna (tak bardzo frapująca Palina) świetlistość wydaje się być znakiem doskonałej samotności i jednocześnie dowodem, że pod monotonną szarością prac Hammershøia może się ukrywać nieprzebrane bogactwo barw tęczy.

Materiał fotograficzny został zamieszczony w tekście za zgodą redakcji „Formatu”.

²⁶ J. Waltoś, *Pracownia – dom częściowo oswojony, przenośny lub przechodni*, [w:] „Konteksty” 2010, nr 2 - 3.

²⁷ J.w.

²⁸ P. Tillich, *Osamotnienie i odosobnienie*, [w:] „Znak” 1991 / nr 4. Zob. też: Cz. Piecuch, *Konstytutywna rola samotności*, J. Wadowski, *Samotność jako szansa – droga do doskonałości i spełnienia*, J. Puczel, *Twórcza samotność dzieci i młodzieży*, K. Kaśkiewicz, *Samotność geniusza*, S. Konstańczak, *Osamotnienie artysty – wybór czy konieczność?*, [w:] *Zrozumieć samotność. Studium interdyscyplinarne*, red. P. Domeracki, W. Tyburski, Toruń 2006.

²⁹ A. Storr, *dz. cyt.*, s. 116.

³⁰ E. Dickinson, *Wiersz nr 80*, [w:] Tegoż, *I jestem różą...*, s. 20.

Łukasz Brudnik

Dział Instrukcyjno-Metodyczny WBP w Opolu

Jedna strona prawdy o Tomaszu Beksińskim – relacja ze spotkania z Wiesławem Weisssem

MUZYKA-PASJA-ATMOSFERA-PRZYJAŹŃ, pod jakże przepięknym hasłem odbył się w Toruniu zorganizowany przez Stowarzyszenie Inicjatyw Niezależnych „PROGRES” 11 Festiwal Rocka Progresywnego im. Tomasza Beksińskiego. Dwa dni, dziewięć koncertów, blisko 14 godzin zagranej z wielką pasją muzyki. Każdy mógł przyjść, usiąść, posłuchać. Brak barier oddzielających scenę od widowni jeszcze bardziej sprzyjał w budowaniu intymnej relacji na linii artysta-słuchacz. Po skończonych występach muzycy z chęcią wychodzili do publiczności, dzieląc się wrażeniami, rozdając autografy, czy pozując do zdjęć. Przez cały czas panowała prawdziwie przyjazna atmosfera.

Nie licząc melomanów na festiwalu znaleźć coś mogli dla siebie również miłośnicy słowa pisanego. Mowa o spotkaniu z Wiesławem Weisssem, redaktorem naczelnym czasopisma „Teraz Rock” oraz autorem licznych książek o tematyce muzycznej. I to wokół jednej z nich toczyła się głównie tego dnia rozmowa. Osobom licznie przybyłym do Auli Muzeum Etnograficznego bardzo zależałoby dowiedzieć się, jaki w rzeczywistości był Tomasz Beksiński.

Nie jest tajemnicą, że ostatnio głośno zrobiło się na temat rodziny Beksińskich. Wszystko za sprawą publikacji Magdaleny Grzebałkowskiej „Beksińscy. Portret podwójny” i, a może przede wszystkim filmowi „Ostatnia rodzina”. Z jednej strony wychwalanemu i nagradzanemu, z drugiej mieszanemu z błotem za przerysowanie właśnie postaci Tomasza Beksińskiego, niezwykle cenionego i uwielbianego dziennikarza muzycznego. Swoje trzy grosze do dyskusji wtrącił również Wiesław Weiss wydając książkę „Tomek Beksiński. Portret prawdziwy”.

Ze względu na brak prowadzącego, spotkanie rozpoczęło kilku minutowe wyjaśnienie autora, dlaczego postanowił napisać o Tomku. Okazuje się, iż idea napisania biografii popularnego „Beksy” powstała zaraz po jego śmierci. Jej pomysłodawcą był znajomy Wiesława Weissa. Ten jednak odmówił, argumentując, że jeszcze jest na to za wcześnie. Dziennikarz opowiedział również o początkach znajomości z Beksińskim, która trwała około dwudziestu lat. Mimo to panowie nigdy nie zostali przyjaciółmi, choć zawsze mogli polegać na sobie.

Następnie do głosu doszła publiczność. Odpowiadając na pytania pan Wiesław coraz bardziej przybliżał osobę Tomka. „Beksa” był troszkę inny na tle pozostałych ludzi, ale ta inność nie wynikała z problemów psychicznych, jak to przedstawiono na filmie tylko z jego zainteresowań, wrażliwości i sposobu patrzenia na świat. Pod tym względem wyróżniał się na tle tłumu. Nie można go też nazywać świrem ani furialem. Jego znajomi na każdym kroku wspominają go jako miłego, spokojnego i radosnego człowieka. Weiss pamięta tylko jedno zdarzenie, kiedy widział Beksińskiego wybuchającego. Od razu zaznacza, że wybuch ten nie wziął się znikąd i większość z nas w podobnej sytuacji zareagowałaby tak samo.

„Ostatnia rodzina” sprawia wrażenie filmu powstałego na bazie nagrań video Zdzisława Beksińskiego. To nieprawda mówi Wiesław Weiss. Między innymi Tomasz nigdy nie zniszczył ani rodzicom, ani u siebie w mieszkaniu, ani tym bardziej komuś innemu, kuchni. Prawdą też nie jest to, że Zdzisław Beksiński nagrywał śmierć żony.

Jako pracownik Tomasz był bardzo sumienny. Teksty zawsze dostarczał osobiście przed czasem. Potrafił również przyznać się do błędu, co w świecie dziennikarskim nie jest takie oczywiste. Za przykład Weissowi posłużyła recenzja jednej z płyt brytyjskiej grupy rockowej Procol Harum. Beksiński dość mocno skrytykował w niej wspomniany album. Lecz gdy jakiś czas później uczestniczył w koncercie zespołu i na żywo usłyszał piosenki z tej płyty, napisał w relacji, jak bardzo pomylił się w stosunku do tego wydawnictwa.

Na koniec spotkania autor zapytany został o przyszłe plany wydawnicze. Aktualnie pracuje nad kontynuacją książki „Kult. Biała księga czyli wszystko o wszystkich piosenkach”, w której zamierza analizować teksty napisane przez Kazika poza Kultem. Zastanawia się też nad kontynuacją „Tomek Beksiński. Portret prawdziwy”, gdyż dotarł do nowych, ciekawych materiałów wprowadzie nie zmieniających niczego w obrazie Tomasza Beksińskiego, lecz jeszcze bardziej go uszczegóławiając.



Wiesław Weiss (fot. Ł. Brudnik)

- REGION -

Kordian Michalak

Dział Bibliografii, Informacji i Promocji WBP w Opolu

Opolanie – jacy są... Rozmowy z twórcami opolskiej kultury

NIE MUSZĘ BYĆ AKTOREM DO KOŃCA ŻYCIA

Rozmowa z Leszkiem Malcem



Zdjęcie: Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu

Kordian Michalak: W ubiegłym roku obchodzicie 25-lecie pracy na scenie – takie rocznice sprzyjają podsumowaniom. Jakie były Twoje refleksje przy okazji tego jubileuszu?

Leszek Malec: Chciałem go podsumować spektaklem, który sobie wymyśliłem i chciałem zagrać, ale z – przyczyn, o których nie chcę za bardzo mówić – niestety, nie zostało to zrealizowane. Bardzo z tego powodu żałuję. A refleksje? No cóż, patrzę jak czas szybko płynie... Nasze życie to taka iskra, płomyk świecy.

KM: W jednym z wywiadów powiedziałeś kiedyś tak: „Już chciałem odejść z teatru i zostać dziennikarzem, ale wtedy przyszła propozycja zagrania Kordiana”...

LM: Tak, to był taki przełom. W teatrze skończyła się era dyrektora Szczepana Szczytno, nastąpiła era Jana Feusette’a. Dostałem wtedy propozycję pracy z Radia Eska we Wrocławiu (którego byłem współzałożycielem).

A że pracowałem wcześniej w radiu studenckim, a potem w Radiu Wrocław, to pomyślałem sobie, że może faktycznie zrezygnuję z aktorstwa na rzecz dziennikarstwa. To były czasy strasznej „nędzy” w teatrze, początek lat 90., zmiana ustroju, zarobki w teatrze były bardzo niskie, chciałem już złożyć wypowiedzenie. Żeby zarobić, pojechałem na trzy tygodnie do Niemiec plewić tytoń ... W tym czasie w teatrze zmienił się dyrektor, a ściągnięty przez niego do teatru reżyser zaproponował mi właśnie zagranie Kordiana. No i postanowiłem zostać.

KM: Początki w Kochanowskim nie były łatwe, ale „zakorzeniłeś się” w tym teatrze na dobre.

LM: No tak. Ale zdarzyła się taka historia. W tym „Kordianie” zobaczył mnie reżyser Maciej Prus z Warszawy i zaproponował mi angaż w Teatrze Dramatycznym. A moja rodzina? – zapytałem. Nie, tylko pan – odpowiedział Maciej Prus. No to dziękuję – odpowiedziałem ja. Zrezygnowałem więc z Warszawy na rzecz Opola i tak już zostało.

KM: Czy można powiedzieć, że teatr to Twój drugi dom?

LM: Tak, można tak powiedzieć. Teatr im. Jana Kochanowskiego i teatr w ogóle jako taki. Nie wiem, co będzie dalej, zawód nasz to taki trochę cygański korowód, na razie idzie do przodu, ale kto wie, co będzie dalej.

KM: Miłość do teatru wyniosłeś z domu?

LM: Nie, nie pochodzę z rodziny artystycznej. Moja rodzina jest raczej sportowa. Siostra była mistrzynią Polski w „trójce” w akrobatyce sportowej, ojciec był oficerem zawodowym, moi bracia także zajmowali się sportem, ja też miałem pewne osiągnięcia: mając 15 lat na setkę biegałem 11,6 i mogłem się w tym kierunku rozwijać. Ale nastał stan wojenny i wszystko się jakoś tak „rozeszło”. A miłość do teatru zaszczerpiła mi reżyserka Teresa Kossakowska, która w domu kultury w Elku, gdzie mieszkałem, prowadziła zajęcia teatralne. Zaczęłem więc działać w tym kółku teatralnym, jeździliśmy ze spektaklami po Polsce i bardzo mi się to spodobało. Ukończyłem technikum ekonomiczne i przez kilka miesięcy pracowałem w banku. Szybko zorientowałem się, że to droga nie dla mnie. No i postanowiłem zdawać do szkoły teatralnej.

KM: Dobra decyzja! A tak nawiasem mówiąc, Twój głos można usłyszeć nie tylko w radiu, na scenie, ale i w audiobookach, prawda?

LM: Tak, zdarza mi się od czasu do czasu. Ostatnio – w czerwcu – nagrałem nową książkę pochodzącego z Opola Macieja Siembiedy „444”.

KM: „Uprawiasz” zarówno aktorstwo teatralne, filmowe jak i serialowe. Czym różnią się od siebie te rodzaje aktorstwa i które odpowiada Ci najbardziej?

LM: Wolę aktorstwo teatralne. W teatrze zawsze możesz dłużej „podtubać” w roli. W serialu dostajesz tekst, nawet nie wiesz do końca w czym uczestniczysz, tylko po prostu odgrywasz pewną wymyśloną przez reżysera sytuację, w filmie masz swoją rolę wyjaśnioną od początku do końca. W serialu tak naprawdę nie ma możliwości grania, byle tylko coś w miarę prawdziwie powiedzieć i to wystarcza. Najgłębiej w rolę wchodzi się w teatrze. To jest najważniejsza część zawodu aktorskiego, podstawa.

KM: Aktorzy teatralni zazwyczaj wstydzą się grania w serialach albo w reklamach, Ty nie masz z tym problemu.

LM: Nie, uprawiam wolny zawód. Co jakiś czas nagrywam jakąś reklamę, co jakiś czas biegnę do serialu, a co jakiś czas dostaję jakąś rolę w filmie albo siedzę w radiu – staram się sprawdzać na różnych frontach.

KM: Do tego oczywiście teatr, zajęcia na uczelni, nagrania – sporo tego. Jak znajdujesz na to wszystko czas?

LM: Do tego mamy jeszcze taką „szkółkę niedzielną” w teatrze zwaną Teatrownią, gdzie uczymy młodych ludzi. Plus rodzina! Wychowywanie dzieci oraz ich dzieci. [śmiech] To wychodzi samo, samo się jakoś układa. Może to kwestia dobrej organizacji czasu.

KM: Wiem, że często aktorom zadaje się pytanie o ulubioną rolę i wiem, że zazwyczaj trudno wybrać jedną – zapytam Cię więc o Twoje ulubione role, bo pewnie jest ich kilka.

LM: Mam taką jedną! Nigdy tej roli nie zagrałem, a we wszystkich spektaklach, które widziałem, zawsze była źle poprowadzona. To rola Nicka w „Kto się boi Virginii Wolf” Tennessee Williamsa. Zawsze chciałem zagrać tego boksera Nicka, bo zawsze wiedziałem, na czym polega ta rola. I nigdy tej roli nie dostałem. [śmiech] A teraz jestem

już za stary na tę rolę. A z tych, które grałem? Bardzo dobrze wspominam Kaziuka w „Matce Joannie od Aniołów”, Żyda Mosiejkę w „Sali nr 6”, Baala w spektaklu w reżyserii Marka Fiedora, Agamemnona/Achillesa w „Ifigenii w Aulidzie”. No i Kordian – lubiłem ostatnią scenę, kiedy byłem prowadzony na śmierć...

KM: Jak się grało w słynnym brytyjskim teatrze The Globe? Czułeś ducha Szekspira spacerującego w tych murach?

LM: To ciekawe, bo jesteśmy jedynym teatrem z Polski, który tam występował. To było dość niebywałe. Zagraliśmy „Makbeta”. Mam wrażenie, że się podobało. A duch Szekspira? Czułem raczej ducha jakiegoś szaleństwa, które się z całym tym wydarzeniem łączyło.

KM: Zostawmy na chwilę teatr. Jesteś w Opolu tzw. „elementem napływowym”, ale przez tyle lat zdążyłeś się już tu zadomowić. Lubisz Opole? Masz tu swoje ulubione miejsca?

LM: Tak, lubię Opole. Lubię centrum miasta, jest coś takiego magicznego w nim (ale niekoniecznie rynek), lubię bulwary nadodrzańskie, magiczna jest Pasięka, na której się teraz znajdujemy, no i wyspę Bolko – bardzo przyjemne miejsce.

KM: Ale wiem, że lubisz też podróże...

LM: Jeżeli chodzi o Europę, to lubię Włochy. Nie tylko z racji tego, że mam tam rodzinę, ale dlatego, że tam się na każdym kroku na co dzień styka z historią, kocham Rzym. Lubię Hiszpanię, szczególnie Barcelonę, może dlatego, że jestem wyczulony na architekturę miasta. Barcelona spełnia moje estetyczne wymagania związane z pewną funkcjonalnością miasta i życia tam, i pięknem, które musi prezentować, żeby dobrze się tam czuć. Lubię atmosferę Hiszpanii i ludzi.

KM: Nie kusi Cię czasem, żeby przeprowadzić się do któregoś z tych wspaniałych miejsc?

LM: Może na starość zamieszkam na jakiejś wyspie, czemu nie. [śmiech]

KM: Jakie są Twoje pozostałe pasje, poza aktorstwem i podróżami?

LM: Lubię sport, lubię czytać. Interesuję się polityką, ale nie aktywnie. Polityka to jest temat, który powoduje zawał serca.

KM: Ponoć jesteś niepoprawnym optymistą – jak Ci się udaje zachować ten optymizm w niełatwych i skomplikowanych czasach?

LM: No bo co nam innego pozostaje niż wiara, że może być lepiej? I nieprawdą jest, że jest coraz gorzej – jak to wszyscy mówią. Szkoda, że pamięć ludzka jest tak zawodna i nikt nie pamięta tego jak było np. 25 lat temu w tym kraju. I naprawdę powinniśmy być, jako naród, dumni z tego, ile przez ten czas tu zmieniliśmy. Dopóki polityka nie zaczyna ingerować we wszystko dookoła, to jest dobrze. Miejmy nadzieję, że zdrowy rozsądek w Polakach zwycięży.

KM: Twoja żona [Beata Wnęk-Malec – przyp.: KM] także jest aktorką. Jak się żyje dwojgu aktorom pod jednym dachem? W dodatku pracującym na co dzień w tym samym teatrze.

LM: Na szczęście my nie myślimy i nie rozmawiamy cały czas o teatrze. Mamy tyle różnych rodzinnych spraw na głowie, że nie żyjemy tylko pracą. Poza tym my cały czas coś robimy, jesteśmy w ruchu, nie mamy czasu na narzekanie!

KM: Wyczytałem kiedyś w NTO: „Wszyscy podziwiają Beatę i Leszka Malców – aktorski związek idealny. On remontuje, kładzie kafelki, czyści do błysku podłogi i co trzy tygodnie myje okna. Ona w czterogodzinnej przerwie między codziennymi próbami podaje mężowi i synom trzydaniowe obiady.”

LM: To był dawny wywiad, okna teraz myję raz na miesiąc. [śmiech] Ale lubię porządek, lubię sprzątać, jestem estetą i bardzo lubię jak coś jest czyste. Nadal gotujemy obiady, ale już dwudaniowe. Zupa musi być. Zaczętem częściej gotować. Beata wzięła na siebie tyle obowiązków, że teraz ja więcej czasu spędzam w kuchni. Synowi smakuje. Ale teraz najważniejsze i najlepsze jest to, że jestem ukochanym dziadkiem swojej wnuczki.

KM: Powiedziałeś kiedyś: „nie zamierzam do końca życia uprawiać tego zawodu” – czy to znaczy, że masz już jakieś inne zawodowe plany na przyszłość?

LM: Aktorem i tak się jest do końca życia. Ale uprawiać tego zawodu do końca życia chyba bym nie chciał. Mnie się wydaje, że kiedy ma się siedemdziesiąt, osiemdziesiąt lat i więcej, to sprawia się kolegom na scenie więcej kłopotu niż satysfakcji. W pewnym momencie trzeba odejść i odpocząć. A wtedy może skupić się na radiu, może napisać książkę, a może zostać reżyserem na te ostatnie „pięć minut” swojego życia. Albo namalować obraz. Lub zająć się ogródkiem. Nie wiem. Możliwości jest dużo.

KM: Dziękuję za rozmowę i życzę jeszcze wielu sukcesów w każdej dziedzinie życia i w realizacji przyszłych planów.

LM: Bardzo dziękuję.

LESZEK MALEC – aktor Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu.

Przebieg kariery aktorskiej:

www.e-teatr.pl/pl/osoby/5711,karierateatr.html#start

Hanna Jamry

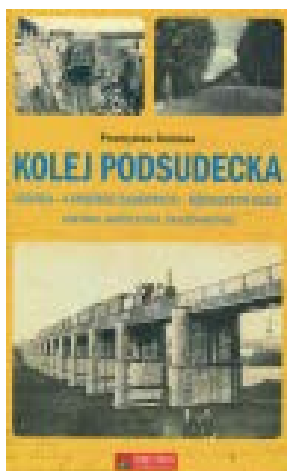
Dział Bibliografii, Informacji i Promocji WBP w Opolu

Nowości o Śląsku Opolskim – propozycje do księgozbioru podręcznego



Kazimierz I opolski i jego czasy / Henryk Welc. - Opole : Wydawnictwo NOWIK Sp.j., 2016. - 104 s. : il. - Bibliogr. s. 101-104

Książę Kazimierz był ważną postacią w dziejach księstwa opolskiego – jako pierwszy dokonał lokacji Opoła, wziął udział w wyprawie krzyżowej, był fundatorem klasztorów. Książka odświeża kulisy władzy w I połowie XIII wieku w Opolu i księstwie opolskim, politykę i gospodarkę jaką prowadził książę, a później jego żona Viola. Publikacja ma charakter popularny i przeznaczona jest dla wszystkich interesujących się historią regionu.



Kolej podsudecka Legnica - Kamieniec Ząbkowicki - Kędzierzyn-Koźle : (historia, architektura, krajoznawstwo) / Przemysław Dominas. - Łódź : Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2016. - 202 s., 2 kart. złożone luzem : il. - Bibliogr. s. 190-191

Książka opisuje dzieje linii kolejowej budowanej w latach 1844-1876 między Legnicą a Kędzierzynom-Koźlem oraz architekturę kolejową. Skierowana jest nie tylko do pasjonatów kolejnictwa, ale także do turystów zwiedzających region podsudecki. Zatrzymując się w poszczególnych miejscowościach poznajemy związane z nimi najważniejsze wydarzenia historyczne, zabytki, dworce i stacje kolejowe. Na szlaku znalazły się również miasta Śląska Opolskiego: Paczków, Otmuchów, Nysa, Prudnik, Głogówek, Kędzierzyn-Koźle.



Książęta, pieczęcie i władza : studium ze sfragistyki Piastów legnicko-brzeskich / Ilona Matejko-Peterka ; Polskie Towarzystwo Heraldyczne. - Warszawa : Wydawnictwo DiG, 2016. - 300 s. : il. - Bibliogr. s. 257-282

Książęta używali pieczęci nie tylko ze względu na pełnione funkcje, ale również kreowali w ten sposób własny wizerunek. Niniejsza praca składa się z dwóch części: narracyjnej – omawiającej dzieje księstwa legnicko-brzeskiego, które należało do Korony Czeskiej, jego czasy jagiellońskie i rządy habsburskie. Autorka przedstawiła tu poszczególne grupy pieczęci: konne, piesze, popiersiowe, zoomorficzne i ich treści symboliczne. W drugiej części pokazano katalog pieczęci, w którym zamieszczono 193 ich typy. Praca ma charakter naukowy, została nagrodzona przez Polskie Towarzystwo Heraldyczne w Warszawie.



Opole II : mieszkańcy: życie i obyczaje w XVII i w początkach XVIII wieku / Roman Sękowski. - Opole : [druk:] Wydawnictwo Piotr Kalinowski, Kalety, 2016. - 201 s. - (Studia i Teksty Źródłowe z Dziejów Księstw Opolskiego i Raciborskiego ; nr 6)

To druga część historii Opola w epoce Habsburgów, opisująca na podstawie źródeł rozwój przestrzenny miasta. Autor zwrócił uwagę na prowadzoną walkę o rządzenie miastem na przełomie XVII i XVIII wieku między mieszczaństwem opolskim a urzędnikami magistratu. Co ciekawsze, walkę tę wygrywali mieszczaństwo. Większość informacji o obyczajach opolskich pozyskano z protokołów sądu miejskiego. Szczegółowe wiadomości o ludności Opola przygotowano na podstawie rękopiśmiennej kartoteki mieszkańców Opola sporządzonej przez Steinerta, będącej w posiadaniu autora.



Spojrzenie przez gardinkę : wielokulturowość Górnego Śląska na przykładzie ziemi prudnickiej / pod red. Wojciecha Dominiaka. - Prudnik : Muzeum Ziemi Prudnickiej, 2016. - 96 s. : il.

Śląsk jest regionem o wyjątkowym bogactwie kulturowym i etnicznym, nigdy nie był wyłącznie ani polski, ani czeski, ani niemiecki. Na przestrzeni wieków powstał tygiel wielokulturowy. Zebrane w książce zwyczaje i obrzędy na ziemi prudnickiej przedstawione są z perspektywy śląskiej i niemieckiej ludności autochtonicznej, przesiedleńców z Kresów Wschodnich oraz ludności osiadłej z powiatu myślenickiego.



Stosunki społeczne na wsiach księstw opolskiego i raciborskiego w epoce Habsburgów (XVI-XVII wiek) w świetle aktów prawnych i akt sądowych : materiały / oprac. Roman Sękowski. - Chorzów : Muzeum "Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie", 2016. - 412 s. - (Monografie i Materiały ; 7)

Roman Sękowski jest znanym opolskim historykiem regionalistą specjalizującym się w historii księstw opolskiego i raciborskiego pod panowaniem Habsburgów. W pierwszej części pracy autor omawia akty prawne, jak statut ziemski i uchwały sejmiku księstw opolskiego i raciborskiego, akty sądowe, systemy monetarne, miar i wag oraz jak wyglądała wieś pod władzą Habsburgów. W drugiej części zamieszczono teksty źródłowe w oryginale i tłumaczeniu na język polski wraz z komentarzem.

W obiektywie bibliotecznym. Spotkania - wernisaże – jubileusze

Zdjęcia z Międzynarodowego Dnia Tłumacza 2017 (29.09.2017 r.)

29 września w czytelni WBP po raz drugi świętowaliśmy Międzynarodowy Dzień Tłumacza. Podczas spotkania, zorganizowanego razem z Domem Tłumaczeń SOWA, swoje prezentacje przedstawili: dr hab. Anita Frankowiak, dr Jarosław Bogacki, mgr Stephen Dewsbury i mgr Ewa Rogozińska.



Zdjęcia ze spotkania z Marcinem Kydryńskim (26.09.2017 r.)

26 września w czytelni WBP ze swoimi czytelnikami i słuchaczami spotkał się Marcin Kydryński. Spotkanie prowadził Tomasz Zacharewicz..



Zdjęcia ze spotkania z Martą Czerwieniec-Ivasyk „Na Kresach” (20.09.2017 r.)

20 września w czytelni WBP o Kresach i genealogii opowiadała Marta Czerwieniec-Ivasyk.



Zdjęcia ze spotkania z Edwardem Pochroniem, Marianem Buchowskim i Walterem Pyką (19.09.2017 r.)

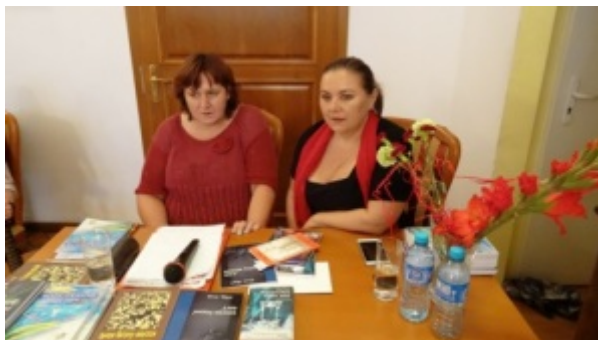
19 września w czytelni swoje książki wydane przez WBP promowali: Edward Pochroń, Marian Buchowski i Walter Pyka. W spotkaniu wzięli udział także: aktor Teatru im. J. Kochanowskiego Leszek Malec i poetka Małgorzata Sobolewska.



Zdjęcia ze spotkania autorskiego z Ewą Kacą (12.09.2017 r.)

12 września w Galerii WuBePe swoją poezją z czytelnikami podzieliła się Ewa Kaca. Oprawę muzyczną spotkania stworzyła Marta Małyk.

Współorganizatorem spotkania było Stowarzyszenie Mój Duch Przyjazny.



Zdjęcia ze spotkania z Maciejem Jastrzębskim (7.09.2017 r.)

7 września w czytelni WBP o tajemnicach Kremla opowiadał dziennikarz Maciej Jastrzębski. Spotkanie poprowadził Grzegorz Pielak.



Zdjęcia ze spotkania z Władysławem Żołnowskim (05.09.2017 r.)

5 września w pałacyku przy ul. Piastowskiej 20 z czytelnikami spotkał się Władysław Żołnowski. Spotkanie poprowadził dr Alfred Wolny.



Zdjęcia z wernisażu wystawy „Nasze Opole” (4.09.2017 r.)

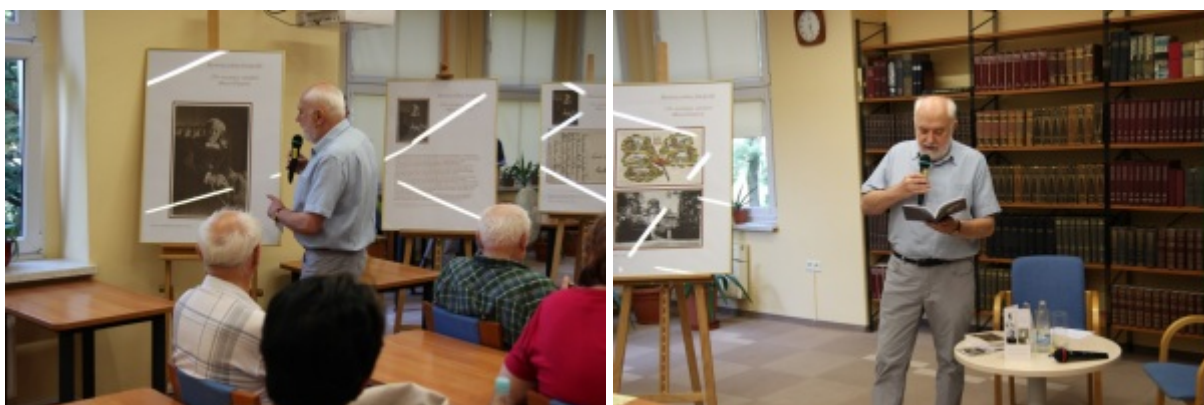
4 września w Galerii WuBePe po raz kolejny miał miejsce wystawy prac pacjentów Wojewódzkiego Specjalistycznego Zespołu Neuropsychiatrycznego im. św. Jadwigi w Opolu i Samodzielnego Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. bp. J. Nathana w Branicach, tym razem zatytułowanej „Nasze Opole”.

(zdjęcia: Wojewódzki Specjalistyczny Zespół Neuropsychiatryczny)



Zdjęcia ze spotkania z Bogusławem Szybrowskim (10.08.2017 r.)

10 sierpnia w czytelni gościliśmy Bogusława Szybrowskiego. Opowiadał o historii jednego zdjęcia autorstwa Maxa Glauera, znanego opolskiego fotografa.



Zdjęcia z wernisażu wystawy fotograficznej „Tożsamość Miasta” (8.08.2017 r.)

8 sierpnia w Galerii WuBePe podczas wernisażu swoje prace zaprezentowali fotograficy zrzeszeni w opolskim Fotoklubie oraz ich goście. Wystawa nosiła tytuł „Tożsamość Miasta”.



Zdjęcia z wernisażu wystawy malarstwa Elżbiety Szołomiak (12.07.2017 r.)

12 lipca w Galerii WuBePe wernisaż wystawy malarstwa Elżbiety Szołomiak. Słowo wstępne o artystce wygłosiła Teresa Zielińska.



Zdjęcia z koncertu chóru „Il Canto Con Gioia” (6.07.2017 r.)

6 lipca w Galerii WuBePe można było wysłuchać koncertu chóru „Il Canto Con Gioia”.



Zdjęcia ze Spotkań Kresowych (23.06.2017 r.)

23 czerwca na błoniach WBP po raz kolejny spotkali się Kresowianie.



Więcej fotorelacji z imprez w WBP w Opolu można obejrzeć na stronie WBP w Opolu w zakładce „Galerie” www.wbp.opole.pl